

wiadomości

KWARTALNIK

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



ŁOMŻYŃSKIE

Nr 17

ZIMA 2009

Cena 5 zł

ISSN 1734-0098

Indeks 361941



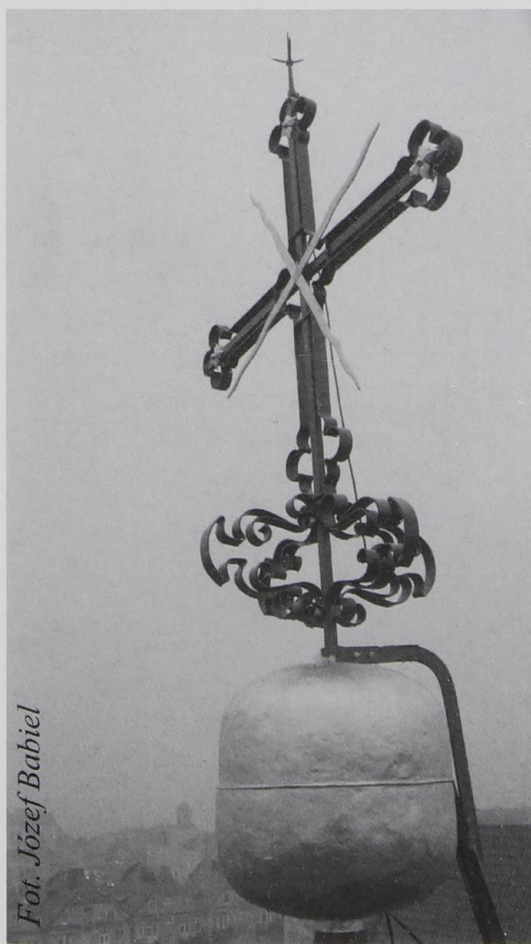
Katedra tętni... remontem (i modlitwą)

Ekipy remontowe wymieniają dach na Katedrze Łomżyńskiej. – Na razie wymienimy tylko stare dachówki nad kaplicą Matki Bożej Łomżyńskiej – mówi proboszcz Katedry, ks. kanonik Marian Mieczkowski. – W zależności od pogody i stanu funduszy prace na dachu kontynuować będziemy dopiero wiosną.

Tymczasem trwa renowacja frontonu ponad 500-letniej świątyni. Wieńczy go już znowu krzyż z połączoną kulą. W jej wnętrzu dla potomnych umieszczono pamiątki z dzisiejszej Łomży. W specjalnej tulei zamknięto m.in. pendrive z hejnałem i herbem Łomży, zdjęcia z obchodów 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, wizytówki prezydenta, Jerzego Brzezińskiego i proboszcza, Mariana Mieczkowskiego, plan miasta, 40 jantarów łomżyńskich w srebrze, jest ponadto moneta 2 zł z wizerunkiem Katedry i uchwała jubileuszowa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, a także akt poświęcenia krzyża i kopuły przez ordynariusza diecezji, biskupa Stanisława Stefanka.



Fot. Wawrzyniec Kłosiński



Fot. Józef Babel

Warto przypomnieć, że w starej kuli, którą zdjęto do remontu (zresztą, uszkodzonej m.in. pociskami podczas wojen) znaleziono także ślady przeszłości. Były one jednak tak zniszczone, że nie udało się ich odtworzyć. Dlatego zatroszczono się, żeby pamiątki dla potomnych mogły przetrwać bezpiecznie wiele kolejnych lat.

Nowy krzyż wraz z kulą zamontowali nad frontonem świątyni specjaliści z krakowskiej firmy AKRA, którzy prowadzą prace restauracyjne murów najstarszego na Mazowszu kościoła katedralnego. Stary krzyż po konserwacji zostanie umieszczony wśród innych pamiątek związanych z Katedrą w jej krypcie, pod prezbiterium.

W połowie stycznia rozpoczął się kolejny etap prac remontowych w Katedrze. Teraz jej wnętrze wypełniają sięgające sklepień aluminiowe rusztowania. Uwija się na nich ekipy malarskie i... konserwatorzy zabytków. Wszystko odbywa się bez zakłócenia rytmu codziennych nabożeństw, pod okiem gospodarza świątyni i specjalistów – konserwatorów. – Malowanie kościoła potrwa do maja – informuje proboszcz Katedry, ks. kanonik Marian Mieczkowski.

Przed rozpoczęciem malowania świątyni specjalna komisja zbadała wszystkie poprzednio nałożone na jej ściany warstwy farb i dopiero wówczas zdecydowano o wyborze nowego gatunku farby i sposobu malowania. Są to farby silika-

towo-akrylowe. Już wiadomo, że wszystkie sklepienia kryształowe i „żagielki” sklepień gwiaździstych będą białe, reszta „przełamana” zostanie ochrą. Po poprawieniu zachowane zostaną kształtki cegieł katedralnych filarów.

Równocześnie trwają przygotowania do układania nowej posadzki. Prace te polegają m.in. na układaniu nowych linii elektrycznych. Ostatnio podobne roboty wykonywano przed wojną i stąd potrzeba ich przełożenia i odnowienia. Prace przy posadzkach finansowane będą ze środków zewnętrznych, dlatego termin ich rozpoczęcia uzależniony jest od tego, kiedy pieniądze trafią na konto katedry.

Piękniej także wnętrza krypty pod prezbiterium. Tu zakończono już montaż sieci energetycznych i posadzki. Trwają prace przy budowie krypty, w której spoczną m.in. szczątki budowniczego Katedry, ks. Wojśławskiego.

Warto dodać, że w ubiegłym roku samorząd Łomży wsparł prace remontowe w najcenniejszym, liczącym ponad 500 lat zabytku miasta, kwotą 200 tys. zł. Podobną kwotę zapisano w budżecie również na rok bieżący.

Wszystkim, którzy chcą mieć swój udział w wielkim i pięknym dziele restauracji jednej z najstarszych na Mazowszu Północnym świątyni, podajemy numer konta: Kredyt Bank 32 1500 1533 1215 3001 5376 0000.

Wawrzyniec Kłosiński

Święty Brunon z Kwerfurtu przyniósł na Ziemię Łomżyńską Ewangelię i opowiedział o Bogu

Katarzyna Patalan

Rok świętego męczennika

W nadchodzącym 2009 roku przypada 1000. rocznica męczeńskiej śmierci misionarza świętego Brunona z Kwerfurtu. Postać patrona diecezji łomżyńskiej przywołał w bożonarodzeniowych i noworocznych życzeniach biskup łomżyński, Stanisław Stefanek.

– Po śmierci wielkiego cesarza niemieckiego Ottona III, po jego spotkaniu z Mieszkem w Gnieźnie w roku 1000, doszło do ustalenia i ujednolicenia sytuacji między narodami słowiańskimi i germańskimi, które to ustalenia budziły nadzieję na Europę – wspólnotę całego kontynentu – przybliżyła tło historyczne rodzącego się na ziemiach polskich chrześcijaństwa biskup, Stanisław Stefanek.

Św. Brunon pochodził ze znakomitego rodu, przyjaźnił się zarówno z cesarzem Ottonem III, jak i jego następcą, Henrykiem II. Wielkim wstrząsem dla cesarza i Brunona była wiadomość o męczeńskiej śmierci Świętego Wojciecha (997 r.). W końcu roku 997 Otton III wybrał się do Rzymu, Brunon dołączył do jego orszaku, nie wrócił jednak z nim do Niemiec, tylko został we Włoszech przez kilka lat (998–1002).

– Niestety, po przedwczesnej śmierci Ottona III po stronie germańskiej doszło do bardzo poważnych napięć wewnętrznych i cesarz Henryk II zmienił plany pokojowego łączenia na politykę miecza – opowiada biskup, Stanisław Stefanek. – Brunon podjął misję, aby wrócić do idei Ottona III. Jego syna Henryka II zachęcał, by szedł tą drogą pokoju.

Bezskutecznie. Rezultatem polityki Henryka II był wybuch wojny z Bolesławem. Idee propagowane przez Brunona, które znajdowały aprobatę i poparcie na dworze Ottona III, po śmierci cesarza nie znalazły zwolenników. Przyjaciela znalazł święty Brunon w polskim władcy, Bolesławie Chrobrym. W Polsce przebywał kilkanaście

cd. na str. 4

Rok świętego męczennika

miesiący. Na początku roku 1009 wyruszył w drogę misyjną do Prus. To była jego ostanía misja. 9 marca został zamordowany, jego ciało wykupił Bolesław Chrobry i pochował na polskiej ziemi.



– Obraz przedstawiający św. Brunona trafi do każdej parafii na terenie diecezji łomżyńskiej – mówi biskup Stanisław Stefanek
Fot. Karol Babel



Fresk z opactwa Św. Krzyża na szczycie Łysej Góry w Górach Świętokrzyskich: śmierć Brunona z Kwerfurtu.
Tygodnik „Narew”

Aktualne idee

– Idee głoszone przez św. Brunona z Kwerfurtu są bliskie zjednoczonej Europie, która szanuje każdy naród – podkreśla biskup, Stanisław Stefanek. – Stąd też, tysiąclecie śmierci męczennika będzie świętowane w trzech różnych wymiarach.

Do każdej parafii diecezji łomżyńskiej trafi obraz przedstawiający świętego Brunona i jego orędzie. Nie zabraknie także specjalnych katechez, które przybliżą postać świętego, a także podziękują Bogu za tysiąc lat chrześcijaństwa. W każdym dekanacie wierni spotkają się także na specjalnej liturgii chrzcielnej, aby przypomnieć dar chrztu świętego sprzed 1000 lat. I wreszcie centralne święto z udziałem Episkopatu Polski – konferencja plenarna.

Dniem obchodu liturgicznego św. Brunona jest 12 lipca. Odprawiane są uroczystości w diecezji łomżyńskiej oraz parafii w Giżycku, których Brunon jest głównym patronem.

Pomnik męczeńskiej śmierci św. Brunona na ziemiach polskich znajduje się w Giżycku, kilometr na pld.-zach. od centrum miasta, na wzgórzu nad jeziorem Niegocin, nieopodal trasy kolejowej Olsztyn – Giżycko. Miejsce to było, począwszy od końca XIX wieku, uważane przez Niemców za miejsce kaźni świętego, co jednak nie znajduje potwierdzenia w źródłach.

Katarzyna Patalan

Bruno Bonifacy z Kwerfurtu (ur. ok. 974, zm. 14 lutego lub 9 marca 1009) – mnich benedyktyński, kapelan cesarski, biskup misyjny, męczennik i święty Kościoła katolickiego.

Urodzony w arystokratycznej rodzinie saskiego grafa w Kwerfurcie (ob. Querfurt). Kształcił się w szkole katedralnej w Magdeburgu. W 995 r. mianowany kanonikiem, następnie na dworze cesarza Ottona III pełnił funkcję kapłana i pozostawał w zażyłej przyjaźni z cesarzem.

W 998 w Rzymie porzucił karierę dworską i prawdopodobnie wstąpił do zakonu benedyktynów w klasztorze na Awentynie. Zapewne wówczas otrzymał imię zakonne Bonifacy.

W 1001 r. zamieszkał w pustelni św. Romualda w Pereum koło Rawenny w Italii. Na życzenie Bolesława Chrobrego w 1001 grupa misjonarzy z Pereum udała się do Polski. Miał do nich dołączyć Brunon po uzyskaniu pozwolenia na działalność misyjną. [...] Brunon otrzymał pozwolenie na wyświęcenie od Sylwestra II oraz zezwolenie dla misji zakonników z Pereum. Otrzymał również palusz. Zimą 1002 r. udał się na dwór cesarza Henryka II, lecz musiał czekać do 1004 na święcenia uzyskane z rąk arcybiskupa Magdeburga. [...]

W 1003 roku wybrał się do Polski. Według późniejszej Kroniki Spangeberga mnich benedyktyński Bruno ok. 1000 r. założył kościół św. Wawrzyńca w Łomży. [...] Napisał List do Henryka II, stanowiący próbę mediacji między cesarzem a Chrobrym. List jest jednym z pierwszych dzieł napisanych bez wątpienia na terenie Polski. Wobec przedłużającej się wojny między obydwojma władcami udał się na misję do Prusów, na pogranicze Litwy i Rusi. Poniósł śmierć męczeńską wraz z 18 misjonarzami 14 lutego lub 9 marca 1009 roku. (Wikipedia)

O kluczowych decyzjach i najważniejszych wydarzeniach minionego roku z prezydentem Łomży Jerzym Brzezińskim rozmawia Katarzyna Patalan

To był rok spełnionych marzeń

Za nami rok 2008, jak Pan go ocenia, jaki był dla Łomży i jej mieszkańców?

– Z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że dla łomżyniaków i Łomży był to rok spełnionych marzeń i rok szczęśliwy. Na świat przyszło 1434 małych mieszkańców Łomży, to więcej niż w roku poprzednim i przed dwoma laty. Utrzymuje się tendencja zwyżkowa. W minionym roku w Łomży w związku małżeńskie wstąpiło 550 par. Łomża należy do bardzo bezpiecznych miast i jest to oczywiście zasługą policji, ale również samorządu. Dzięki uprzejmości Rady Miejskiej samorząd przeznaczył 60 tys. zł na dodatkowe patrole. Ich rola i znaczenie nie umknęły uwadze mieszkańców Łomży. W tym roku także przeznaczymy na ten cel konkretne środki.

Rozpoczęliśmy ponadto wszystkie inwestycje, na które samorząd łomżyński miał wpływ.

Atrakcyjność miasta podnoszą inwestycje. Które z wykonanych w ubiegłym roku uważa Pan za kluczowe, a jakie planowane są na rok 2009?

– W lipcu podpisaliśmy preumowy na trzy inwestycje z listy indykatywnej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego: na drugi etap modernizacji stadionu, usprawnienie komunikacji w granicach administracyjnych miasta i budowę pływalni. To inwestycje rzędu 130–140 mln zł i mam nadzieję, że lada moment się rozpoczną. Zależy to jednak przede wszystkim od samorządu wojewódzkiego.

Wśród planów inwestycyjnych na 2009 rok znalazły się także inwestycje „dla ducha”, czyli przebudowa sali wi-

dowskiej Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego, remont siedziby Muzeum Północno-Mazowieckiego. Planujemy także opracowanie pełnobranżowej dokumentacji na budynek Centrum Kultury oraz zakup autobusów, a także rozpoczęcie budowy bulwarów na terenach, które już są własnością miasta. Według mnie, największym sukcesem było znalezienie projektanta na bulwary łomżyńskie.

A co z planowaną od kilku lat budową gródu?

– Gród, który z założenia miał nawiązywać do epoki średniowiecza w koncepcji autorów projektu miał być wykonany z żelbetu, co oznaczałoby, że gród średniowieczny faktycznie i bezpośrednio nawiązywałby do XX wieku. Klóci się to ze zdrowym rozsądkiem i dlatego jest już pewne, że w tym kształcie nie powstanie. Zmienimy koncepcję na tańszą. Zauroczył mnie średniowieczny gród w Ostrowi Mazowieckiej, którego budowa była dziesięć razy tańsza od tej „żelbetowej” koncepcji łomżyńskiej. Trwają prace nad adaptacją projektu z Ostrowi Mazowieckiej i dostosowaniem jej do warunków łomżyńskich.

cd. na str. 6

Harcerzem być... w Jedwabnem

Od 29 września 2006 roku, w gminie Jedwabne działa drużyna harcerska, która pierwotnie powstała jako Gromada Zuchowa „Orlątko”, a następnie w wyniku rozrastania się i różnic wiekowych dzieci została przekształcona w 2. WDH „Zielony Płomień”.

Drużyna z Jedwabnego, w oparciu między innymi o roczny program pracy, stara się poznać i wzbogacić swoją pracę środowisko, w którym żyje. Warto więc przybliżyć tę grupkę dzieci i młodzieży, które z dumą zakładają mundur i rogatywki, które z szacunkiem do munduru przypinają Krzyż Harcerski lub Znaczek Zucha, mając świadomość jego powagi i symboliki. Dzieci te, wzorując się na dawnym skautingu poznają swoich poprzedników i ich losy, które niejednokrotnie były okupione bólem, krwią i poświęceniem życia dla ojczyzny i wolności. Młodzi harcerze dążą do zachowania tradycji, poznania kultury regionu, utrzymania świadomości o bohaterach ziemi łomżyńskiej w społeczeństwie, starają się również podtrzymać tradycję dnia mundurowego w szkole.

Kadra 2. WDH, pracuje z młodzieżą w trzech poziomach wiekowych:

- zuchy (od 7 do 10 lat – klasa I–III szkoły podstawowej) działające w gromadzie zuchowej, której członkowie poznają między innymi Prawo Zucha, piosenki, pąsy i inne zabawy,
- harcerze (od 10 do 13 lat – klasa IV–VI szkoły podstawowej); w czasie spotkań dzieci uczą się obycia, technik i Prawa Harcerskiego oraz rozwijają własne zainteresowania,

– harcerze starsi (gimnazjaliści), którzy pracując nad sobą zdobywają doświadczenie potrzebne do dalszego rozwoju, zarówno osobistego, jak i w szeregach ZHP.

Wszystkie trzy grupy wiekowe tworzą zgraną drużynę przyjaciół liczącą ponad 30 osób, w której starsi opiekują się i troszczą o młodsze pokolenie, mając świadomość o ich wpływie na dalsze losy drużyny. Dzieci są dumne z harcówki przy

2 WDH „Zielony Płomień”



Szkole Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Jedwabnem oraz strony internetowej www.2wdh.jedwabne.wgl.pl.

Podczas zbiórek zastępy często omawiają postaci związane bezpośrednio z harcerstwem, np. życie i działalność Olgi i Andrzeja Małkowskich – pionierów skautingu w Polsce, Roberta Baden-Powella – twórcy skautingu, Leona Kaliwody – organizatora harcerstwa w Łomży, ks. Kazimierza Lutosławskiego – twórcy Krzyża Harcerskiego, jak również historii Polski,

cd. na str. 7

To był rok...

Przy rozmowie o inwestycjach warto zapytać o podstrefę Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, która miała powstać w Łomży i jednocześnie przyciągnąć do miasta biznes. Czy jest szansa i potrzeba, aby podstrefa powstała w Łomży?

– O tym, czy strefa powstanie nie decyduje tylko prezydent. Są przedsiębiorcy, którzy są zainteresowani inwestowaniem w Łomży, ale poza strefą. Oni po prostu potrafią liczyć, oszczędnie gospodarować swoimi pieniędzmi. Mają też już fundusze z Unii Europejskiej na rozpoczęcie działalności. Są zainteresowani działkami, na których miała powstać podstrefa. Mam także nadzieję, że radni przyjmą miejscowy plan zagospodarowania dla Galerii Veneda i Galerii Narew. Według naszych szacunków i szacunków inwestorów, poprzez budowę galerii w mieście przybędzie ok. tysiąca nowych miejsc pracy. Jest to dla nas wielkie wyzwanie.



Fot. Łukasz Czech

Jedną z bardziej kontrowersyjnych decyzji podjętych przez Pana gabinet w minionym roku było wygaszenie szkoły „Drzewnej” i powołanie Zespołu Szkół. Jak z perspektywy czasu ocenia Pan tę decyzję?

– Kontrowersyjna decyzja? Dla kogo? Każda zmiana, nawet na lepsze, budzi kontrowersje. Tak też jest i w tym przypadku. Tymczasem los szkoły został przekreślony kilkadziesiąt lat temu, gdy ówczesne władze podjęły decyzję o budowie Osiedla Waryńskiego, a tym samym zamknęły możliwość jakiegokolwiek rozbudowy szkoły. Przypomnę, że w dawnej Szkole Podstawowej nr 3, a obecnie Publicznym Gimnazjum nr 3 na dwie zmiany uczyło się ok. 1500 dzieci. W tej chwili to będzie 600 uczniów. Marzę, aby inwestować w tę szkołę. W budżecie na ten rok zapisaliśmy na remont obiektu 250 tys. zł. Chciałbym, aby ten budynek był wizytówką miasta. Szkoła dysponuje rezerwami terenu, na których możemy dowolnie inwestować. Na ukończeniu jest przepiękne boisko, są rezerwy terenowe, gdzie np. możemy powiększyć salę gimnastyczną o jeden moduł lub wybudować nową, albo też wybudować nowe duże boisko.

Co z działkami, które otrzymało miasto w zamian za zabytkowy budynek szkoły?

– Działki, które otrzymaliśmy za budynek „Drzewnej” będą sprzedane na cele inwestycyjne, w tym przede wszystkim na wzbogacenie bazy oświatowej i sportowej Łomży.

Miniony rok to także trudny rok dla Łomżyńskiego Klubu Sportowego. Jak Pan widzi przyszłość klubu, czy poradzi sobie i rozpocznie rundę wiosenną?

– Na posiedzeniu jednej z komisji Zarząd ŁKS-u złożył pismo, w którym zażyczył sobie na 2009 rok z miejskiej kasy ok. 800 tys. zł. Ta kwota mnie przerażała. Władze klubu chcą pieniędzy na szkolenie młodzieży, na stypendia piłkarskie. I to jest bardzo logiczne. Jednak my takich środków nie mamy i nie widzę możliwości wsparcia klubu taką kwotą. Trzeba bowiem wiedzieć, że w budżecie roku 2009 na całą kulturę fizyczną, w tym na działalność prawie 20 innych klubów sportowych, zapisano kwotę 700 tys. zł, a więc porównywalną do tej, jakiej żąda ŁKS. A przecież sport w Łomży to nie tylko ŁKS. Zwłaszcza że nie doczekaliśmy się od Zarządu dokładnego raportu o stanie finansowym ŁKS-u. Klub uratować może tylko większa ofensywa Zarządu i działaczy w pozyskiwaniu nowych sponsorów z zewnątrz, ale także – uporządkowanie swoich spraw organizacyjnych, które uwiarygodnią jego działania i ułatwią pozyskiwanie sponsorów.

Na ostatniej sesji przed Świętami Bożego Narodzenia radni zwiększyli liczbę koncesji na sprzedaż alkoholu w lokalach gastronomicznych, przedsiębiorcy w tym upatrywali ożywienia dla łomżyńskiej Starówki. Jakie Pan ma plany wobec Starożytności?

– Przez alkohol nie ożyjemy Starówki, choć zgodzę się, że trzeba pomagać inwestorom nawet w tej formie. Co do starej części miasta, to przygotowujemy się do bardzo interesującej i szerokiej koncepcji przebudowy ulicy Długiej – rozpoczniemy w 2009 roku i, mam nadzieję, zakończymy. Podkreślić należy, że Starówka to nie tylko zmiana tego, co na wierzchu, ale głównie tego, co pod ziemią. To potężne wyzwanie inwestycyjne, związane z wyglądem całej Starówki. Przede wszystkim chcemy pamiętać o założycielach grodu, zwłaszcza o księciu Januszu I Mazowieckim. Na rynku powinien stanąć jego pomnik, może też księżnej Anny Radziwiłłówny. Bo dzięki księciu Łomża dostała prawa miejskie, a Anna ufundowała między innymi Katedrę. Byłby to wyraz wdzięczności mieszkańców, dla tych, którzy blisko sześć wieków temu decydowali o losach naszej Łomży. Pragniemy zachęcić właścicieli kamieniczek, może poprzez zwolnienie z podatku na rzecz miasta, do ujednolicenia elewacji kamienic. Miasto wykonałoby projekt. Myślimy także o fontannie i zmianie nawierzchni Starego Rynku.

Co było największym sukcesem Pana gabinetu, a co porażką w minionym roku?

– Niewątpliwym sukcesem moim, jak i radnych – biorąc pod uwagę uwarunkowania zewnętrzne – jest realizacja budżetu. Nie powiodła się natomiast próba powiększenia granic administracyjnych miasta. Mam nadzieję, że temat powróci, ponieważ brakuje terenów do inwestowania. Warto przy tej okazji wiedzieć, że Łomża jest najmniejszym miastem pod względem obszaru spośród wszystkich miast sąsiednich: Ostrołęki, Suwałk i Ełku.

Ma Pan noworoczne postanowienie?

– Pragnę poświęcić więcej czasu swojej rodzinie, zadbać o swoją kondycję fizyczną, czego i Państwu z głębi serca życzę. Ostatnio przybyło nam w Łomży wiele obiektów sportowo-rekreacyjnych. Mamy piękną bazę sportową, wykorzystujemy ją razem.

Dziękuję za rozmowę.

Katarzyna Patalan

Podlaskie bez Podlasian

Małżeństwo zawarte dziesięć lat temu pomiędzy Białymstokiem, Łomżą a Suwałkami jest do pewnego stopnia związkiem z przymusu. Szczególnie patrząc przez pryzmat zdegradowanych do rangi powiatu byłych miast wojewódzkich. Partnerzy różnią się od siebie na tyle mocno, że o wielkiej miłości nie mogło być mowy. Straszne to lub śmieszne, ale są na Podlasiu miejsca, gdzie „podlaskie” ma ciężar obelgi. Są mieszkańcy województwa podlaskiego, którzy poczuć się obrażeni, jeśli nazwać ich Podlasianami. Są takie miejsca w województwie podlaskim, gdzie mówienie o Podlasiu jest dużym faul pas. Oburzenie to można uznać za uzasadnione, jeśli tylko przypomnimy sobie, że historyczne Podlasie znajduje się w swej dużej części poza obecnym województwem podlaskim! A i samo województwo podlaskie w przeszłości znajdowało się w zupełnie innym miejscu na mapie!

Historyczne Podlaskie

Od początku XVI w. aż do trzeciego rozbioru Polski w 1795 r., a więc przez ponad 250 lat naszej historii, istniało na mapie Rzeczypospolitej województwo podlaskie. Jego stolicą był Drohiczyń – obecnie senna miejscowość na uboczu głównych szlaków komunikacyjnych, a w czasach Korony ważny ośrodek miejski w regionie. Województwo podlaskie

składało się z trzech powiatów: drohiczyńskiego, mielnickiego i bielskiego, i tylko częściowo pokrywało obszar dzisiejszego województwa podlaskiego. Co ciekawe, wchodziło ono w skład większego organizmu administracyjnego, a mianowicie prowincji małopolskiej ze stolicą w Krakowie! Sięgało co prawda aż do Augustowa, a w spisach z drugiej połowy XVI w. wymienia się w jego obrębie Wasilków, jednak większość jego obszaru przypada na nadbużańskie okolice Drohiczyzny. Ziemia łomżyńska, będąca w tych czasach częścią województwa mazowieckiego, obejmowała – poza Łomżą i okolicami – Kolno, Zambrów i Ostrołękę, i graniczyła z województwem podlaskim od północy i zachodu.

W latach 1816–1837, w ramach farsadowego Królestwa Kongresowego (potocznej Kongresówki), ponownie mieliśmy do czynienia z województwem podlaskim. Zdziwi się jednak ten, kto będzie go szukał w okolicach Białegostoku, włączonego po 1807 r. do Imperium Rosyjskiego. Stolicą ówczesnego województwa podlaskiego były Siedlce, a obejmowało ono okolice tego miasta oraz pobliskie miejscowości: Białą Podlaską, Łuków i Radzyń.

Po co nam spójność?

Historyczne podstawy obecnego kształtu województwa podlaskiego są więc nader wątpliwe. To jednak nie jedyne



RADOSŁAW ORYSZCZYSZYN (na zdj.) – od października 2004 r. pracownik naukowy Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku. Z wykształcenia socjolog, pisze doktorat na Uniwersytecie w Białymstoku (otwarty przewód doktorski „Problem przewidywalności zjawisk społecznych – stanowiska Neuratha, Poppera i Hayeka”). Prowadzi zajęcia z metodologii nauk społecznych oraz ewaluacji projektów. Zajmuje się badaniami ewaluacyjnymi i monitoringiem projektów, a ponadto – badaniami społecznymi, najchętniej badaniami opinii i preferencji politycznych. Interesuje się polityką, rozwojem regionalnym, rynkiem pracy. „W wolnych chwilach zmagam się z Białymstokiem, Podlasiem i Polską”: www.oryszczyszyn.salon24.pl.

paradoksy, z którymi muszą się borykać mieszkańcy i władze obchodzącego właśnie dziesiąte urodziny województwa podlaskiego. Dodatkowym problemem

cd. na str. 8

ze str. 5

Harcerzem być...

opartej przede wszystkim na wzorcach heroicznej odwagi i poświęcenia harcerzy – obrona wieży spadochronowej, „Szare Szeregi” i ich najważniejsi przedstawiciele podczas II Wojny Światowej, itp. Tematyka spotkań jest dostosowana do wieku: patriotyzm, ekologia, techniki harcerskie, praca na rzecz społeczności lokalnej, rozwój zainteresowań poprzez zdobywanie sprawności, itp. Dzięki pracy i przynależności do ZHP zuchy i harcerze uczą się miłości i patriotyzmu. Harcerstwo jest wspaniałą lekcją historii, wskazującą młodemu pokoleniu wzorce godne podziwu i naśladowania.

Drużyna z Jedwabnego chętnie bierze udział w świętach szkolnych i państwowych, np. 3 maja, 11 listopada, a także kościelnych podczas procesji, w marszach lub jako patrole w wartach przy grobach żołnierskich 1 i 2 listopada.

Drużyna samodzielnie organizuje zadania w swojej gminie, ale bierze też udział w zlotach harcerskich, jak np. Rajd Pamięci Września '39, Zlot na Powitanie Lata, Zlot w Drozdowie, Zambrowie, Rosochatem Kościelnym, Jesienny Regionalny Zlot w Drozdowie oraz innych zlotach hufca. Harcerze

w lipcu ub. r. zorganizowali 3-dniowy I Rajd Pieszy po gminie Jedwabne. W czasie wakacji 2 WDH „Zielony Płomień” wyjechała na obóz nad morze do Szklanej Huty, podczas którego część harcerzy (w tym członkowie kadry) ukończyli kurs zastępowych i otrzymali patent zastępowego.

W okresie bożonarodzeniowym od 2006 roku harcerze przywożą z Łomży Betlejemskie Światło Pokoju i przekazują je mieszkańcom Jedwabnego. Dzięki współpracy ze Szkołą Podstawową im. Adama Mickiewicza w Jedwabnem drużyna zorganizowała część artystyczną z okazji 11 listopada oraz koncert kolęd z okazji Bożego Narodzenia.

Dzieci wyjeżdżając na zloty organizowane przez inne środowiska harcerskie uczą się tolerancji, otwierając się na różne kultury. Podczas wyjazdów harcerze i zuchy poznają różnych ciekawych ludzi, nawiązują przyjaźnie i znajomości, wymieniają się poglądami i doświadczeniami z innymi dziećmi. Jest to też dobra okazja do poznania nowych piosenek harcerskich, piosenek i zabaw, jak również pokazania siebie i swojego środowiska z jak najlepszej strony oraz do zaadoptowania i przeniesienia czegoś nowego, do siebie.

**pwd Małgorzata Modzelewska drużynowa,
Jedwabne
Fot. archiwum**

Wojewoda zapewnia, że lubi Łomżę...

W Urzędzie Miejskim w Łomży odbyło się spotkanie wojewody podlaskiego, Macieja Żywno z prezydentem miasta, Jerzym Brzezińskim i jego zastępcami, Marcinem Sroczyńskim oraz Krzysztofem Choińskim. Rozmawiano głównie o



Fot. Łukasz Czech

bezpieczeństwie energetycznym miasta oraz problemach, z jakimi borykają się w codziennej pracy samorządowcy. Wojewoda poinformował także, iż prace związane z planowaną budową obwodnicy Łomży nabrały tempa; powrócono do ich

pierwotnego harmonogramu. W tym roku oczekiwane jest znaczne przyspieszenie prac projektowych i jest duża szansa, że budowa obwodnicy może się rozpocząć jeszcze przed 2012 rokiem.

Rozmawiano także o Narodowym Programie Przebudowy Dróg Lokalnych. W 2009 roku trzy projekty – miasta Łomży, gminy Łomża i łomżyńskiego starostwa – otrzymają dofinansowanie w kwocie ponad 3 mln zł na budowę dróg lokalnych. Wojewoda zachęcał samorządowców do ubiegania się o kolejne środki na budowę „schetynówek” w tym roku – nabór wniosków rozpocznie się w sierpniu.

Wojewoda poinformował również prezydenta o tym, że żaden z oddziałów instytucji administracji rządowej funkcjonujący w Łomży nie zostanie zlikwidowany. Obecnie trwają prace nad zawarciem porozumienia wojewody ze starostą łomżyńskim, na mocy którego biuro paszportowe funkcjonujące w ramach Placówki Zamiejscowej Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego przekazane zostałoby starostwu. Gdyby jednak nie udało się zawrzeć porozumienia, aby zapewnić pozostanie biura paszportowego w Łomży, prezydent Jerzy Brzeziński zaproponował ewentualne umieszczenie tego biura w planowanym do wybudowania budynku łomżyńskiego Ratusza.

Maciej Żywno nie krył zaskoczenia, gdy dowiedział się, że w dziale obsługi technicznej Urzędu Miejskiego zatrudnionych jest 2–3 pracowników. W łomżyńskim Oddziale Zamiejscowym Urzędu Wojewódzkiego pracuje ok. 20 osób. Wśród nich jest... 16 pracowników obsługi.

Łukasz Czech

ze str. 7

Podlaskie bez Podlasian

obok historycznych kontrowersji jest to, na co zwracał uwagę Jakub Medek w artykule „Dziesięć lat Podlaskiego” opublikowanym we wtorkowej „Gazecie” (6 stycznia 2009 – przyp. WL). Również z powodów historycznych, ale nie tylko, województwu podlaskiemu brakuje spójności, przejawiającej się we wspólnej, podlaskiej tożsamości regionalnej, podzielanej przez większość wizji rozwoju województwa, jego szans i wyzwań. Pytanie tylko, czy ową spójność da się osiągnąć i czy w ogóle powinniśmy do tego dążyć?

W badaniach socjologicznych bardzo często zadaje się respondentom pytanie o to, z jaką grupą, wspólnotą najbardziej się utożsamiają. Odpowiedzi na to pytanie są ważnym wskaźnikiem tożsamości społecznej i kondycji wspólnoty, w której żyjemy. Ogólna prawidłowość jest następująca: społeczeństwa tradycyjne utożsamiają się z małymi grupami, z którymi wiąże nas więź krwi i codzienne przebywanie, takimi jak rodzina, czy też wieś, gdzie mieszkam. W społeczeństwach kosmopolitycznych ich członkowie na pytanie: z kim lub czym czujesz

się najbardziej związany, odpowiadają: Europejczykiem lub też – jeszcze szerzej – „obywatelem świata”. Pomiędzy bohaterami książek Pawluczuka i Redlińskiego, mówiącymi o sobie „tutejszy” i związanych z najbliższą im wspólnotą, a „obywatelami świata” z powieści Houellebecq, są ci wszyscy, którzy na pytanie o najbliższą im zbiorowość zwykli wskazywać bądź to swój naród, bądź miejscowość, bądź też – region.

I ty zostaniesz Podlasianinem

Dokonujące się w ostatnich latach zmiany geopolityczne i społeczne spowodowały, że tożsamość narodowa przestaje odgrywać tak ważną rolę jak dawniej. Coraz częściej definiujemy siebie bądź to jako Europejczyków, bądź jako obywateli różnych wspólnot lokalnych. Reforma samorządowa, której jednym z dzieci jest województwo podlaskie, sprzyja tym zmianom. Przesunięcie ośrodków władzy jak najniżej, na poziom samorządów, miało na celu nie tylko bardziej efektywną dystrybucję publicznych pieniędzy, ale również kształtowanie związku obywateli z ich „małymi ojczyznami”.

Istnieją w Polsce przykłady „tożsamości regionalnych”, takich jak Kaszubi lub Ślązacy. Niestety, stworzenie województwa podlaskiego nie spowodowało, jak na razie, wytworzenia się tożsamości podlaskiej. Jak pokazują badania, mieszkańcy naszego województwa najczęściej uważają siebie przede wszystkim za Polaków, zaś w drugim rzędzie wskazują na wspólnoty lokalne: miasta, miasteczka bądź wsie. Mamy więc białostoczan, suwalczan, czy łomżyńskich. Brak tylko Podlasian.

Zmagania z Podlasiem

Jest więc województwo podlaskie, a nie ma Podlasian! Funkcjonują w nim za to przynajmniej trzy, ukształtowane historycznie i relatywnie, trwałe ośrodki kulturowe, powstałe wokół trzech największych ośrodków miejskich: Białostocczyzna, Ziemia Łomżyńska (zwana również Mazowszem Łomżyńskim) oraz Suwalszczyzna. Oczywiście, miasta te – ich historia oraz aktualna specyfika – wywierają dominujący wpływ na poszczególne subregiony. I jeśli możemy mówić o dumie z przynależności do lokalnej ojczyzny, to nie będzie nią duma z Podlasia, lecz raczej duma z bycia łomżyńskimi, suwalczaninami bądź białostoczaninami. Każde z tych miast „zмага się” z Podlasiem na swój własny sposób. Łomża

jest jednym z niewielu miast nie tylko w regionie, ale i kraju, posiadających silną tożsamość lokalną i swoistą mieszczańską dumę. To bodaj jedyne miasto w naszym regionie, które przechowuje tradycje mieszczańskiego trybu życia, skutecznie wytrzebione w innych miastach najpierw eksterminacją Żydów, a następnie powojennymi migracjami mieszkańców wsi do miast i wypieraniem tradycji miejskiej burżuazji. Trudno oczekiwać, aby łomżynianie, szcycący się sześćsetletnimi tradycjami miejskimi i historycznie związani z Mazowszem, z radością akceptowali status miasta powiatowego ze stolicą w mieście, które swój rozwój zawdzięcza dosyć przypadkowemu poprowadzeniu przez nie linii Kolei Warszawsko-Petersburskiej.

Z Suwałkami jest podobnie. Tak jak Łomża w czasach Korony należała do województwa mazowieckiego, zaś Białystok – podlaskiego, tak Suwalszczyzna podlegała województwu trockiemu. Po trzecim rozbiore Polski Suwałki znalazły się w Królestwie Pruskim. Od 1867 r. stają się one stolicą guberni suwalskiej, podobnie jak Łomża staje się stolicą guberni łomżyńskiej. Fakt ustanowienia Suwałk i Łomży stolicami guberni Królestwa Kongresowego stanowił swoisty „pocałunek śmierci” dla tych miast. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości starano się bowiem za wszelką cenę unikać powielania dawnej struktury administracyjnej. Dawna stolica guberni nie mogła być stolicą województwa odrodzonej Rzeczypospolitej.

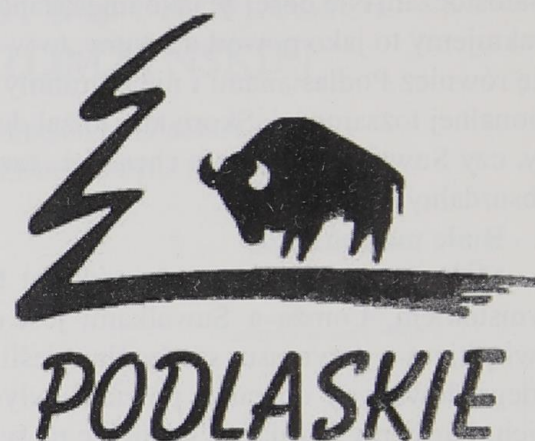
Stąd, między innymi, powstanie w 1919 r. województwa białostockiego i wcielenie w jego skład Łomży i Suwałk.

Przerośnięty osiłek Białystok

Wszystko to sprawia, że mówienie o województwie podlaskim jako całości nastręcza poważne trudności. W sytuacji nie do pozazdroszczenia są przedstawiciele władz na szczeblu wojewódzkim. Czy to marszałek, czy wojewoda stoją nierzadko przed nie lada problemem: w jaki sposób myśleć o wspólnym interesie województwa, celach, przed jakimi stoi ono jako całość, skoro jakże trudno jest o takiej całości w sensie społecznym mówić! Jako białostoczanin z dziada pradziadanie zawaham się wrzucić kamyczka do własnego ogródka. To stolica województwa podlaskiego powinna kształtować podlaską tożsamość i wpływać na wyłanianie się z tego chaosu wzajemnych niechęci, resentymentów i konfliktów, pewnej całości. Tymczasem Białystok zachowuje się wobec reszty województwa trochę jak młodociany przerośnięty osiłek o zbyt wielkim jak na swoje możliwości ego. Interesy województwa są zbyt często rozumiane jako interesy Białegostoku. Dobitną ilustrację tego przykrego faktu znajdzie każdy, kto zada sobie trud odnalezienia w przepastnych zasobach internetu logo województwa podlaskiego. Napisałem: odnalezienia, bowiem nie przypuszczam, aby zbyt wielu czytelników wiedziało, jak wygląda ten znak. Nie powinno to dziwić. Wręcz przeciwnie, stanowi to kolejny dowód na brak społecznej tożsamości mieszkańców województwa.

Żubr jako logo województwa

Logo województwa podlaskiego to wizerunek żubra, odgradzony z lewej strony zarysem choinki. Pomijając wizerunkowe zalety (a raczej ich brak) tego znaku, przypomina on raczej reklamę gospodarstwa agroturystycznego w Białowieży, a nie logo tak zróżnicowanego województwa, jak podlaskie. W jaki sposób wizerunek żubra stojącego pod drzewem może stanowić znak, z którym utożsamiać się mogą mieszkańcy Łom-



ży bądź Suwałk? Przykro to stwierdzić, ale aktualne logo województwa to symboliczna forma przemocy i prymitywna manifestacja dominacji Białegostoku nad resztą regionu.

Nie dalej jak miesiąc temu uczestniczyłem w dyskusji dotyczącej wizerunku regionu, zorganizowanej przez Białostocką Fundację Kształcenia Kadr. Rozmawiano o różnych pomysłach na kształtowanie wizerunku województwa, kierunkach jego rozwoju, pomysłach na przyciągnięcie inwestorów. Wnioski z tej dyskusji potwierdziły to, co wynika

cd. na str. 10

Nie przeszliśmy obojętnie

Ponad 50 tys. złotych zebrali gimnazjaliści w jubileuszowej, bo dziesiątej kweście „Noworoczny dar serca



Fot. archiwum PG 8

– nie przechodź obojętnie”. Coraz bardziej rozkręca się ta niezwykła akcja, w której młodzi otwierają pomocne serca

swoim rówieśnikom dotkniętym przez choroby i przeciwności losu. Ich zmaganiom z zimnem, zmęczeniem i kilometrami patronuje ordynariusz diecezji łomżyńskiej, bp Stanisław Stefanek.

Akcję wymyślili dziesięć lat temu uczniowie z Publicznego Gimnazjum nr 8 w Łomży. Tu także do tej pory działa sztab kwesty. Tu liczone są wszystkie zebrane w regionie pieniądze. Tu też zostały one 7 stycznia skrupulatnie podzielone pomiędzy najbardziej potrzebujących. W dzieleniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich szkół, które przystąpiły w tym roku do kwesty. A było ich znowu więcej niż przed rokiem. W sumie z puszkami na ulice miast i wsi regionu wyruszyło tym razem już ponad 1200 młodych osób. Wszystkim sekundowali dzielnie opiekunowie – najczęściej nauczyciele i rodzice. Do wrzucania pieniędzy do puszek zachęcali m.in. księża w poszczególnych parafiach. Zresztą – trzeba przyznać – kwestarze najlepiej czuli się w pobliżu świątyń, oprócz Łomży także na terenie gmin: Łomża, Piątnica, Ciechanowiec, Czyżew, Wysokie Mazowieckie, Miastkowo, Mały Płock i Szczuczyn. W sumie, dzięki dorocznym kwestom zebrano dotychczas blisko 350 tys. zł na pomoc dzieciom chorym i potrzebującym wsparcia.

W. Kłosiński

... bez Podlasian

z badań: jako mieszkańcom tego regionu z trudem przychodzi nam do głowy pozytywne konotacje związane z Podlasiem. Na pytanie, z czym kojarzy nam się Podlasie, bez mrugnięcia okiem powtarzamy dziesiątki negatywnych stereotypów o jego zacofaniu, peryferyjności, biedzie, o Polsce B, C, D, itd. Z dużo większym trudem przychodzi nam mówienie o jego zaletach i potencjale. Jest to szczególnie bolesne, jeśli chodzi o białostoczanie. Nie dość, że jako mieszkańcy tego miasta rzadko traktujemy to jako powód do dumy, to w dodatku nie czujemy się również Podlasianami i nie potrafimy kształtować jego regionalnej tożsamości. Skoro tak, to żal do mieszkańców Łomży, czy Suwałk o to, że nie chcą być „razem”, jest całkowicie absurdalny.

Białe małżeństwo

Małżeństwo zawiązane dziesięć lat temu pomiędzy Białymstokiem, Łomżą a Suwałkami jest do pewnego stopnia związkiem z przymusu, szczególnie jeśli patrzeć na to okiem zdegradowanych do rangi powiatu byłych miast wojewódzkich. Partnerzy różnią się od siebie na tyle mocno, że o wiel-

kiej miłości nie mogło i nie może być mowy. Różnica „charakterów” i doświadczeń jest ogromna. „Białe małżeństwa” czasami się udają, o ile partnerzy mają – pomimo niedopasowania w miłości – jakiś wspólny interes. Niestety, w tym związku głowa rodziny stosuje zbyt często argument siły, kiedy potrzebna jest współpraca, wzajemny szacunek i zrozumienie. Wypowiedzi lokalnych liderów, przytoczone w artykule Jakuba Medka („Gazeta w Białymstoku, 6 stycznia 2009 r. – przyp. „WL”), pokazują dobitnie, że o wspólnej podlaskiej tożsamości mowy być nie może. Mieszkańców województwa nie połączy wspólnota kulturowa, czy historyczna. Porozumienia należy szukać gdzie indziej. Miejscami, gdzie zawsze dochodziło wśród ludzi do porozumienia, niezależnie od różnic religijnych, światopoglądowych, czy politycznych, były rynki i szkoły. To na targach i na uczelniach najłatwiej można się było dogadać. To tam najłatwiej dochodziło do uzgodnienia wspólnych interesów. Tę uniwersalną zasadę powinny rozważyć władze województwa w następnym dziesięcioleciu jego istnienia. Jeżeli gdziekolwiek możemy poszukiwać wspólnej nici łączącej podzielone i skłócone województwo podlaskie, powinny się nią stać rozwój ekonomiczny oraz edukacja, realizowane ponad historycznymi i kulturowymi podziałami.

Radosław Oryszczyszyn

„Gazeta w Białymstoku”

POMÓŻMY WYDAĆ DZIEŁO JANKA!

W przyszłym roku minie 10 lat od 30 grudnia 2000 r. – dnia, w którym odszedł od nas wybitny poeta, Janek Kulka. Od 1977 r. związany był z Łomżą, która stała się dla niego miejscem niezwykle wdzięcznym – zarówno pod względem twórczym, jak i społecznej aktywności. To z jego inicjatywy już w 1981 r. nad Narew przyjechał Czesław Miłosz – wkrótce po odebraniu literackiej Nagrody Nobla. Łomżyńską krainą dzięki Jankowi zauroczyło się wkrótce także wielu innych twórców, dzięki organizowanym przez niego Łomżyńskim Dniom Literatury, Dialogom o Sztuce, licznych sesjom poetyckim.

W Łomży powstaje wiele dzieł, wśród nich m.in. słynne „Kamienie wołać będą”, „I powraca wiatr”, „Ucieczka do Czarnolasu”, „Traktat o szarej godzinie”, „Romanse z historią”, „Łowca złudzeń”. We wstępie do „Wyboru wierszy” Jana Kulki, inny poeta, Krzysztof Karasek napisze: „W poezji Jana Kulki rozumienie siebie i świata jest komplementarne, lecz ten komplementaryzm nie przeszkadza w widzeniu całości. To tak, jakby poeta zawarł układ ze światem: ty spróbuj zrozumieć mnie, a ja spróbuję zrozumieć ciebie. Tak, kroplą mądrości jest poezja, ziarnem prawdy,

cnotą wreszcie, ową arte, która rodzi się ze zrozumienia świata poprzez jego niezrozumienie. Dopiero wtedy może-



my liczyć na to, że świat nas zrozumie, jeśli spróbujemy pokonać sprzeczność w sobie, tej prawdy uczą poeci, zawsze bardziej dotknięci przez los niż inni ludzie”.

W sumie spod niezwykle płodnego i równie zdolnego pióra Jana Kulki wyszło sporo dzieł. Dzięki zabiegom autora i przychylności wielu firm większość udało się wydać. Ale od kilku już lat w jednym z wydawnictw oczekuje na swoje światło dzienne jedna z najciekawszych rzeczy napisanych przez Jana Kulkę – autobiograficzne opowiadanie zatytułowane „Pod dobrą gwiazdą”. To próba szczerego rozliczenia się z życiem, w której nie brak stron dramatycznych, wręcz tragicznych, opisów zmagania się z życiem, z własną ułomnością, ale też i słabościami charakteru, o których tak mało przecież wiemy. To bardzo wzruszająca książka, po przeczytaniu której dopiero tak naprawdę poznajemy Jana Kulkę, odkrywamy go na nowo i na nowo będziemy budować oczami wyobraźni jego niezwykle postać. Będziemy, jeśli znajdziemy kwotę około 8 tysięcy złotych. Tyle bowiem potrzeba jeszcze na pokrycie kosztów druku tej niezwyklej książki. Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej podjął się pośrednictwa w zdobyciu funduszy na ten szczytny cel. Zachęcamy wszystkich, którym droga jest pamięć o Janku i o Jego niezwyklej twórczości, do współpracy. Wierzmy, że wspólnie uda się nam uczcić 10. rocznicę Jego przedwczesnego odejścia wydaniem ostatniej książki, której sam wydać nie zdążył. Dla wszystkich hojnych sponsorów nie zbraknie miejsca na łamach „Wiadomości Łomżyńskich”.

Wawrzyniec Kłosiński

Ministerialne honory dla TPZŁ

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej zakończyło już wprowadzenie obchodów swego 50-lecia, ale ciągle jeszcze odbiera dowody uznania. Niedawno marszałek województwa podlaskiego wręczył członkom Zarządu Głównego Odznakę „Za szczególne zasługi dla Województwa Podlaskiego”, a teraz minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego wyróżnił Towarzystwo honorowym dyplomem „za szczególne zasługi dla upowszechniania kultury polskiej”. Przedstawiciel Towarzystwa odebrał wyróżnienie podczas uroczystego dorocznego spotkania Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury w Warszawie.



Do auli Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego przybyło ponad 50 przedstawicieli Małych Ojczyzn z całego kraju. Na początek wzięli udział w pięknym, niezapomnianym koncercie kolęd polskich oraz polskich pieśni patriotycznych, zaprezentowanych przez Chór UKSW pod dyрекcją ks. prof.

dr. hab. Kazimierza Szymonika. Owacje na stojąco były najlepszym dowodem kunsztu uniwersyteckich artystów. Wzruszyło zwłaszcza niezwykle wokalne wykonanie poloneza Michała Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny”.

Następnie w uniwersyteckiej auli, z udziałem duszpasterza Rady Krajowej RTK, ks. prof. dr. hab. Henryka Skorowskiego nastąpiło łamanie się opłatkiem i składanie życzeń noworocznych, w których dominowała „pomyślność dla Twojej Małej Ojczyzny”.

cd. na str. 12

Cieszą się młodzi łomżyniacy

Drugi taki w Polsce!



Fot. Łukasz Czech

Zakończyły się prace związane z montażem urządzeń skate parku zlokalizowanego na terenach byłej strzelni-

cy wojskowej na osiedlu Konstytucji 3 Maja. Wykonawcą obiektu była specjalizująca się w tego typu infrastrukturze

firma ze Stanów Zjednoczonych, która na placu o pow. 850 m² zamontowała 42 urządzenia, w tym m.in. drugą w naszym kraju (po Krakowie) specjalną wannę dla rolkarzy – tzw. bowl. Niedawno miał miejsce odbiór techniczny obiektu, w czasie którego możliwość wypróbowania go i wyrażenia na jego temat opinii mieli łomżyńscy miłośnicy jazdy na rolkach, deskorolkach i rowerach typu BMX. Jak podkreślali, łomżyński skate park jest świetnie przygotowany i na pewno jest jednym z najlepszych tego typu obiektów w Polsce.

Uroczyste otwarcie obiektu planowane jest dopiero za pół roku, w Dniu Dziecka, jednak formalnie już można z niego korzystać do woli, pamiętając jednak o rozwadze i zachowaniu ostrożności. Całkowity koszt wykonania skate parku (betonowa posadzka mrozo-odporna + dostawa i montaż urządzeń) wyniósł niewiele ponad milion złotych. ŁCz

Ministerialne honory dla TPZŁ

Przewodniczący Rady Krajowej, Anatol Jan Omelaniuk szczegółowo scharakteryzował działalność organizacji i towarzystw regionalnych w całym kraju. Stwierdził, że mimo niesprzyjających czasów umocniły się one, a wiele wznowiło działalność po latach. To szczególnie ważne w okresie globalizacji – należy iść z postępem, ale pamiętać o odrębności i korzeniach.

Pod nieobecność ministra Bogdana Zdrojewskiego (finansowe przesilenie w rządzie i poszukiwanie 17 mld zł!) podpisane przez pana ministra dyplomy – także ten dla TPZŁ – wręczała dr Zina Jarmoszuk – dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa MKiDN.

– W imieniu pana ministra dziękuję wam wszystkim za tę niezwykle pożyteczną pracę, jaką codziennie wykonujecie dla swoich małych Ojczyzn, ale w konsekwencji – dla polskiej kul-

tury. To niezwykle cenny dar, za który nie da się tak po ludzku podziękować. To wspaniała postawa owocująca ocalaniem



Fot. W. Kłosiński

bezcennych wartości narodowej kultury. Niech nie zabraknie wam determinacji i sił w tej trudnej pracy. Ministerstwo będzie o was pamiętać.

Wawrzyniec Kłosiński

XVI Ogólnopolski Zlot „Drozdowo 2009”

Druh „Szary” zaprasza harcerzy



Od 6 do 8 marca br. w Łomży i w Drozdowie odbędzie się XVI Ogólnopolski Zlot Druha Szarego – twórcy Krzyża Harcerskiego. Imprezie towarzyszyć będą Warsztaty Naczelników Poczty Harcerskich ZHP, podczas których zainaugurowane zostaną obchody 95-lecia specjalności poczt harcerskich. Organizatorem Zlotu jest Naczelnictwo Poczty Harcerskich Wydział Specjalności Głównej Kwatery ZHP. Patronat nad organizacją tego-

rocznego Zlotu przyjęło Diecezjalne Duszpasterstwo Harcerzy i Harcerzy w Łomży oraz wiele firm i instytucji łomżyńskich.

Zlot ten organizujemy dla uczczenia 129. urodzin ks. prałata dr. hm. Kazimierza Lutosławskiego HR, vel dh. Szarego, vel x. Jana Zawady – twórcy projektu Krzyża Harcerskiego, który przyszedł na świat właśnie w Drozdowie; w celu poznawania przepięknych zakątków na północno-wschodnim Mazowszu – Ziemi Łomżyńskiej; integracji wszystkich polskich środowisk harcerskich; kontynuowania pięknych i bogatych 90-letnich tradycji harcerstwa łomżyńskiego; propagowanie turystyki kwalifikowanej. Zakwaterowanie w warunkach wysoce turystycznych (materac, a dla seniorów ZHP koc i kanadyjka) odbędzie się w gościnnych murach jednej ze szkół łomżyńskich. Uczestników czeka wiele atrakcji, niezapomnianych przygód i współzawodnictwo drużyn/patrolu minimum 5-osobowych, z którymi przybywa pełnoletni instruktor. Swoje oczekiwania, propozycje programowe i zgłoszenia ilościowe udziału w Zlocie proszę zaznaczyć, nadając

e-mail na: pocztaharcerskie@zhp.pl lub zlot.szarego@wp.pl najpóźniej do końca stycznia 2009 roku, lub w zgłoszeniu tradycyjnym, na adres pocztowy (H F. Karwowski PO box 78 18-400 Łomża 1) – wtedy otrzymacie szczegółowe informacje i pozostałe materiały. Ilość miejsc ograniczona! Wpisowe na Zlot od lat wynosi 15 zł. W jego ramach uczestnicy otrzymają: pamiątkowy metalowy znaczek/plakietkę, dyplom uczestnictwa dla zastępu/drużyny, drobne nagrody/upominki i wydawnictwa PH, zaś drużyny, które wpłacą do 10 lutego br. korzystają z promocji. Impreza ta zatacza coraz większe kręgi w naszym kraju. Udział biorą drużyny harcerskie, wędrownicy, a nawet seniorzy! Nosisz krzyż Jego autorstwa – to zobowiązuje. Już dziś zaplanujcie sobie wolne, termin ujmijcie do planu pracy drużyny, szczepu lub hufca.

Corocznie podczas Zlotu trwa konkurs plastyczny na wydawnictwa zlotowe – wspólnie zastanówcie się nad tym, co chcielibyście wprowadzić do programu, jaki wykonać znaczek lub plakietkę zlotową, kogo jeszcze zaprosić do udziału i współpracy. Dojazd do Łomży i powrót jest bardzo dogodny ze wszystkich stron Polski, szczególnie z Warszawy: Dworzec PKS Stadion – prawie co godzinę odjeżdża autobus PKS w naszym kierunku.

Gorąco też polecam: www.drozdowo.pl

hm Henryk F. Karwowski HR
Naczelnik Poczty Harcerskich
Wydz. Specjalności GK ZHP

Lodowisko z gwiazdami

Mikołaj ze słodkimi upominkami, konkursy z nagrodami i gorący „Fire czyński oraz przedstawiciel firmy Echo Investment z Kielc, Dariusz Anisiewicz.



Fot. Łukasz Czech

Show”. A przede wszystkim wspaniałe, zapierające dech w piersiach pokazy jazdy figurowej na lodzie w wykonaniu wielokrotnego Mistrza Polski, Sławomira Borowieckiego oraz jego żony Sherri Kennedy-Borowieckiej, znanych przede wszystkim z łyżwiarskiego show „Holiday on Ice” oraz telewizyjnego programu „Gwiazdy tańczą na lodzie”.

Tak wyglądało w niedzielne popołudnie (14 grudnia 2008 r.) uroczyste otwarcie lodowiska miejskiego w Łomży. Nim to wszystko nastąpiło, aktu przecięcia wstęgi na bramie lodowiska dokonali: zastępca prezydenta Łomży, Marcin Sro-

W obecnym sezonie lodowisko jest czynne od godz. 9:00 do 20:30 (w razie dużego zainteresowania czas funkcjonowania lodowiska może zostać wydłużony do godz. 22:00). Od 9:00 do 13:00 bezpłatnie z lodowiska mogą korzystać zorganizowane grupy uczniów

Podobnie jak w ubiegłym roku, sztuczne lodowisko o powierzchni 800 m², mieszczące się na Placu Niepodległości, jest wspólnym przedsięwzięciem firmy Echo Investment, zabiegającej o budowę supermarketu w Łomży oraz władz miasta.

łomżyńskich szkół pod opieką nauczyciela (opłata jedynie za ewentualne wypożyczenie łyżew).

Ceny biletów za godzinną jazdę wynoszą: 3 zł – ulgowe i 4 zł – normalne.

Do dyspozycji łyżwiarzy nie posiadających własnego sprzętu jest około 200 par łyżew, których wypożyczenie na godzinę wynosi 3 zł. Niezbędny jest dokument tożsamości (dowód osobisty, legitymacja szkolna bądź studencka z ważną pieczęcią).

W czasie 30-minutowych przerw o tafli lodową zadba rolba, czyli maszyna czyszcząca i wygładzająca lód. Nad bezpieczeństwem osób korzystających z lodowiska czuwa obrotowa kamera monitoringu miejskiego. Lodowisko będzie funkcjonowało do końca lutego.

Łukasz Czech



Fot. Tadeusz Babel

Zespół Szkół Drzewnych i Gimnazjalnych rozpoczął działalność

W dotychczasowej siedzibie Publicznego Gimnazjum nr 3 odbyło się wspólne posiedzenie rad pedagogicznych



Fot. Łukasz Czech

Publicznego Gimnazjum nr 3 i Zespołu Szkół Drzewnych, a formalnie rzecz ujmując, pierwsze posiedzenie Rady Pe-

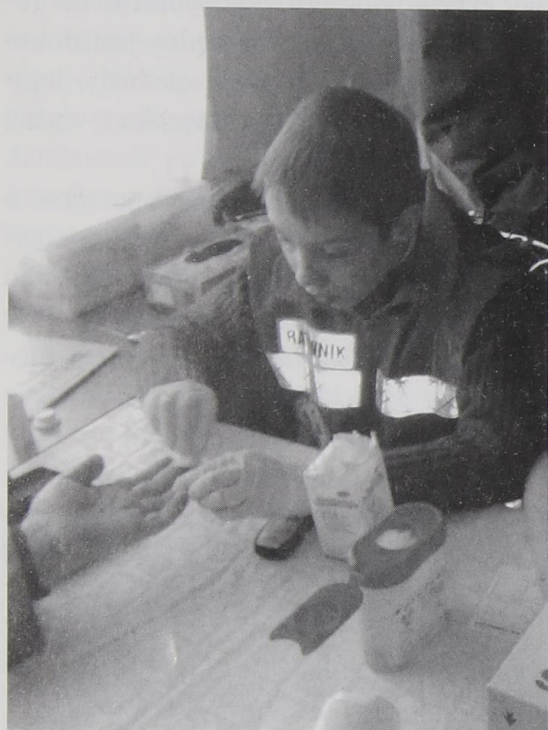
dagogicznej funkcjonującego od 1 stycznia 2009 roku Zespołu Szkół Drzewnych i Gimnazjalnych. Podczas spotkania zastępca prezydenta Łomży, Krzysztof Choiński oficjalnie wręczył Wojciechowi Mioduszewskiemu nominację na dyrektora nowej placówki. Rada Pedagogiczna pozytywnie zaopiniowała przedstawione przez nowego dyrektora szkoły kandydatury Małgorzaty Arnista i Macieja Listowskiego na wicedyrektorów ZSDiG. Wojciech Mioduszewski podziękował dotychczasowym dyrektorkom Zespołu Szkół Drzewnych oraz Publicznego Gimnazjum nr 3 za pracę.

Zespół Szkół Drzewnych i Gimnazjalnych powstał – decyzją Rady Miejskiej w Łomży – z połączenia Publicznego Gimnazjum nr 3 i Zespołu Szkół Drzewnych. Do końca roku szkolnego społeczność niedawnej „szkoły drzewnej” będzie się mieściła w dotychczasowym budynku przy Alei Legionów, a w wakacje przeniesie się do budynku przy ul. M. Skłodowskiej-Curie, w którym mieści się gimnazjum. Obecnie trwa wymiana okien w tym budynku. Na modernizację obiektu siedziby ZSDiG w tegorocznym budżecie miasta zagwarantowano kwotę 250 tysięcy złotych, zaś z zeszłorocznego budżetu udało się wygospodarować 145 tysięcy złotych. Prezydent nie wyklucza przekazania, w miarę możliwości finansowych, dodatkowych środków na dalszą modernizację tej placówki.

Łukasz Czech

Babcia zawdzięcza mi życie

Czternastoletni Jakub Domaszewski jest od kilku miesięcy członkiem Grupy Ratowniczej działającej przy parafii Krzyża Świętego w Łomży. Tam przeszedł podstawowe szkolenie z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Okazało się ono przydatne szybciej, niż się spodziewał.



16 stycznia nie poszedł do szkoły, gdyż jeszcze źle się czuł po przebytej grypie. Około godziny trzynastej usłyszał, że coś złego dzieje się z babcią w sąsiednim pokoju. Byli sami w domu. Babcia dusiła się w wyniku zakrztuszenia. Kuba próbował jej pomóc. Gdy straciła przytomność, przeprowadził wszystkie niezbędne czynności ratownicze, których nauczył się na zajęciach. Wezwał także pogotowie, chociaż zdenerwowany, nie był w stanie podać wszystkich danych. Dyspozytorka pogotowia dała na szczęście wiarę młodemu człowiekowi i wysłała na miejsce zespół specjalistyczny. Tymczasem Kuba ratował babcię. Pomiędzy że już nie oddychała, udało mu się

udrożyć drogi oddechowe i przywrócić samoistny oddech. Gdy na miejsce przybyło pogotowie ratunkowe, babcia leżała ułożona w bezpiecznej pozycji, oczekując na fachową pomoc. Lekarka pogotowia była pod wrażeniem. Potwierdziła, że Kuba uratował babci życie.

Grupa Ratownicza, do której należy Kuba, to jedna z jednostek działających przy Stowarzyszeniu Pomocy Rodzinom w Łomży. Organizacja ta realizuje działania związane z misją duszpasterską i społeczną parafii Krzyża Świętego w Łomży. Główny cel to edukacja dzieci i młodzie-

ży z zakresu udzielania pierwszej pomocy oraz niesienie jej osobom potrzebującym, w miarę posiadanych sił i środków. Grupa współpracuje z jednostką Państwowej Straży Pożarnej, pogotowiem ratunkowym i Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym (SOR) Szpitala Wojewódzkiego w Łomży. Szefem grupy jest ks. dr Radosław Kubel, konsultantem medycznym – specjalista medycyny ratunkowej lek. Bogdan Opyrchal, kierownik SOR, koordynatorem z ramienia straży pożarnej – kpt. Andrzej Gosk. Grupa obecnie liczy 25 młodych ratowników.

ks. Radosław Kubel

*

W piątek, 30 stycznia, prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński pogratulował Kubie zdrowego rozsądku, podziękował mu za bohaterstwo i wręczył na pamiątkę markowy zegarek.



Dziękujemy wszystkim,

którzy w ubiegłym roku wsparli swoim podatkiem wielkie dzieło dokumentowania przeszłości i współczesności naszej wspólnej Małej Ojczyzny!

Twój 1 procent podatku

także w tym roku pomoże Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Nie wahaj się!

Wypełniając swój PIT za 2008 rok w odpowiedniej rubryce wpisz:

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ KRS: 0000085533

oraz kwotę, jaką chcesz obdarować TPZŁ.

Już teraz dziękujemy za Twoją decyzję i otwarte serce!

Doktor Anka



Anna Jakubowska znana jest w Łomży jako lekarz stomatolog, animatorka i aktywna uczestniczka imprez kulturalnych, działaczka społeczna, honorowy krwiodawca, uczestniczka maratonów pływackich na Narwi, ale również jako żona i matka i od niedawna – babcia.

Zapytana, skąd ma tyle zainteresowań i czasu na ich realizację odpowiada: – Zawdzięczam to moim nauczycielom, którzy kazali mówić, recytować, „wy-

dłubywali” z człowieka to, co w nim najlepsze, zaciekawiali i dbali o rozwijanie zainteresowań. Spośród nauczycieli II LO w Białymstoku przy ul. Narewskiej 11 wspomina między innymi nauczyciela plastyki, Józefa Zdziecha, który nauczył, jak najlepiej odbierać dzieła plastyczne, jako wyjątkowy specjalista szefował środowisku plastycznemu Białegostoku.

Dodaje: – Robię zawsze to, co przynosi mi satysfakcję, a może i dlatego, że nie mogę usiedzieć spokojnie, a ponadto mam dużo czasu, bo nie oglądam telewizji.

Rozmawiamy przy okazji kolejnego wieczoru w Salonie Literackim przy Makowej. Dr Anna zaprasza na pierwsze w tym roku spotkanie z Katarzyną Wołkowycką – białostoczkanką, nauczycielką, malarką: „Drobnomieszczanka w czerwonej sukience”.

– Siedziało to we mnie od lat – wspomina twórczyni Salonu. – Wychowywałam dzieci, a to nie pozwalało na wielkie i częste wyjścia „do miasta”. Pomyślałam, że sztukę sprowadzę do domu. Zanim mąż zbudował dom, kilka spotkań zorganizowałam w ogrodzie. Natomiast pierwsze, oficjalne, z dobrym programem, odbyło się 6 września 2001 roku. Następne – w każdy pierwszy czwartek miesiąca. To pierwsze, jak i wiele kolejnych pamiętam w szczegółach. Odwiedziła nas Małgorzata Kowalska – pracownik naukowy Uniwersytetu w Białymstoku z filozoficzną rozprawą „Dialektyka poza dialektyką”. Odbył się wernisaż prac łomżynianki, Katarzyny Swoińskiej i spektakl zatytułowany „Ustrój”, a zaprezentowany przez Teatrzyk „Zielona Gęś” z Białegostoku. Ponieważ uzyskałam akceptację najbliższych i zainteresowanie gości, tak trwa to do dziś. Staram się docierać do ludzi twórczych, skromnych, ale i tych z pierwszych stron gazet i ze szklanego ekranu. Organizuję bardzo często to, czego nie ma w oficjalnej ofercie. Dzięki spotkaniom czwartkowym mieliśmy okazję poznać twórczość osób, których utwory żyły do tej pory tylko w szufladach. Cieszy mnie, że Salon stał się własnością jego bywalców. To oni współdecydują, kogo zaprosimy w najbliższej przyszłości. W Salonie bywają ludzie zainteresowani piosenką, teatrem, plastyką, literaturą, fotografią, modą.

Zgadza się z dr Anną Jakubowską, że to Salon Sztuk Wszelkich. Przeglądam dwa opasłe tomy „Kroniki” spotkań. Wypełnione notatkami ze spotkań, wycinkami prasowymi, zdjęciami... Zdarzają się plakaty i, oczywiście, wpisy bywal-

ców Salonu – wszystko to w dowolnej treści i formie, po prostu – „twórczy bałagan”.

Odnajduję spotkanie z Aleksandrem Małachowskim – publicystą i politykiem, byłym marszałkiem senatu, prezentującym w Salonie autobiograficzną książkę „Żyłem szczęśliwie”. Kazimiera Szczuka przyjechała do Salonu z książką „Kopciuszek, Frankenstein i inni”, kilka razy był tu Henryk Gała, poeta znad Narwi, prezentujący swoje najnowsze tomiki poezji „Wiersze tutejsze”. Gościem byli też: wybitny socjolog Włodzimierz Pawluczuk, historyk sztuki Krzysztof Giedroyc, Jarosław Zenon Choromański – poeta spod Nowogrodu, prezentujący kolejne tomiki wierszy, Wanda Kocznur-Baranowska – poetka, lekarz weterynarii i nauczycielka zawodu z Łomży, Natalia Tarnacka – debiutująca poetka, uczennica I LO w Łomży. Ciepło wspomina się też kilka spotkań z gimnazjalistkami z Łomży – autorkami wierszy zamieszczonych w tomiku „Uchylona szuflada”, podobnie jak spotkanie z Jackiem Chylińskim, poświęcone zapomnianemu poecie Juliuszowi Krzyżewskiemu, urodzonemu w 1915 roku w Łomży (zginął w młodym wieku).



Fot. archiwum domowe

Jedno ze spotkań w Salonie: pierwszy z lewej wybitny scenograf Krzysztof Kain May z Warszawy oraz aktorzy z łomżyńskiego teatru

Fotografię artystyczną prezentowali: Wiktor Wołkow i fotograficy łomżyńscy – Gabor Lörinczy, Jerzy Chaberek i Leszek Wiśniewski. Uczestników kolejnego spotkania zadziwiła swoją twórczością Krzysztof Kain May z Warszawy – autor ilustracji do książek i czasopism. Salon odwiedziły twórczynie z Bułgarii i Czeczenii, malująca na szkle Alicja Wejroch – pedagog szkolny z Łomży, Mirosław Gryluk – artysta plastyk z Siedlec; swoje prace dyplomowe prezentowały absolwentki Liceum Plastycznego: Anna Budryk i Izabela Szypulska oraz Małgosia i Zosia Nierodzińskie – łomżynianki, licealistki z III klasy Liceum Plastycznego w Nałęczowie.

Gośćmi Salonu wielokrotnie byli redaktorzy pisma literacko-artystycznego „Kartki” z Białegostoku, aktorzy kolejnych edycji międzynarodowego festiwalu „Walizka”, muzykująca rodzina Lewiarzy z Piątnicy i recytatorzy Teatrzyku „Logos”.

Uczestnicy kolejnych wieczorów w Salonie przy Makowej mieli okazję podziwiać stroje przygotowane przez znaną malarkę i projektantkę mody, pochodzącą z Bułgarii Iwayłę Żiwkowską-Świtajewską. Większość spotkań urozmaicała muzyka. Z recitalem wystąpiła aktorka i wokalistka Beata Antoniuk, śpiewając ballady przy akompaniamencie Jana Suchodoły, Lena Prokopienko z córką Ksenią, bracia Wojciech i Robert Majewscy, duet Annasza z Białegostoku, kilkakrotnie zagrała

cd. na str. 16

Doktor Anka

„Kotłownia” z Ostrowi Mazowieckiej. Recital „Dzierganie życia” w autorskiej aranżacji przedstawiali Adam Romanowicz i Bogdan Sosnowski – komputerowiec, wspierani przez dwóch swoich uczniów.



Z poetą, Henrykiem Gałą...

Program uzupełniały spotkania okolicznościowe przy okazji Zaduszek, Nowego Roku, „Andrzejek”.

Odczytuję dużą ilość wpisów do kroniki gości i stałych bywalców Salonu. Zawiera się w nich wdzięczność za pomysł i realizację programu oraz podkreślające życzliwość gospodarzy – Anny i Romualda Jakubowskich. Wybrałem dwa z nich:

„... z prawdziwą przyjemnością – to za mało?

Jedyne miejsce z takim klimatem!

Dziękuję”

oraz:

„Pani Aniu, dlaczego tylko raz w miesiącu? – okrutna dieta
Zadziwiona i uszczęśliwiona

xxx”

Zdaję sobie sprawę z ogromu zaangażowania, zabiegów, nakładu pracy i środków wkładanych w organizację „salonowego życia” w ciągu tych kilku lat. Kieruję jednak rozmowę na temat pracy zawodowej rozmówczyni.

– Prowadzę własny gabinet stomatologiczny. Pracowałam jako stomatolog w szkołach podstawowych nr 1 i 4, obecnie – w Zespole Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących przy ul. Przykoszarowej.

Jest lekarzem, który wyznaje zasadę: „Ząb ma być zdrowy, nie leczony. Za leczenie trzeba płacić”. Dlatego od chwili pojawienia się w Łomży realizowała bezpłatny program profilaktyki stomatologicznej dzieci w przedszkolach i dwunastolatków w dwóch szkołach podstawowych, we współpracy z Podlaskim Centrum Zdrowia Publicznego. Propagowała wśród przedszkolaków szczotkowanie zębów po każdym posiłku, prowadziła fluoryzację, lakowanie zębów i bezpłatne przeglądy w przedszkolach i szkołach podstawowych nr 4 i 5. W latach 1992–97 współorganizowała „Tydzień śnieżnobiałego uśmiechu” – program obejmował przegląd filmów stomatologicznych i materiałów oświatowo-zdrowotnych. Przy okazji tych przeglądów stomatologicznych wydała broszurę „Ząb w ząb”, którą graficznie opracował Stanisław Kędzielawski. Książeczka adresowana jest do dzieci i dorosłych.

To nie jedyne „dzieło” wydawnicze doktor Anny. Razem z Pawłem Zarembą-Śmietańskim opublikowała książkę „Zdrada w związku”, wydaną przez firmę „Pruszyński i Spółka”.

Jest honorowym krwiodawcą i działaczką PCK, uhonorowaną m.in. Brązowym Krzyżem Zasługi i medalem 50-lecia Honorowego Krwiodawstwa. Zdobyła kwalifikacje ratownika WOPR. Brała udział we wszystkich organizowanych przez łomżyński WOPR 8-kilometrowych maratonach pływackich na Narwi. Żartuje:

– Do mety dopływam delfinem.

Cztery razy współorganizowała Światowy Złot Anek w Łomży. Przed pięciu laty zaprosiła w dniu imienin Anny do Łomży Annę Walną z Białegostoku ze spektaklem amatorskim „Epifanie” – dla Anek wstęp za darmo.

– Właśnie po spektaklu wpadłyśmy na pomysł Światowego Złotu Anek. Bez Ani Poleszuk kolejne dni by nie wyszły. Inicjatywę wsparł prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński. Czwarty Światowy Złot Anek połączony z „Gościńcem Łomżyńskim” – organizowanym przez Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży – był już imprezą o wielkim rozmachu.

Ponadto dr Anna jest fundatorką dorocznej nagrody „Szarego Widza” na łomżyńskim festiwalu teatralnym „Walizka”. Osobiście obserwuje wszystkie festiwalowe spektakle i... obiektywnie wybiera ten najlepszy.

Została uhonorowana przez prezydenta RP za działalność na rzecz kultury Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W życiu rodzinnym – szczęśliwa. W czerwcu została babcią. Córka Marta została szczęśliwą mamą Blanki; w październiku obroniła doktorat – jest lekarzem ortodontą. Syn Wiktor ukończył Politechnikę Białostocką, natomiast Aleksander jest studentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, redaktorem naczelnym studenckiego wydawnictwa „Lexus”. Swoje publikacje umieszcza też na stronie internetowej „Prosto z Łomży”. Mąż Romuald – lekarz sportowy i medycyny pracy, pracuje też jako lekarz rodzinny w Wiźnie.



... i w efektywnym szpagacie

Kiedys powiedziała:

– Nie tęsknię za wielkim miastem. Wystarczy mi Łomża – tu mam szansę pełnego korzystania z oferty kulturalnej. To moje miejsce.

Chociaż gdzie indziej dodaje: – Jestem półbiałostoczkanką i półłomżnianką, gdyż po połowie życia mieszkałam w tych miastach.

Na pytanie: „Czy jest coś, czego o niej nie wiemy?”, odpowiada: – Może to, że moje ciało jest już własnością Akademii Medycznej w Białymstoku – zapisane notarialnie. Oczywiście – po śmierci. Póki co, jestem człowiekiem Unii Pracy.

I w tej chwili przypomina mi się kolejny z zapisów w kronice „Salonu Literackiego”:

„Naprawdę jaka jesteś – nie wiesz nawet Ty
I na pewno nas jeszcze czymś zadziwisz...”

Zygmunt Zdanowicz

Święta Żydóweczka

Przez ostatnie lata przetacza się przez Polskę fala dyskusji na temat współżycia Polaków i Żydów w dwudziestolecu międzywojennym, a zwłaszcza podczas II wojny światowej. Pojawiają się pozycje książkowe przedstawiające opinie, krzywdzące często nasz naród jako całość i raniące boleśnie prawdziwych bohaterów, którzy z narażeniem życia ratowali Żydów przed niemieckim okupantem.

Siostrę Paulę Benedyktynkę spotkałam po raz pierwszy w 1971 r. w jednym z białostockich szpitali. Odwiedziła tam chorą siostrę Alojzę, dokładniej swoją Matkę Ksieni, z macierzystego klasztoru Sióstr Benedyktynek w Łomży. W odwiedziny do szpitala siostra Paula przyjechała z Sierpca, gdzie w klasztorze kończyła szkołę średnią.

Siostrę Alojzę znałam wcześniej. Siostrę Paulę zaprosiłam na nocleg, zorientowawszy się, że nie ma ona gdzie przenocować po odwiedzinach u chorej. Tak zaczęła się nasza znajomość, która trwa do dziś. I tak weszłam w historię życia człowieka, naznaczoną tragedią, cierpieniem i odnalezieniem najpiękniejszej drogi życia, na jaką skierować może tylko sam Bóg.

Siostra Paula jest Żydówką. Urodziła się w Łomży w 1929 r. Mieszkała bardzo blisko klasztoru ss. Benedyktynek. Jej rodzina składała się z ojca, macochy i 4-letniego przyrodniego braciszka. Matka jej zmarła przy porodzie drugiego dziecka, które również zmarło. W czasie okupacji całą rodzinę zapędzili Niemcy do getta w Łomży. Mała Rachela (imię żydowskie siostry Pauli) uciekła z getta z dwiema koleżankami.

Pewnego dnia natknęły się na grupę polskich chłopców, którzy zaatakowali je kamieniami. Dziewczynki dobiegły do przydrożnej figurki Matki Bożej, gdzie głośno modliły się po polsku. Chłopcy uciekli. Tu mała Rachela bardzo prosiła Boga o chrzest, o wiarę katolicką i o szybkie zapomnienie języka hebrajskiego.

Dziewczynki się rozbiegły i już więcej się nie spotkały. Ojciec i macocha zginęli w getcie, a o małym braciszku nic nie wiadomo. Po ucieczce z getta bała się pozostać w Łomży, więc wyjechała do Ostrołęki, gdzie zatrudniła się jako piastunka do dzieci.

W 1944 roku piętnastoletnia Rachela przyjechała wraz z rodziną polską z Ostrołęki do Babina koło Białegostoku. Rodzina, która ją przysięgnęła nie wie-

działa, że ich podopieczna jest dzieckiem żydowskim. Przez cały pobyt w Babinie miejscowy proboszcz (na prośbę Racheli) przygotowywał ją do sakramentów świętych. Bardzo chętnie uczęszczała do kościoła, dużo się modliła, czytała dużo książek religijnych i biblię świętą. Chrzest i I komunie świętą przyjęła w okresie przedwielkanocnym. Rodzicami chrzestnymi byli jej opiekunowie. Na chrzcie otrzymała imię Janina.

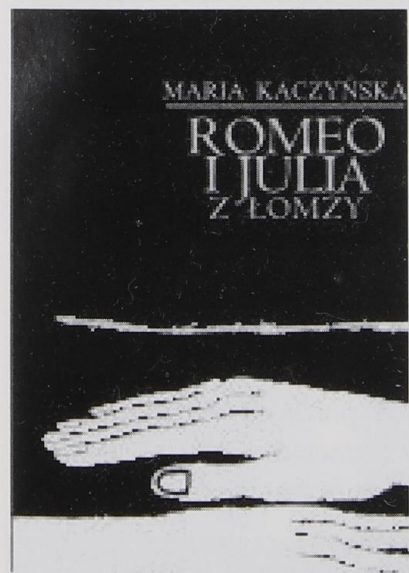


Oblóczyny

Pod koniec wojny pojechała do Łomży, by sprawdzić, czy jej dom rodzinny przetrwał wojnę. Dom rzeczywiście ocalał, zajmuje go dziś rodzina polska, na co

cd. na str. 18

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ Red. Maria Kaczyńska jest autorką książki „Romeo i Julia z Łomży”, która opowiada o tragicznej miłości Leona Kaliwody i Halinki Jarnuszkiewiczówny.

■ 90 lat odzyskania przez Polskę niepodległości w powiecie łomżyńskim uczczono posadzeniem 90 dębów pamięci; pierwszy rośnie przy Muzeum Przyrody w Drozdowie.

■ O niezwyklej solidarności mieszkańców wsi Uśnik

Dwór świadczy nowy dom Zygmunta Kamienowskiego, który zbudowali sąsiedzi. Poprzedni w 2007 roku zniszczył pożar po uderzeniu pioruna.

■ Więźniowie Zakładu Karnego w Czerwonym Borze uczestniczą w autorskim programie Marty Perkowskiej „Mimo wszystko”. W ramach programu korzystają z warsztatów tematycznych, koncertów i spektakli. Ich wyroby plastyczne, wykonane pod okiem Ywayły Świtajewskiej były

wystawione na aukcji na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

■ Na granicy wsi Wojny Szuby Szlacheckie i Wojny Szuby Włociańskie w pow. wysokomazowieckim powstała Izba



Tradycji Szlacheckich i Włociańskich, zbudowana wysiłkiem mieszkańców tych i sąsiednich wsi.



■ 96-letni Czesław Bagiński z Wizny jest najstarszym w kraju członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej. Na każdej uroczystości wciąż z dumą dzierży sztandar jednostki. Gratulujemy.

■ Zbiórkę odpadów wielkogabarytowych w sposób profesjonalny przeprowadzono po raz pierwszy w Zambrowie. Mieszkańcy miasta pozbyli się m.in. starego sprzętu elektronicznego. 30 ton odpadów zebrano w akcji „Graty z chaty”.

Święta Żydóweczka

siostra Paula wyraziła zgodę, nie żądając żadnego odszkodowania.

Po wojnie opuściła Babino i opiekunów. Zgłosiła się do klasztoru Sióstr Benedyktyn w Łomży z prośbą o przyjęcie do zakonu. Przyjęto ją w roku 1945. Oto, co w „Kronikach Panien Benedyktyn Opactwa Świętej Trójcy w Łomży” pisze ówczesna przełożona zakonu, s. Alojza Piesiewiczówna „(...) Zgłosiła się oryginalna kandydatka, młode, piętnastoletnie, miłe dziewczątka, imieniem Janinka. Była Żydóweczką, ochrzczone przed kilku miesiącami w Złotoryi. Rodziców straciła w ogólnym pogromie Żydów w 1942 roku. Sama uciekła, cudownie uratowana, gorąco pragnęła przyjąć Chrzest św. Ks. proboszcz w Złotoryi po dłuższym badaniu i doświadczeniu jej, nauczył ją gruntownie zasad wiary katolickiej, udzielił jej w Wielkim Tygodniu chrztu św., a w Wielki Czwartek – I komunii św. Szczęśliwe dziecko w dowód swej wdzięczności i miłości przyrzekło całkowicie oddać się Panu Jezusowi i wstąpić do zakonu klauzurowego. Przebywała dotychczas w wiosce sąsiadującej ze Złotoryją u pewnych gospodarzy, jako pasterka i piastunka małych dzieci. Nad wiek rozwinięta i inteligentna, z religią katolicką dobrze zapoznana (...)”. Potem czytamy: „(...) Odbyły się obłóczyny Janeczki. Cała promieniejąc, oddała się Panu Jezusowi. Otrzymała imię zakonne Siostra Paula. Przed obłóczynami otrzymała kilka listów z Austrii

od swojej ciotki, rodzonej siostry ojca (nie tej, która odwiedziła ją w klasztorze). Listy były bardzo serdeczne (...)”.

Rodzina s. Pauli mieszkająca w Polsce trzykrotnie usiłowała ją zmusić do opuszczenia klasztoru. W odpowiedzi słyszeli, że jest jej w zakonie bardzo



dobrze, jest szczęśliwa, bo w klasztorze znalazła swoje miejsce.

A pozostała rodzina – dwaj stryjowie mieszkający w USA – dwukrotnie przysyłali jej zaproszenie i pieniądze na podróż, ale za każdym razem nie uzyskiwała ona zezwolenia na wyjazd od prymasa Polski. Przesyłane na podróż pieniądze zwracała rodzinie.

W pamiętny jubileusz 25-lecia ślubów zakonnych s. Pauli (był to rok 1974) byłam świadkiem pewnej rozmowy, gdy śp. ksiądz profesor Zaorski (gość tej uroczystości) zakomunikował jubilatce, że wkrótce jedzie do USA i z chęcią pomoże załatwić jej wyjazd do stryjów tam zamieszkałych. Ksiądz profesor uzgodnił wyjazd siostry z księdzem prymasem i tak jesienią 1974 roku siostry Paula i Cecylia udały się do Stanów Zjednoczonych. Siostra Cecylia była osobą towarzyszącą, ze względu na ścisły rygor klasztoru, nie pozwalający siostronom w pojedynkę nie tylko podróżować, ale nawet wychodzić do miasta.

Obie zakonnice dostały od władz zezwolenie na trzymiesięczny pobyt w USA. Przed wyjazdem siostra Paula napisała do stryjów list, w którym prosiła, by podczas spotkania nie poruszali spraw wiary. Jeden ze stryjów był rabinem, podobnie zresztą także jego syn.

Siostry w Nowym Yorku powitane były bardzo serdecznie i uroczyście. Pierwsze dwa tygodnie upłynęły na podróżach do różnych miast, gdzie zwiedzały kościoły katolickie i synagogi. Kiedy jednak s. Cecylia odjechała do swojej rodziny, stryjowie zaczęli namawiać s. Paulę do zdjęcia habitu i pozostania u nich, gdzie by niczego jej nie brakowało. Siostra nie wyraziła na to zgody. Proponowali jej także ewentualnie stały pobyt w klasztorze ss. Benedyktyn w Nowym Yorku, na co również się nie zgodziła. Stryjowie proponowali też budowę klasztoru w Nowym Yorku dla niej i jej zgromadzenia. Na wszystkie propozycje s. Paula odpowiadała stanowczym „nie”. Kolejna wypowiedź

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Nowy most na Narwi radni Łomży ochrzcili imieniem majora Henryka Dobrzańskiego – „Hubala”.



Fot. Łukasz Czech

■ Znana i uznana malarka z Łomży, Teresa Adamowska była gościem Biesiady Poetyckiej zorganizowanej przez Klub Garnizonowy i Teatrzyk Żywego Słowa LOGOS w Łomży.

■ Z danych ZUS wynika, że w woj. podlaskim 11 tysięcy mieszkańców otrzymuje minimalną emeryturę i rentę, tylko niewiele przekraczającą 500 zł miesięcznie, a ponad 100 tys. mieszkańców dostaje co miesiąc 1000 zł. Znacznie więcej rolników otrzymuje z KRUS emeryturę w granicach 600 zł.

■ Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży współorganizowała targi mleczarskie „Farma Bydła”, które otworzył minister rolnictwa, Marek Sawicki.



■ 34 stypendia za osiągnięcia naukowe i 17 za osiągnięcia sportowe wręczył prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński podczas uroczystej gali 13 listopada 2008 roku. W piątej edycji stypendialnej znaleźli się uczniowie ze szkół podstawowych nr 4, 5, 7, 9, 10, gimnazjów nr 1, 6, 8 oraz I i II Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących, Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących w Łomży.



Fot. Łukasz Czech



Klasztor ss. Benedyktynek w Łomży: Siostra Paula na wirydarzu w klasztornych krużgankach, rok 1965

siostry Alojzy: „Rodzina Siostry Pauli z Ameryki nie dawała za wygraną w kwestii jej przejścia na katolicyzm. Stryj – bezdzielny – czynił ją spadkobierczynią dość wielkiego majątku, jeśli opuści klasztor i do nich wróci”.

O pobycie s. Pauli w USA dowiedziała się również siostra jej ojca, która mieszkała w Australii. Przyjechała wraz

ze swoim mężem i przez 2 tygodnie spotykała się z s. Paulą. Ta ciotka, inaczej niż pozostała rodzina, akceptowała postanowienie kuzynki.

Po odrzuceniu wszystkich możliwych propozycji swoich krewnych atmosfera wokół s. Pauli zdecydowanie się zmieniła. Dalsze mieszkanie z rodziną stało się niemożliwe, końcówkę swojego 3-miesięcznego pobytu s. Paula spędziła u ss. Benedyktynek w Nowym Yorku, skąd wyjechała do Polski. Stryj – rabin obrażony na siostrzenicę – wyjechał na Florydę bez pożegnania.

Podczas trzymiesięcznego pobytu w Nowym Yorku s. Paula odbyła jeszcze podróż do Argentyny, gdzie odwiedziła swoją przyjaciółkę, z którą uciekła z getta, lecz była u niej krótko, ponieważ przyjaciółka zabroniła jej chodzenia do kościoła. Pewnego dnia wyszła do miasta, do przyjaciółki. Nie wróciła, zdecydowała się odlecieć do Nowego Yorku. Tam zamieszkała w klasztorze, aż do odlotu do Polski w styczniu 1975 roku.

Do klasztoru w Łomży wróciła po przejściach z rodziną i przyjaciółką bardzo znerwicowana. Długo już w Polsce nie pozostała, ponieważ jesienią 1975 roku odleciała do Rzymu, a wkrótce do Izraela.

Po przylocie do Izraela skontaktowała się z s. Emanuelą – karmelitanką, o. Danielem – karmelitą (dziś już nieżyjącym) i księdzem Grzegorzem. Przyjaźniła się z nimi już w Polsce, wszyscy bowiem byli pochodzenia żydowskiego. Planowali w Jerozolimie wybudowanie kościoła katolickiego dla Żydów – katolików. Marzeń swoich nie zrealizowali ze względu na trudności – wówczas nie do pokonania. Ojciec Daniel

zaopiekował się s. Paulą i pomógł jej zamieszkać w klasztorze Sióstr Benedyktynek Francuzek na Górze Oliwnej w Jerozolimie.



Spotkanie S. Pauli z ks. kanonikiem Marianem Mieszkowskim – proboszczem parafii katedralnej z Łomży w Jerozolimie

Tutaj z uwagi na swój temperament, zdolności kontaktowe z ludźmi, szczerość, życzliwość, miłość do Boga i ludzi oraz znajomość języków obcych, kontynuuje do dziś pracę w rozmównicy klasztornej – w miejscu bezpośredniego kontaktu zakonu katolickiego z pielgrzymami – przedstawicielami społeczeństw z całego świata. Siostra Paula dotąd tam mieszka, pracuje i jest szczęśliwa. Po 18 latach odwiedziła Polskę, Łomżę i swój pierwotny klasztor ss. Benedyktynek.

Helena Kozłowska

■ Dzięki Naczelnej Organizacji Technicznej w Łomży ruszył projekt „Nowe perspektywy dla osób bezrobotnych to silny region podlaski”, z którego skorzysta 280 bezrobotnych z Ziemi Łomżyńskiej. Zdobędą nowy zawód oraz nauczą się języka angielskiego i obsługi komputera. Koszt projektu – 1 mln 912 tys. zł ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.



■ W dniach 22–23 listopada 40. urodziny obchodził Kolneński Dom Kultury. Gwiazdą jubileuszu był Tomasz Jachimek.

■ Urząd Gminy w Piątnicy wybrał szkołę językową z Warszawy, która od listopada do czerwca

przyszłego roku będzie uczyć języka angielskiego gimnazjalistów w Piątnicy metodą blended learning – z wykorzystaniem technik informatycznych.

■ Akwarele Krystyny Kownackiej można było oglądać w Galerii N. Tym razem jej kwiaty zachwyciły zebranych. Nie-

stety, bez udziału artystki – choroba nie pozwala jej opuszczać mieszkania.

■ Łomża staje się bankowym potentatem. W nowym budynku przy Alei Legionów 14 rozpoczął działalność Oddział Alior Banku. Dyrektorem Oddziału została Jolanta Makowska. Dopełnia on listę banków, które działają w Łomży: BPH SA, PKO SA, PKO BP, Euro Bank, Millenium, SKOK, ING Bank Śląski, mBank, Deutsche Bank, Dominet Bank, BGŻ, Bank Spółdzielczy, BOŚ, Lukas Bank, Kredyt Bank, Invest Bank, GE Money Bank, Getin Bank, Bank Polskiej Spółdzielczości, AIG Bank.

PREFBET
ŚNIADOWO

■ Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów „Prefbet” Spółka z o.o. w Śniadowie zajęło I miejsce w kategorii Producent Materiałów Budowlanych do 50 mln zł przychodów – w konkursie Orły Polskiego Budownictwa 2008. Gratulujemy.

110 lat w służbie św. Floriana

Ochotnicza Straż Pożarna w Jedwabnem powstała w 1898 roku. Znajduje to potwierdzenie w *obzorach* łomżyńskiej guberni za ten rok. Nie wiemy, ilu członków liczyła, ale porównując inne straże w podobnych osadach łomżyńskiej guberni, można przypuszczać, że było to 20–30 strażaków. Miała na wyposażeniu 2 sikawki, 4 rękawy, 8 beczek, 3 drabiny i 30 bosaków. Majątek straży szacowano na ok. 2000 rubli. Dla porównania, straż w Stawiskach, powstała w tym samym okresie, dysponowała 1 sikawką, 1 rękawem, 7 beczkami i 9 bosakami.

Jedwabne i Stawiski były jedynymi strażami ogniowymi gminnymi w ówczesnym powiecie kolneńskim. Stan sprzętu nie uległ praktycznie zmianie do wybuchu I wojny światowej. Wcześniejsze opracowania dotyczące straży ogniowych podają rok powstania 1906 (np. T. Olejnik – Towarzystwa Ochotniczych Straży Ogniowych w Królestwie Polskim, W-wa 1996 i A. Dobroński – Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej, Białystok 1979), jednakże *obzory* świadczą jednoznacznie o roku 1898, tym bardziej że istnienie straży w Jedwabnem potwierdzane było w kolejnych latach sprzed 1906 roku.

Powstanie straży ogniowej w Jedwabnem „wymuszone” zostało w pewnym sensie wzrastającą liczbą pożarów na terenie gminy. Największe z nich odnotowane zostały przez wspomniane już *obzory*: 10 maja 1889 roku ogień w Brzostowie strawił 9 zabudowań, straty wyniosły 4050 rubli. 27 lutego 1890 r. spłonęła stodoła Feliksa Malskiego w Orlikowie; straty – około 100 rubli. 6 marca 1898 roku wybuchł pożar w Mocarzach Budnych i Dziubielach; straty – 15509 rubli, w tym majątek ubezpieczony wynosił 9509 rubli. Nocą 4/5 sierpnia 1899 roku pożar w Nadborach przyniósł straty w wysokości 4550 rubli.

Do tragicznych wydarzeń doszło w Jedwabnem 27 lipca 1913 roku. Z nieznanых przyczyn wybuchł pożar, w wyniku którego ucierpiały 163 rodziny. Na podstawie korespondencji

między Urzędem Gubernialnym w Łomży a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych w latach 1913–1915 można przyjąć, że straty wyniosły około 300 tysięcy rubli. Spłonęły budynki mieszkalne i gospodarcze w rejonie ulic: Łomżyńska, Przytulska, Stary i Nowy Rynek. Spłonęła też zbudowana ok. 1770 r. synagoga. Lipcowa tragedia dotknęła zarówno rodziny polskie, jak i żydowskie. Kolejny cios Jedwabne otrzymało w sierpniu 1915 roku, kiedy to podczas odwrotu wojsk rosyjskich zniszczeniu uległo 90% zabudowań, zaś liczba mieszkańców z 2925 w 1910 roku spadła do 700. Zniszczony został drewniany kościół z 1737 roku i urząd gminy. Nie można mieć wątpliwości, że w ratowaniu Jedwabnego w 1913 i 1915 roku brali udział strażacy – ochotnicy.



Bardzo fragmentaryczne dane dotyczące straży pożarnej mamy z okresu międzywojennego. Po odzyskaniu praw miejskich w październiku 1927 r. w Jedwabnem zrealizowano szereg inwestycji: położono kilkaset metrów chodników, ustawiono 4 pompy studienne (co było istotne dla gaszenia pożarów), założono światło elektryczne, zaś straż otrzymała motopompę. Prezesem jednostki był notariusz, Romuald Radgowski, związany z OZON-em, a później z partyzantką antysowiecką. Aresztowany 16/17 czerwca 1940 r. został wywieziony do Mińska, gdzie prawdopodobnie zginął. Jednym z naczelników straży był syn Aby Damskiego, służącego wcześniej w wojsku polskim. Z księgi parafii Jedwabne dowiadujemy się o kilku pożarach: 16 kwietnia 1937 roku pożar w Kossakach strawił wszystkie domy po prawej stronie wsi. 8 lipca miał miejsce pożar w Olszewie Górze, a 6 kwietnia 1938 roku ogień strawił młyn Wolfa Zimnego.

■ Mieszkańcy Łomży gorąco oklaskiwali zespoły śpiewacze, kapele, pary taneczne ze Zbójnej, Nowogrodu, Dobregolasu, Jankowa i Łomży na XV Ogólnopolskich Dniach Kultury Kurpiowskiej w Łomży.

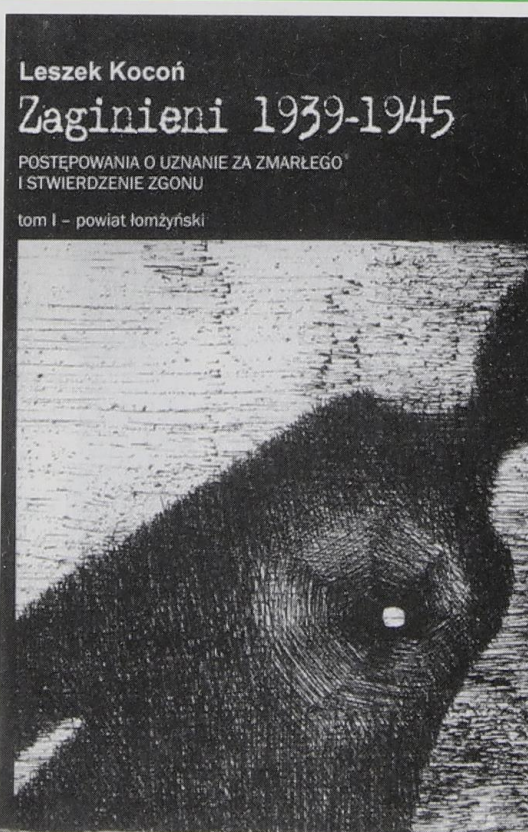
■ Czynny jest już drewniany most na Narwi w Bronowie (gm. Wizna). Po remoncie wygląda jak nowy.

■ 6 grudnia 2008 r. odbył się Koncert Finałowy XXIV Łomżyńskiego Konkursu Recytatorskiego Polskiej Poezji Współczesnej, organizowany przez Teatrzyk Żywego Słowa „Logos” i Klub Garnizonowy. 39 gimnazjalistów z pięciu województw prezentowało m.in. poezję Jana Pawła II. Zwycięzcą został Łukasz Kielina z Gimnazjum nr 1 w Szczytnie. Wśród laureatów znaleźli się także m.in.: Katarzyna Dłużniewska z Gimnazjum nr 1 w Łomży, Ewelina Jankowska z Te-

atrzyku „Logos”, Agnieszka Jabłonowska z Andrzejewa, Jakub Nagrodzki z Gimnazjum nr 6 w Łomży i Anna Korytkowska z Gimnazjum w Miastkowie.

■ VII Ogólnopolskie Mistrzostwa Łomży w Tańcu Towarzyskim o „Puchar Marszałka Województwa Podlaskiego” zgromadziły 118 par z całej Polski. Walka toczyła się w 12 kategoriach z podziałem na wiek i klasę taneczną. Tancerze łomżyńskiego KTTAKAT plasowali się w czołówce, a w siedmiu kategoriach je wygrali.

■ Promocja najnowszych publikacji – „Zaginieni 1939–1945 (powiat łomżyński)” Leszka Kocona, „Przasnysz 1795–1866” Radosława Waleczaka oraz „Słownik biograficzny Kurpiowszczyzny XX” Stanisława Pajki – odbyła się podczas kolejnego seminarium z historii w Łomżyńskim Towarzystwie Naukowym im. Wagów w Łomży.



W wyniku działań II wojny światowej Jedwabne nie ucierpiało tak, jak wsie położone nad Biebrzą. Po II wojnie światowej reaktywowała się straż pożarna. W 1947 roku liczyła 34 strażaków, zaś jej wyposażenie stanowiły 3 sikawki ręczne, 1 odcinek węża tłoczącego, ręczna syrena. Na posiedzeniu Zarządu 12 lipca poruszono sprawę budowy remizy. Przy Nowym Rynku znajdował się plac będący własnością Zarządu, na którym pobudowana była drewniana remiza, kryta blachą. Została ona rozebrana przez Sowietów i pobudowana nowa, murowana, na prywatnej posesji. Podjęto decyzję o jej rozebraniu i zbudowaniu nowej. W efekcie remizę zlokalizowano za piekarnią, przy ul. Przestrzelskiej. Przetrwała ona do lat 70., kiedy to przeniesiono ją do nowego obiektu przy ulicy Pięknej.

Luki w dokumentacji dotyczącej straży w latach 1950–1960 nie pozwalają na dokładne odtworzenie jej dziejów w tym dziesięcioleciu. Do 1960 roku prezesem straży był sekretarz MRN, Jerzy Krakowski; naczelnikiem – Aleksander Narewski, skarbnikiem – Antoni Danowski. Na walnym zgromadzeniu 28 lutego 1960 r. ustępujący prezes stwierdził, że „ani on, ani Zarząd nie spełnili postawionych zadań”. Podkreślono *brak współpracy w Zarządzie i pomocy ze strony KM PZPR*. Jedną z bolączek był brak etatowego kierowcy, posiadany sprzęt nadawał się tylko do naprawy. W skład nowego Zarządu weszli: Piotr Dąbrowski jako naczelnik, Czesław Mierzejewski jako prezes i Franciszek Biedrzycki jako wiceprezes.

W lutym 1961 r. WRN w Białymstoku wpisała OSP w Jedwabnem do rejestru stowarzyszeń. Wniosek o rejestrację podpisało 15 członków OSP. I znów luka w dokumentach aż do marca 1978 r., kiedy to walne zgromadzenie wybrało ponownie Ryszarda Moenke prezesem, a Czesława Mazurczyka naczelnikiem. W skład Zarządu weszli: Czesław Strzelczyk – zastępca naczelnika, Maria Mazurczyk – skarbnik, Hieronim Miciura – gospodarczy. Stan członków zwyczajnych – 20 osób. W 1979 roku zaplanowano i wydatkowano kwotę 9613 zł; zaś na rok 1980 – 13 473 zł. Skład zarządu nie zmienił się w



1979 r. Liczba członków wzrosła do 23, pojawiła się drużyna młodzieżowa licząca 24 osoby, głównie spośród uczniów miejscowej szkoły podstawowej. Opiekowała się nią Maria Mazurczyk. Kilku członków OSP odznaczonych zostało medalami „Za zasługi dla pożarnictwa”: złotym – Czesław Mazurczyk, srebrnym – Czesław Strzelczyk, brązowymi – Hieronim Miciura, Witold Mioduszeński i Jerzy Załęski.

Istniejący Zarząd spełniał najprawdopodobniej stawiane przed nim zadania, gdyż praktycznie w niezmiennym składzie przetrwał do lat dziewięćdziesiątych. Zmieniała się liczba członków; np. w 1996 r. – 35, 2002 – 27, obecnie 32. Niektórzy

członkowie otrzymali tytuły honorowe: Ryszard Moenke, Piotr Dąbrowski, Czesław Mazurczyk, Jerzy Załęski, Maria Mazurczyk. 20 lutego 2001 w skład Zarządu zostali wybrani: Ryszard Zalewski jako prezes, naczelnik – Sławomir Miciura, sekretarz – Jan Lewkowski, gospodarczy – Józef Lewkowski.

7 czerwca 1995 roku poziom wyszkolenia i działalność OSP Jedwabne zostają docenione. Decyzją komendanta głównego PSP włączono ją do struktury Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Obecnie OSP Jedwabne liczy 32 członków, a kieruje nią Zarząd w składzie: Krzysztof Moenke – prezes, Sławomir Miciura – zastępca, Andrzej Kryszczyński – naczelnik, Pa-



wel Kierzkowski – skarbnik, Jan Lewkowski – sekretarz, Józef Lewkowski – gospodarczy. Na wyposażeniu straży znajdują się dwa wozy bojowe, które mają już ponad 25 lat i wymagają ciągłych napraw. Jednostka posiada podstawowy sprzęt gaśniczy.

Długa jest liczba druhow, którzy na długie lata zaciągnęli się na służbę św. Floriana. Tytuły członka honorowego straży otrzymali wieloletni prezesi, niestety już nieżyjący Ryszard Moenke i Piotr Dąbrowski, a także naczelnik, Czesław Mazurczyk i Jerzy Załęcki oraz wieloletni skarbnik, Maria Mazurczyk. Wielu z nich otrzymało odznaczenia „Za zasługi dla pożarnictwa”.

Należy również wspomnieć o innych członkach naszej jednostki, zarówno o żyjących, jak i nieżyjących. Należeli do nich m.in.: Jerzy Krakowski, Aleksander Narewski, Franciszek Biedrzycki, Antoni Danowski, Czesław Mierzejewski, Ryszard Zalewski. W dalszym ciągu od wielu lat na posterunku trwają m.in.: Hieronim Miciura, Antoni Mazurczyk, Antoni Wąsowicz, Franciszek Wąsowicz, Edward Boguski, Andrzej Kryszczyński, Jan i Józef Lewkowscy.

14 września 2008 roku w Jedwabnem odbyła się uroczystość obchodów 110. rocznicy powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Jedwabnem oraz poświęcenia i nadania jednostce sztandaru ufundowanego przez sponsorów. Podczas uroczystości, w której wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i administracji, władz wojewódzkich i powiatowych oraz Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Łomży, srebrnym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa” uhonorowani zostali druhowie: Krzysztof Moenke, Jan Lewkowski, Janusz Miciura, Franciszek Wąsowski i Sławomir Kowalski, zaś medalem brązowym: Daniel Kryszczyński, Sylwester Kryszczyński i Stanisław Matyjek. Jubileuszowe obchody uświetnił występ Łomżyńskiej Orkiestry Dętej.

**Jerzy Ramotowski,
Jedwabne**

Fot. archiwum OSP Jedwabne

Wanda Wałkuska

Pustka na kryzys

9 marca 2009 r. mijają trzy lata od dnia, gdy cichutko, w szpitalu przy ul. Banacha w Warszawie odeszła od nas Hanka Bielicka. Królowa estrady i kabaretu, znakomita aktorka, miłośniczka kapeluszy i torebek, niepoprawna optymistka...

Można by tu jeszcze długo charakteryzować Panią Hankę, bo była postacią niezwykłą, jedyną postacią życia publicznego, którą uwielbiali wszyscy, bez wyjątku. Wychodząc na estradę przykuwała natychmiast uwagę publiczności. Zawsze w kapeluszu, ze starannie wykonanym makijażem. Wielka gwiazda, a taka niechimeryczna, taka „swoja”...

W jej mieszkaniu w Warszawie, gdzie odwiedzałyśmy Panią Hanię z przyjaciółmi, była po prostu elegancką Babcią, częstującą herbatką, truskawkami i pysznymi kanapkami. Zawsze należało być głodnym, bo serdecznie, ale stanowczo „zachęcała” do jedzenia. Delektując



Hanka Bielicka z Wandą Wałkuską
się pysznościami kuchni Pani Joasi (gospośi) słuchaliśmy różnych opowieści a

to o życiu estradowym, a to o rodzinie i ukochanej Łomży i zawsze żalowaliśmy, że wizytę już wypada kończyć, ale zaraz umawialiśmy się na następną w Warszawie lub w Łomży.

Czekaliśmy na te spotkania i dzisiaj nam ich brakuje. Brakuje nam ogromnej radości, którą miała w sobie Pani Hanka, Jej poczucia humoru i optymizmu. Czasami gdzieś tam „między wierszami” dało się słyszeć jak wiele doświadczyła w swoim życiu, a mimo to była zawsze uśmiechnięta i nigdy nie narzekała. Twierdziła, że tylko ciężka choroba i brak wiary w coś albo kogoś może być największym nieszczęściem w życiu człowieka.

Bardzo ceniła w ludziach prawość charakteru. Dla Pani Hanka nie istniały żadne bariery. Biedni i bogaci, chorzy i zdrowi – wszyscy byli dla Niej jednakowo ważni. Zawsze podkreślała, że trzeba starać się żyć mądrze.

Dzisiaj, kiedy rysują się czarne scenariusze dla naszej przyszłości, bo właśnie nadszedł kryzys, myślę sobie: przydałaby się Pani Hania... Posłuchalibyśmy, popatrzeli, pośmieli się i kryzys nie byłby taki straszny...

Róże bez kolców

Państwo Genowefa i Jan Majewscy zostali uhonorowani przez prezydenta Łomży, Jerzego Brzezińskiego medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie”. Są ze sobą ponad pół wieku. Doczekali dwóch córek i trojga wnucząt. Są szczęśliwi. – Warto było doczekać tego dnia – powiedział po ceremonii w Urzędzie Stanu Cywilnego w Łomży pan Jan.

Na ślubnym kobiercu stanęli 29 grudnia 1958 roku. Znali się zaledwie 2 miesiące. Wcześniej pan Jan odbył służbę wojskową, a przyszłą wybrankę poznał w Konopkach Błoniach. Przez 35 lat prowadzili gospodarstwo rolne. Swoją „kawalerkę” pan Jan spędzał na budowach, m.in. w Zambrowie i przy budowie białostockich FAST.

– Życie zleciało nam bardzo szybko – mówi pani Genowefa. – Nie było usłane tylko różami, zdarzały się i kolce. Ale swoim córkom życzę, żeby były tak szczęśliwe w małżeństwach, jak my jesteśmy szczęśliwi. Cieszymy się, że dożyliśmy tak pięknego wieku.

Oprócz medali i kwiatów od prezydenta Jerzego Brzezińskiego i kierownika USC, Marty Biedrzyckiej, Dostojni

Jubilaci odebrali gratulacje od najbliższej rodziny. Jubileusz uczcili lampką szampana. Wcześniej przeżywali swój jubi-



Fot. W. Kłosiński

leusz podczas ceremonii w kościele pw. Krzyża Świętego. 7 lutego Złoty Jubileusz obchodzili w łomżyńskim ratuszu także Teresa i Kazimierz Lubakowie. Nasze serdeczne gratulacje. WK

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Trampkarze starsi ŁKS – podopieczni trenera Sławomira Stanisławskiego – zajęli III miejsce w IV Ogólnopolskim Halowym Turnieju Piłki Nożnej w Węgrowie.

■ 25-lecie pracy twórczej obchodził Janusz Kulesza z Zambrowa – poeta, rzeźbiarz, fotografik, karykaturzysta i animator kultury. Urodził się w Wyso-



kiem Mazowieckiem. Uroczysty wieczór zorganizował Miejski Ośrodek Kultury.

■ 25 listopada w Łomży doszło do napadu rabunkowego w Urzędzie Pocztowym nr 3 przy ulicy Słowackiego. Sprawcy nie schwytano. Straty – 2000 zł.

■ Po 24 latach pracy w oddziale dziecięcym Szpitala Wojewódzkiego w Łomży dr n. med. Maria Wilińska z dniem 1 grudnia została dyrektorem Szpitala Klinicznego im. Orłowskiego przy Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego w Warszawie. Dziękujemy za pracę na rzecz Ziemi Łomżyńskiej.

Reklama świąteczna

Symbolem Bożego Narodzenia najpierw był Święty Mikołaj. Jednak asceetyczny biskup, który kojarzył się z obdarowywaniem ubogich, nie był dobrym marketingowo symbolem świątecznej konsumpcji. Zabrano mu więc pastorał, infułę i płaszcz, a w zamian – już nieświętego, dobrze odżywnego, rumianego staruszka – ubrano w czerwony komplet: portki, kurteczkę i czapkę z pomponem. Ostatnio jednak i jego wypiera nowa personifikacja świąt. Przykładem może być reklama kredytu: stosik prezentów ułożonych między... zgrabnymi nogami w pończochach wystającymi spod kusej mikołajowej kurteczki. Stojąca na samochodowym kole postać w czerwonym mikołajowym płaszczu z obszyciami, to reklama opon. Żeby nie było wątpliwości, kto zacz – spod rozchylonego okrycia wystaje zgrabna nóżka w zimowym buciku... I wydaje się, że skoro udało się nawet z oponami, to można zareklamować w podobny sposób dosłownie wszystko.

Dziarski staruszek, nawet w czerwonym kubraczku i z worem prezentów nie ma w tej konkurencji szans.

Antyrządowe decyzje naszych radnych

I jak mamy uporać się z kryzysem gospodarczym, jeśli dotychczasowe decyzje i najnowsze opinie naszych przedstawicieli w Radzie stoją w opozycji do antykryzysowego pakietu przedstawionego przez premiera naszego rządu? Jednym z jego filarów jest bowiem zwiększenie wpływów do budżetu o złotówkę z każdej sprzedanej półlitrowki wódki i sześć groszy od każdego piwa. Rząd określił więc wyraźnie, kto ma nas z tego kryzysu podźwignąć. A i bez łomżyńskich radnych jest im coraz trudniej. Tak przynajmniej wynika z ostatnich ogólnopolskich danych – Polacy spożywają coraz mniej. Już nie tylko nie zajmujemy czołowych miejsc, ale niemal zamykamy listę narodów europejskich pod względem ilości wypijanego alkoholu. Jednak nawet to nie przekonuje naszych radnych i nie chcą zgodzić się oni

na zwiększenie liczby miejsc sprzedaży alkoholu w mieście. Jeśli więc okaże się, że boleśnie odczuwamy skutki kryzysu gospodarczego i pakiet antykryzysowy premiera się nie sprawdzi – będzie to także ich wina!

Koszty własne

Za nami kolejny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i po raz kolejny okazało się, że niektórzy nawet za siedemnastym razem powtórzą błędy robione przez innych wcześniej. Najpierw okazało się, że niektóre z tak zwanych (nie wiadomo, czemu) „gwiazd” nie dość, że zażyczyły sobie gaź za występy podczas imprez WOŚP, to jeszcze

wymyśliły, że ich stawki powinny być „sylwestrowe”, czyli kilkakrotnie wyższe niż normalnie. Kiedy zaś zrobiło się o tym głośno, pojawiły się oficjalne dementi i samych śpiewajaco-grających, i ich menedżerów, i organizatorów tych koncertów. Ostatecznie okazało się, że w większości wystąpili oni „po kosztach”. A cóż to znaczy? Ano, że były to koncerty reklamowe. Pracownicy techniczni, muzycy i menedżerowie wzięli co wziąć mieli (bo to przecież wszystko koszty), a sama „gwiazda” występowała w ramach wymiany barterowej, czyli za reklamę. Dlaczego więc wszyscy inni zaangażowani nie mieliby za rok obliczyć i odliczyć swoich kosztów własnych typu: dniówka pracy, czy catering?

List z Warszawy

W drodze

Obecne czasy wymagają od ludzi wysiłku. Wielu ludzi musi zmienić sposób myślenia, nauczyć się samodzielności, zmienić zawód, liczyć tylko na siebie.

A jednak podejmują ten trud, odważnie biorą się z nowym życiem za bary, chociaż często brak im doświadczenia, pieniędzy... Widać to w wielu miejscach, ale bardzo dobrze – przy drogach...

Oto jedziemy samochodem np. w kierunku Krakowa. Przy drodze codziennie trwają, rozwijają się i często plajtują nowe miejsca pracy – małe zakłady usługowe, restauracyjki... Na przykład punkt szycia sukien ślubnych – bo tanie, a właścicielka ma siostrę w Italii i nowe wzory sukien; dalej – dawny PGR wyprzedaje resztki majątku, a sąsiedni komis – używane samochody. Jakże? Czy dają gwarancję...? Dzieci sprzedają grzyby, jagody, jacyś ludzie idą poboczem z plecakami – dokąd wiedzie ich droga?

A oto panienki wiadomej konduity wabią kierowców. Od czasu do czasu zgarnia je policja – lecz dlaczego nie panów z wojewódzką rejestracją, którzy właśnie zatrzymali się przy bułgarskiej dziewczynie i właśnie zabierają ją do samochodu? Oto jadące TIR-y – co i dokąd wiozą, jakie jest życie tych kierowców – czyja fotografia wisi przed ich oczami w szoferce?

A oto wypadek. Umiemy sami się ratować, zanim przyjedzie karetka? A może minie nas jadąca do ślubu para lub samochód pełen młodych wracających rano z dyskoteki? Właśnie wysiadają z samochodu kompletnie pijani – sikają bezwstydnie na skraj szosy. Mijamy także nowe domy – dawno już nie ma pikasów i strzech. Ale nie ma i drzew obok domów. „A któż by grabił liście” – powie nam jeden z gospodarzy. Domy są piętrowe, z lukrowatymi oknami – „to dla dzieci”. Ale dzieci uciekają do miasta i góra stoi pusta... Rolnicy kopią kartofle, zawsze niezadowoleni. Stacje benzynowe coraz piękniejsze – ale czy bezpieczne – napady są coraz częstsze. Może niech patrol policyjny pilnuje tego, a nie panienek? A może trafimy na blokadę drogi – widzowie, policja i wściekli uczestnicy protestu.

Wieczór – przed miastem jeszcze jedna nyska – jakieś napoje, coś słodkiego. Ktoś prosi, by podwieźć – co zrobimy, może to napad?

Droga – szeroka rzeka, samo życie. Tu bardziej kolorowe, prawdziwe, wesołe i smutne. Dzisiejsze...

Nie! Po co jedziesz?

Halina Miroszowa

Ks. Wojśławski powróci do Katedry

Trumna ze szczątkami budowniczego katedry w Łomży, ks. Jana Wojśławskiego (ok. 1480–1549) stanie do czerwca A. D. 2009 w podziemnej krypcie pod prezbiterium najstarszej świątyni północno-wschodniego Mazowsza. Szczątki pierwszego proboszcza liczącego blisko pięć wieków kościoła już spoczęły w specjalnej trumnie.

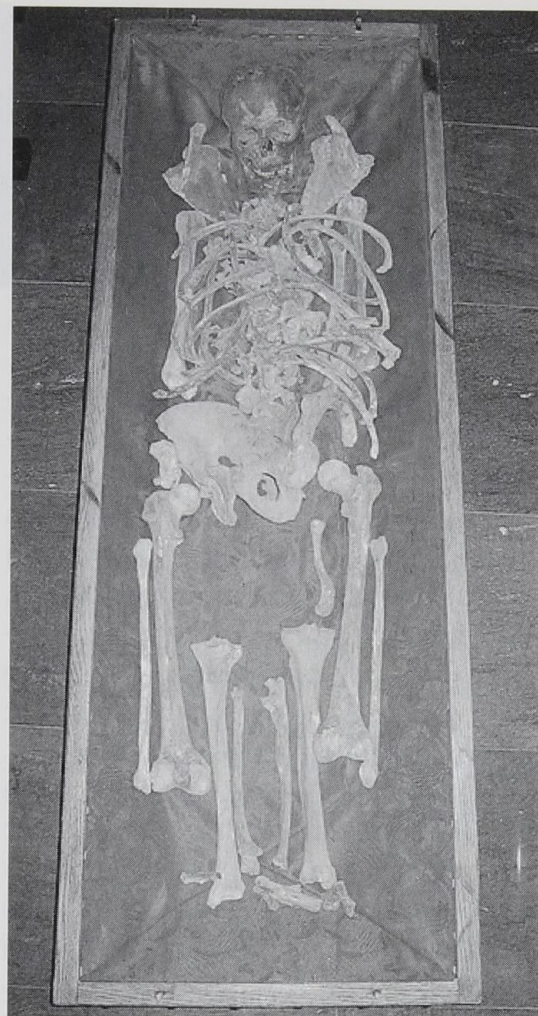
W „podziemnym kościółku” pod prezbiterium ukończono układanie posadzki i montaż oświetlenia. Znajdzie tu miejsce trumna ze szczątkami ks. Jana Wojśławskiego, któremu zawdzięczamy ukończenie w 1525 roku trwającej ponad 20 lat budowy Katedry. Odnalezienie krypty z jego szczątkami było największym odkryciem prowadzonych w 2005 roku, pod okiem profesora Macieja Czarneckiego, archeologicznych wykopalisk w prezbiterium łomżyńskiej katedry.

Szczątki budowniczego katedry, w specjalnej trumnie z jego rodzowym herbem Junosza spoczną w krypcie za szybami, pozwalającymi utrzymać niższą temperaturę i mniejszą wilgotność niż w podziemiach. Oprócz tego krypta pomieści ossarium ze szczątkami ponad 120 osób, również odkrytymi w trakcie badań archeologicznych. Naprzeciwko niej w podobnej krypcie znajdą się odkopane wówczas trumny ze szczątkami jednego z proboszczów katedry: ks. Stanisława Ciotuskiego (1676–1720) i ks. Andrzeja Wolickiego (? – 1733), który był krewnym proboszcza ks. Macieja Wolickiego (1694–1760).

Cezary Zborowski

Szczątki budowniczego katedry, ks. Jana Wojśławskiego w trumnie, przygotowane do złożenia w podprezbiterijnej krypcie.

Fot. archiwum katedry



Donata Godlewska

Łomża zimą 1945 r.

Łomża w czasie działań wojennych znajdowała się zawsze w strefie frontowej. Narażona była na ostrzał artyleryjski, bombardowania, co powodowało duże zniszczenia w zabudowie, ogromne straty materialne i w ludności. Tak było w latach 1939, 1941, 1944/45.



Czy to ulica Rybaki, jak podejrzewają niektórzy?

W sierpniu 1944 roku front powoli zbliżał się do Łomży. 24 sierpnia Rosjanie po zaciętych walkach z Niemcami zajmowali okoliczne wioski. Tegoż dnia od wieczora do rana bombardowali Łomżę, wybuchały liczne pożary, ginęli ludzie. Niemcy przed opuszczeniem Łomży podpalali i niszczyli mianami znaczniejsze budynki, między innymi dworzec kolejowy, więzienie, kościół pijarski, domy na Starym Rynku i nad rzeką, wysadzili mosty na Narwi. Katedrę przed tym losem uratował swoją postawą i modlitwą ks. biskup Stanisław Łukomski. Niemcy zaniechali także zburzenia obiektów kościelnych, ocalało seminarium duchowne, dom biskupi i Dom Katolicki. Miasto stanęło w płomieniach, zginęło wielu mieszkańców.

13 września 1944 roku wojska sowieckie zajęły Łomżę. Na długie miesiące stanął na linii Narwi front. Ludność została wysiedlona do okolicznych wsi, znacznie oddalonych od Łomży; najbliżej do Śniadowa, w okolice Zambrowa i Ostrowi Mazowieckiej. To była bardzo ciężka zima do przeżycia w warunkach dalekich od normalnych, o głodzie i chłdzie, przy siarczystym mrozie. Tak było do 1945 roku.

23 stycznia ruszyła ofensywa rosyjska i można było wracać do Łomży. Ale do jakiej Łomży? Odpowiedź znajdziemy w zapiskach kronikarskich osób, które przeżyły powrót i przekazały, co zastały na miejscu. Te opisy przybliżą młodszemu pokoleniu całą grozę wojny i jej skutki.

Oto, co zapisała benedyktynka s. Alojza Piesiewiczówna w kronice klasztornej:

„24 stycznia. Głośno mówiono, że do Łomży można wracać, gdyż Niemcy już daleko odepchnięci... Namyslać się długo nie było można. Panna Alojza z siostrą Wizenną wzięwszy w rękę brewiarz, różaniec i kij pielgrzymi, udały się w podróż (z Zagrób k. Zambrowa do Łomży). Trzeba było iść lasem i bocznymi drogami. W drodze dołączyły jeszcze dwie osoby. W czwórkę było trochę raźniej. Gdy wyszliśmy z lasu, za Gielczynem było już dobrze ciemno, a pozostało jeszcze 7 km do przebycia. Nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa (...) Około godz. 8 wieczorem dowlokliśmy się do Łomży.

W mieście grobowa cisza, ani jednego światelka w oknach, ani dymu z komina nie widać, glucho i pusto wszędzie, zdaje się, że zabłądziłyśmy do miasta umarłych. W każdym domu, który ocalał drzwi i okna pootwierane, a wszędzie pustka. Dostałyśmy się nareszcie na ulicę Dworną. Środkiem ulicy okopy, pomiędzy nimi kozły z kolczastego drutu. Z trudem wśród ciemności dostałyśmy się do nas. Idziemy najpierw do Groty – widzimy, że Najświętsza Panna stoi nietknięta, pomimo że tuż u Jej Stóp pospadały ogromne kamienie od wstrząsu ze ścian i sklepienia groty. Powitawszy naszą Matuchnę, idziemy do domu. Z radością widzimy, że stoi, pomimo że domy naszych sąsiadów spalone (...). Tak jak wszędzie i u nas drzwi

na oścież otwarte, w oknach ani jednej szyby. Ciemno, strach wejść do środka (...). Na szczęście s. Wizenna miała zapalki. Świecąc nimi weszliśmy do środka. Ogromne opustoszenie i bałagan. Wszystko poprzewracane i porozbijane, wszędzie pełno brudu i śmieci (...). Kuchnia prawie rozwalona, blachy rozrzucone, na środku kupa gruzów (...). W pustym, bez szyb domu, niepodobna nocować przy 20 stopniowym mrozie. Gdy stałyśmy bezradne, zobaczyłyśmy, że jakiś człowiek przyszedł do naszej studni po wodę. Był to pewien obywatel z ulicy Długiej, który także tego wieczora wrócił do Łomży i aż u nas szukał wody (...) Chętnie zabrał nas ze sobą na nocleg, obiecując ciepły pokój, dodając, że ma u siebie już dwie pannie i kolegę (...) U tego pana okazało się nie mniejsze spustoszenie (...) Za to piec był dobry i sporo węgla znalazło się w składziku. Zagotowałyśmy gorącej wody na herbatę, imbryk był mały, a nas sześcioro. Wystarczyło tylko po malej filiżance i na domiar była to tylko jedna (...). Chleba wystarczyło tylko po jednej kromeczce, bo okazało się, że wszyscy przyszli z pustymi rękoma. Tylko nasz pan gospodarz wziął pół bochenka chleba. Siedzieliśmy jednak wszyscy pod dachem, przy palącym się piecu i w pewnym towarzystwie. To było dla nas całym szczęściem na tę pierwszą noc. Rano poszliśmy do domu (...)

Drugim znaczącym świadectwem są fragmenty zapisków prof. Jerzego Wiśniewskiego, wówczas 17-letniego chłopca, który ze Szczuczyna wybrał się do Łomży, aby szukać swego brata, Inka. To była bardzo uciążliwa podróż:

„Wlokę się do Szczuczyna. Odpocznę kilka dni i pójdę do Kołak szukać Inka. W międzyczasie młóć żyto dla p. Panasowej w sposób bardzo prymitywny, bo cepem. Wychodzę do Kołak Kościelnych o godzinie 5.50 rano. Mróz był bardzo silny. Uszy i policzki musiałem zasłonić szalikiem, ale pomimo tego tarłem brodę i nos. Marzną. Po drodze jeszcze nikogo nie spotykam. Mijam, po lewej stronie zostawiając wieś Sokoły, Gutkowo. Tutaj spotykam kilkoro osób. Dalej spotykam kobietę z chłopcem, którzy pytają się o ludzi, których przedtem minąłem. Szybko idąc, zostawiam z boku Koniecki Roztroszewo, a trochę dalej Koniecki Małe. Wozów ani widu, ani słyhu. Niedobrze. Wysadzony w połowie mostek zagraża mi drogę. Po obu stronach leżące olszynki są zaminowane. Śpiąca cicha cała wieś Obrytki Roztroszewo (gniazdo Obryckich) jest pierwszą wsią, przez którą przechodzę. Dotąd szedłem z boku. Za wsią spory las pokryty śniegiem ciągnie się od Wojsław Turzejałki do Grądów Michałów i Łempic – gniazda

Łempickich h. Junosza. Wojsławy są gniazdem Wojsławów z Wojsławskich h. Przerwa (?) W Grądach kiedyś mieszkali Rawicze. Za wzniesieniem dopędzają mnie tuż za lasem dwie fury naładowane sianem (widocznie jadą z Prus). Nie próbuję na nie siadać. Dalej przechodzę przez Grądy Stawiane. Obok są jeszcze Grądy Możdzenie (?), Grądy Pasichy, a kiedyś jeszcze były Grądy Kielbasy. W Grądach Stawianach jest już pewien ruch, psy szczekają i skrzypią żurawie. Idę dalej, śnieg skrzypi pod nogami, nie dochodząc do wsi Łubiane spotykam dwóch mężczyzn wracających z robót z Prus (dokąd szli nie przypominam sobie), rozmawiamy. Droga przez to szybciej schodzi. Następnie mnie oni zostawiają, dalej idę



Łomża 1941 r. Jaka to ulica?

Łempickich h. Junosza. Wojsławy są gniazdem Wojsławów z Wojsławskich h. Przerwa (?) W Grądach kiedyś mieszkali Rawicze. Za wzniesieniem dopędzają mnie tuż za lasem dwie fury naładowane sianem (widocznie jadą z Prus). Nie próbuję na nie siadać. Dalej przechodzę przez Grądy Stawiane. Obok są jeszcze Grądy Możdzenie (?), Grądy Pasichy, a kiedyś jeszcze były Grądy Kielbasy. W Grądach Stawianach jest już pewien ruch, psy szczekają i skrzypią żurawie. Idę dalej, śnieg skrzypi pod nogami, nie dochodząc do wsi Łubiane spotykam dwóch mężczyzn wracających z robót z Prus (dokąd szli nie przypominam sobie), rozmawiamy. Droga przez to szybciej schodzi. Następnie mnie oni zostawiają, dalej idę sam, ale dopędza mnie jednokonnny wóz. Za zgodą woźnicy sadowię się na nim zadowolony, nogi już bolą, więc nic dziwnego, że cieszę się z tego. Dookoła pola, z daleka widać lasy, wszystko pokryte śniegiem. Wreszcie dojeżdżamy do wsi Świdry-Dobczyce (które wraz ze Świdrami Podleśnymi są gniazdem drobnej jak zwykle w tych stronach rodziny szlacheckiej herbu Ślepowron). W Świdrach szosa rozgałęzia się, jeden z odcinków idzie przez Grabowo do Kolna. My jedziemy drugim, który wchodzi w spory las ciągnący się od Ciemianki do Rosochatego (tu mieszkali Rosochaccy h. Lubicz i zdaje się Bończa). Czuję, że coraz bardziej marzną, a nogi powoli drętwieją.

Dojeżdżamy do Stawisk – sporego miasteczka niegdyś własności Zamojskich h. Grzymała. Minąwszy park dworski i daw-

c.d. na str. 26

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Szkoła Podstawowa nr 2 im. H. Sienkiewicza w Kolnie obchodziła 40-lecie.

■ Kolno jest jednym z siedmiu „papier-skich” miast w województwie podlaskim. Jego przedstawiciele zostali zaproszeni na uroczystość rozpoczęcia budowy Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” obok Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

■ Drugie miejsce zajęli uczniowie Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Noblistów Polskich w Łomży w konkursie na liczbę haseł wpisanych do Regiopedii – podlaskiej wersji internetowej Wikipedii.

■ Drugi już Medal Europejski przyznawany przez Business Centre Club oraz Urząd Komitetu Integracji Europejskiej otrzymała firma PEPEES S. A. z Łomży. W br. przedsiębiorstwo wyróżniono za najwyższej jakości maltodekstrynę; w ubiegłym – za skrobię.

■ Z inicjatywy Prezydenta Łomży powstał system gospodarki odpadami komunalnymi. Porozumienie w tej sprawie podpisały: Łomża, gminy powiatu łomżyńskiego i kolneńskiego, gmina Szczuczyn z pow. grajewskiego. Program przewiduje m.in. budowę zakładu przetwarzania i unieszkodliwiania odpadów.



■ Przedsiębiorca z Białegostoku, który kupił od gminy Wizna działkę z ruinami zabytkowego dworku w Sieburczynie zobowiązał się do jego odbudowy, zgodnie z warunkami zagospodarowania działki.

■ Przewodniczący Krajowej Rady Honorowego Krwiodawstwa, Sławomir Kaczyński z Łomży został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uhonorowano go podczas uroczystego spotkania z okazji 50-lecia honorowego krwiodawstwa w regionie łomżyńskim. 14 osób wyróżniono Odznaką Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi za oddanie co najmniej 18 litrów krwi, a odznakę „Zasłużony dla zdrowia narodu” odebrało 9 krwiodawców.

Łomża zimą 1945 r.

ne czworaki zjeżdżamy z szosy na bok, by przejechać przez prowizoryczny most na Dzierzbi, gdyż koło elektrowni wraz z nią jest wysadzony. Przejechawszy parę ulic zsiadamy, gdyż nóg nie czuję i cały trzęsę się z zimna. Idę jeszcze paręset metrów koło wozu, który następnie skręca w prawo na wieś. Jestem na rynku. Wieże kościoła pofranciszkańskiego zbudowanego przez F. Zamojskiego i Bykowskiego, dziedziców na Stawiskach, są przez barbarzyńskich Niemców wysadzone. Zatrzymuję się, aby przeczytać ogłoszenia. Mam już za sobą 22 km, z tego 12 km piechotą. Po chwili ruszam dalej, idę ulicą przechodzącą w szosę i dochodzę do wielkiego dołu, który jak się okazuje jest zerwanym mostkiem, po którym nawet śladu nie zostało. Widocznie został wysadzony bardzo silnym ładunkiem dynamitu.

Za odległym od miasta 1 km cmentarzem szosa rozgałęzia się. Lewa gałąź idzie do Jedwabnego (gniazda Jedwabieńskich h. Brodzicz) przez Jurzec Mały (gniazda Jurskich (herbu Złota Goleń, Złotogoleńczyk?), a druga do Łomży. Tak mnie poinformował człowiek zasympujący ów dół, więc skręcam w prawo i wkrótce wchodzę w lasy stawiskie, ciągnące się aż do Karwowa, są one bardzo zniszczone. Bardzo je zdewastowali w latach 1939–41 bolszewicy. Tutaj wy-

muje chleb ze słoniną i z apetytem go jem. Słońce pięknie świeci, śnieg skrzy się tysiącami światełek błysków. Ach, jak tu pięknie! Nie czuję nawet bólu nóg. Jedyne smuci mnie ten las tak zniszczony, przez przeszło 1 km tylko jeden rząd drzew przy szosie, dalej na ćwierć kilometra pusto, las wycięty.

Spotykam kilku ludzi idących do Stawisk i mijam po drodze nową wyrwę na szosie też po wysadzonym mostku.

Dalej droga aż do Łomży schodzi mi jednostajnie. Ludzi prawie nie spotykam. Na szosie doły po wysadzonych mostkach. Przed Kobylinem natknąłem się na jednego takiego „sprawcę” tych dołów. Na nie wysadzonym moście leżała bomba siwego koloru wagi 500 kg sięgająca mi do pasa swą grubością.

W Kobylinie widać pierwsze większe ślady zniszczeń. Górki Sypniewo są jeszcze bardziej zniszczone. Kobylin był kiedyś własnością Pirogów-Kobylińskich h. Pobóg, a Górki gniazdem Górskich h. Prus. Następna wieś, tj. Kisielnica – gniazdo jednego z możniejszych w tych stronach rodu Kisielnickich herbu Topor również leży w gruzach, a właściwie w popiele. Pusto, ni żywego ducha. Za Kisielnicą Cydżyn Stary i Budy Czarnockie zieją pustką i zniszczeniem. Cisza panuje śmiertelna.

Za budami szosa powoli się obniża, by za Piątnicą wejść w dolinę Narwi. Już stąd widać daleko Łomżę. Wzruszony szukam zgorączkowanym wzrokiem ukochanej Katedry. Jest, stoi, może nawet nie zniszczona; odetchnąłem i rażnym krokiem ruszyłem ku niej. Przed Piątnicą, a za Piątnicą – Marianowo spuszczałem się w fosę otaczającą forty łomżyńskie. Most na niej zniszczony. Wchodzę do Piątnicy minąwszy wały forteczne. Wszędzie zniszczenie, gruzy, aż płakać się chce. Kościół, nowy kościół wzniesiony z trudem przez parafian i proboszcza – w gruzach. Jedyne jak widmo sterczy białe prezbiterium dzwoniące blachami dachu i widoczne ze wszystkich stron.

Teraz powoli wśród drutów i zasieków oraz okopów ponemieckich (stał tu front od września do stycznia, czyli niedawno jeszcze tu grzmiało i ziemia trzęsła się od huków) spuszczałem się na zamarznąętą Narew. Za nią Łomża... Wchodzę na szosę, mijając wszędzie gęsto leżące miny. Pełno dołów, drzewa polamane, cicho. Wreszcie wchodzę na ul. Zjazd, domy wszędzie w gruzach, a ten wielki barokowy kościół fundacji Jana i Ewy Szembeków kanclerzostwa W. K. – w gruzach. Tu, kiedy był własnością jezuitów, nauczał przez rok św. Andrzej Bobola. Kościół był potem pijarski, gimnazjalny, aż wreszcie Rosjanie go oddali ewangelikom. Szkoda, mógł służyć jeszcze wiele setek lat...

Ale już nam... Ciemno już tak bardzo, że nie idę do drogiej mi Katedry, lecz ma-

Łukasz Czech

Tragedia „Mokrej Łączki”

146 lat temu, 22 stycznia 1863 roku, wybuchło największe polskie powstanie narodowe w okresie zaborów. Mające charakter wojny partyzanckiej Powstanie Styczniowe – bo o nim mowa – spowodowane było narastającym rosyjskim terrorem wobec polskiego biernego oporu przeciwko zaborcy. W trakcie trwającego ponad rok powstania stoczono około 1200 bitew i potyczek z wojskami imperium rosyjskiego. Mimo początkowych sukcesów i poparcia międzynarodowej opinii publicznej, powstanie zakończyło się klęską. Zniesiono autonomię Królestwa Polskiego, kilkadziesiąt tysięcy osób zesłano na Syberię, nasiliły się inne represje.

W Łomży przy Szosie Zambrowskiej, w miejscu straceń z tamtego okresu, na tzw. Mokrej Łączce, znajduje się zbiorowa mogiła i pomnik upamiętniający powstańców styczniowych. Na odsłoniętym 2 listopada 1916 roku, z inicjatywy E. Zajackowskiego, pomniku-głazie widnieje napis „1863 – BOJOWNIKOM ZA WOLNOŚĆ OJCZYZNY RODACY”. Obok

znajduje się tablica zawierająca nazwiska powstańców straconych w Łomży w latach powstania: zabitych przez rozstrzelanie: 18.11.1863 r. Konstanty Kulesza i 27.11.1863 r. Sylwester Jewreinow; powieszonych: 7.11.1863 r. Dominik Trzciniński, 19.12.1863 r. Franciszek Stoduba, 31.12.1863 r. Stanisław Banach, 27.10.1864 r. Ignacy Bruliński i Józef Michalski,



27.11.1864 r. Antoni Brzóska, 8.12.1864 r. Cyprian Januszczyk i Fabian Konopka. Ponadto znane są opracowania, które podają również inne nazwiska straconych w latach 1863–64: lista Wacława Studnickiego z roku 1923, spis poległych 1863–64 wg Hipolita Stupnickiego oraz książka Donaty Godlewskiej i

szeruję na ul. Plk. Mościckiego. Tu, u p. Rozalii Jankowskiej, siostry ks. kan. Wojciecha Chojnowskiego proboszcza augustowskiego, mam przenocować. Mam do niej brata list. Dobrze więc jestem przyjęty. Zjadam pożywną kolację i wyciągam się pod pierzyną na słomie rozeslanej na podłodze. Przedtem jeszcze wyparzyłem sobie nogi za radą jej córki.

21. II.

Zaraz rano odnoszę list drugi od ks. Chojnowskiego do Kurii Biskupiej. Odwiedzam Katedrę. Stoi cała i nienaruszona, i kieruję się na Szosę Zambrowską. Wszędzie w Łomży gruz i gruz, tak samo we wsiach przez które przechodzę. Słońce świeci, śnieg trzeszczy, ale mróz nieduży, więc rażnym krokiem maszeruję. Łomża Stara z cegielnią i lotniskiem. Stara Łomża – Zosin, skrzyżowanie szos pod Podgórzem – szybko przemknęły koło mnie. Płć-się chce, więc nie zważając na głos rozsądku jem śnieg. Mijam Siemień – Rowy, spory las bardzo zniszczony, który sobie przypominam, gdyż tędy w 1939 jechałem do Kołak. Potem droga schodzi w dół i ciągnie się do zniszczonej okropnie Gaci – Sokolałaka (jest to gniazdo Gackich). Z całej wsi zauważyłem cały tylko jeden domek. Tak samo stało się z obok leżącą wsią Puchały (najpierw gniazdo Puchalskich h. Puchała, potem przeszło w ręce Ślepowronów, którzy w tym kącie wiele wsi założyli) i drewnianym w niej kościołem. Za Gacią przechodzę przez strumyk Gać, inaczej zwany Jabłonką. Droga prowa-

dzi przez łąki, jest więc nudna. Po dwóch kilometrach zbaczam z szosy na wieś Gronostaje – Puszcza (gniazdo Gronostajskich h. Jezierza). Jest ona porządnie zniszczona. Zboczyłem, ponieważ chcę dotrzeć wprawdzie boczną, lecz krótszą drogą do Kołak. Przechodzę pod lasem zarywając się w olbrzymich zaspach. Droga nie wyjeżdżona, więc z trudem idę. Za Mieczkami (gniazdo Mieczkow-



Żołnierz przed siedzibą niemieckiego sztabu w Łomży, 21 września 1939 r.

skich) szukam wsi Gosie Otok i nie mogę znaleźć. Czyżbym trochę pobiłdził? Ale nie, to są Mieczki, a dalej rozłożone nad stawem leżą Gosie Wielkie Sokolałaka (gniazdo Gosieńskich h. Ślepowron).

Już w Kolakach dowiaduję się, że Niemcy Gosie Otok zniszczyli, ludzi wymordowali podobno. Za Gosiami przez łąki i pola dostaję się do toru linii kolejowej (Śniadowo – Łapy), za nim mijam z boku Gosie Leśnicę i Zanie Leśnicę (gniazdo Zaniewskich h. Lubicz). Wchodzę na szosę asfaltową. Tu z trudem przypominam sobie dalszą drogę i przy budce droźnika przekraczam ją, by skrócić na gościniec idący do Kołak. Słońce powoli chyli się ku zachodowi, gdy mijam Czachy Kołaki (dawniej Kołaki Czachy) i wchodzę do Kołak Kościelnych. Idąc dotąd przez wsie całkowicie lub w większej części zniszczone, z miłym zdziwieniem spostrzegam wieś prawie wcale niedotkniętą pod tym względem (jak później dowiaduję się pod innymi względami ucierpiała. Wielu Niemcy i Rosjanie rozstrzelali, a wielu zginęło w partyzantce). Trochę stremowany pukam do drzwi p. Hamerszmitów. Wzięto mnie za Inka, gdy wszedłem. Zostaję jednak, mimo to, dobrze przyjęty. Pytam się o Inka, odpowiadają mi jakoś dziwnie, wykrętnie. Wreszcie dowiaduję się prawdy: Inek przed Bożym Narodzeniem został aresztowany i wywieziony do Rosji. Nie wiadomo gdzie. Nie zdziwiło mnie to. Spodziewałem się tego, a może i czego gorszego. Smutnego próbuje rozweselić synowa p. Hamerszmitów, która z maleńką córeczką i mężem przeżyła Powstanie Warszawskie i wygnanie. (...).

c.d. na str. 28

Czesława Brodzickiego pt. „Łomża w latach 1794–1866”. Co ciekawe, wszystkie trzy opracowania podają wspólnie tylko jedno nazwisko Jana Obuchowicza, którego jednak nie ma na tablicy znajdującej się przy pomniku powstańców przy Szosie Zambrowskiej. Według opracowania Hipolita Stupnickiego oraz książki D. Godlewskiej i Cz. Brodzickiego został on powieszony 1.06.1864 roku. Natomiast Wacław Studnicki podaje, że był rozstrzelany 20.05.1864 r. Pozostałe nazwiska, których nie ma na tablicy przy pomniku, pojawiają się przeważnie już tylko w jednym opracowaniu.

Wacław Studnicki na swojej liście podaje jeszcze następujące nazwiska: Izrael Chonczak – rozstrzelany 19.12.1863 r., Władysław Iczkowski – rozstrzelany, Tomasz Kojak – rozstrzelany 19.12.1863 r. Hipolit Stupnicki w swoim spisie poległych podaje następujące nazwiska: Szumski – rozstrzelany 21.08.1863 r., Chrzanowski i Krajewski – straceni na szubienicy w 1864 r. W książce „Łomża w latach 1794–1866” podane są jeszcze nazwiska Jana Chodkiewicza, rozstrzelanego 21.04.1864 r. oraz Aleksandra Konińskiego i Andrzeja Królikowskiego, powieszonych 16.01.1864 r.

Ponadto wielu łomżyńskich uczestników powstania styczniowego było więzionych i zesłanych na Syberię. Aresztowano około tysiąca osób, a nad 144 osobami rozciągnięto nadzór policyjny. Na Sybir zesłano 119 osób, a w X pawilonie Cy-

tadeli Warszawskiej osadzono 5 osób. Ponad 20 powstańców skazano na karę od roku do 20 lat przymusowych robót pod rygorem wojskowym w carskiej Rosji.

Warto dodać, że w czasie powstania styczniowego, m.in. na Ziemi Łomżyńskiej działał liczący nawet do tysiąca osób, oddział Józefa Konstantego Ramotowskiego „Wawra”. Urodzony w Tykocinie w typowej dla północno-wschodniego Mazowsza rodzinie szlachty zaściankowej dowódca, w 1830 roku ukończył w Łomży Szkołę Wojewódzką.

W 2007 roku, staraniem służb prezydenta miasta Łomża, wybudowane zostało ogrodzenie cmentarza od strony Szosy Zambrowskiej z tablicą informacyjną w trzech językach (polskim, angielskim i niemieckim). Prace zostały sfinansowane ze środków wojewody podlaskiego oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Z biegiem lat coraz trudniej dotrzeć do nazwisk osób, które zginęły w tamtym okresie. Jeżeli ktoś odnalazłby w swoich domowych archiwach dokumenty, bądź informacje dotyczące łomżyńskich ofiar z różnych powstań i wojen, proszony jest o kontakt z p. Bogdanem Majewskim, Wydział Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Łomży, pok. 103, tel. (86) 2156786, b.majewski@um.lomza.pl.

Tekst i fot. Łukasz Czech

Łomża zimą 1945 r.



Prawdopodobnie Zambrowski Rynek

Również ja przeżyłam razem z rodziną ewakuację i pobyt w Śniadowie oraz powrót po 23 stycznia do własnego domu. Tatuś poprosił znajomego gospodarza, aby odwiózł nas saniami do miasta. Rodzice zabrali trochę uratowanej pościeli i ubrania, a nasza rodzinka, składająca się z czterech osób, z trudem usadowiła się na małych saniach zaprzężonych w jednego konika. Jazda saniami okazała się złudzeniem. Nie mieliśmy ciepłej odzieży, która chroniłaby nas przed trzaskającym, ponad 20-stopnio-

wym mrozem. Trzeba było biec czasami koło sanek, aby uniknąć odmrożeń.

Na świecie było szaro, pola pokryte śniegiem, a drzewa szronem, ani jednego promyka słońca. W końcu dotarliśmy do miasta, do naszej ukochanej ulicy Polowej. Weszliśmy do mieszkania, którego wygląd był więcej niż opłakany: drzwi poniszczone, okien brak, wszystkie sprzęty połamane, książki podarte, leki porozsypane, obrazy święte znieważone. Tylko obrazek Matki Bożej Częstochowskiej wisiał na ścianie, na swoim miejscu, ale rama była uszkodzona kulą z rewolweru. To jest piękny obrazek, oprawiony w bardzo twardą ramę z jakiegoś wyjątkowego drzewa. Przechowywany jest jako pamiątka tamtych dni.

W takich warunkach trudno było wytrzymać nawet jedną godzinę. Całe szczęście, że nasz sąsiad i powinowaty, Czubowski wrócił wcześniej, miał już wstawione podwójne tzw. „dubeltowe” okna, które ocalały na strychu. Cały czas paliło się w kuchni. Zatrzymaliśmy się u niego. Pomógł nam wstawić okna, doprowadzić mieszkanie do jako takiego porządku. Trwało to około 2 dni. Potem trzeba było postarać się o jakiś stół, a do spania została zbita z desek „hojka”. W kuchni mama wśród śmieci i gruzów znalazła jakieś garnki. Głodni nie byliśmy, ponieważ mama upiekła jeszcze w

Śniadowie chleb. Jakież on był smaczny, popity gorącą wodą...!

I tak zaczynało się na gruzach dawnej Łomży nowe życie. Przy ulicy Polowej domy ocalały, zniszczeniu uległa tylko jezdnia, na której było pełno dołów po bombach i pociskach. Wodę czerpaliliśmy z pobliskiej studni, znajdującej się na terenie przyległym do Domu Katolickiego.

Ojciec zgłosił się do pracy jeszcze w Zambrowie, a w Łomży, zgodnie ze swoim zawodem, jako felczer weterynarii przystąpił do organizacji rzeźni miejskiej.

Powoli, bardzo powoli życie stawało się znośniejsze i wracało do normy. Łomża zaczęła znów żyć.

Te wspomnienia kieruję przede wszystkim do młodszych pokoleń. Starsze już odchodzi, a te przeżycia zapisało w swojej pamięci i sercu. Mijają lata i wieki, może kiedyś jakiś badacz lub człowiek zainteresowany przeszłością zapozna się z tymi zapiskami, sięgnie po nie, a może nawet napisze historię tamtych lat. Może warto też uzupełnić je własnymi wspomnieniami i doświadczeniami. Piszcie: „Wiadomości Łomżyńskie”, ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża.

Donata Godlewska

Zdjęcia zrujnowanej podczas II wojny światowej Łomży, wykonane najprawdopodobniej przez niemieckich żołnierzy. Za udostępnienie dziękujemy łomżyńskiemu kolekcjonerowi, Kazimierzowi Szczechurze.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ 14 domów pomocy społecznej z województwa podlaskiego, warmińsko-mazurskiego i mazowieckiego uczestniczyło w VII Przeglądzie Piosenki Religijnej Domów Pomocy Społecznej, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnych Intelktualnie „Pomocna dłoń”, działającym przy DSP dla dziewcząt przy ul. Polowej w Łomży.

■ Paweł Wyrzykowski – prezes i twórca spółki Pfeleiderer Grajewo S. A. awansował do kierownictwa koncernu Pfeleiderer AG w Niemczech. Z dniem 1 stycznia 2009 roku prezesem w Grajewie został Wojciech Gątkiewicz.

■ Po raz kolejny gospodarzem eliminacji okręgowych XI Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Żywności był Zespół Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w Łomży. Wśród 44 uczestników najlepszymi okazały się: Katarzyna



Ostojka z Zespołu Szkół Gastronomiczno-Spożywczych w Olsztynie, Barbara Bukowska z Zespołu Szkół Weterynaryjnych z Łomży, Dorota Zalewska z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Czyżewie oraz Magdalena Zutkowska, również z tej samej szkoły w Olsztynie.

■ Podlaskim Forum Gospodarczym, zrzeszającym 11 organizacji biznesowych z woj. podlaskiego w roku 2009 kierować będzie Maciej Krzysztof Zajkowski – prezes Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

■ Zespół „Łomżyniacy”, działający przy Urzędzie Gminy Łomża, wspierany przez Zespół „Maki” z Łomży zwyciężył w VI Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów w Warszawie. Kierownikiem zespołu jest Jerzy Sęk – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Pniewie.



Skąd Jezioro jest Jeziorkiem?

Po lekturze kilku rozdziałów książki „Skąd nasz ród” wystarcza dowodów na to, że wiele nazw wsi rodów przeniesiono z zachodniego Mazowsza. Oto przykłady, które nie wyczerpują całości problemu nazewnictwa wsi i rodów.

Białowieża pod Pułtuskim. Stąd Jan, który trwale osadził wieś książęcą (chłopską) Greywy (Graywy), a potem przyjął nazwisko Grajewski.

Borkowo w powiecie Przasnysz.

Borowo w powiecie ostrołęckim. Mikołaj z Borowa daje początek wsi Borawskie Awissa w 1439 r.

Brodowo koło Płońska. Szczepan Kucz i Jaszczołd z Brodowa dają w ziemi wiskiej początek rodzinie Brodowskich i wsi Brodowo Awissa.

Brzeźnica w powiecie Sączek.

Bzura Stanisław herbu Bzura (Lis) z ziemi zawkrzeńskiej założył wieś Bzury.

Chelchy w ziemi ciechanowskiej.

Chojnowo w powiecie Przasnysz.

Chrzanowo w ziemi różańskiej, w powiecie makowskim.

Chyliny w ziemi zakroczymskiej.

Czarnowo – Mikołaj z Czarnowa z powiatu kamienieckiego też kupuje tutaj.

Cyprki – od Cypriana i Mikołaja z Roman. Cyprki nad Ku-brą, zwane też Chrzanowo.

Gałązki w ziemi zakroczymskiej.

Gargota z Gadamca z pow. Przasnysz. Daje tu początek wsi Gardoty i Gardockim herbu Rola.

Gąski – to Romany Gąszczyno, kiedy włóki te przeszły od braci Gąsków do Jaśka Romana, znanego nam Miernika księcia.

Giełczyn w ziemi płockiej, pod Raciążem.

Glinki – przez pewien czas posiadał te grunty Maciej z Glinek z ziemi różańskiej, z rodu Trzasków. On dał początek chłopskiej wsi Glinki. Potem przeszły one do Romanów, a nazwa pozostała. Jednak nazwa rodu Glińskich wywodzi się od

Jaśka Romana, który tu osiedlił się i należał do rodzin bardzo znaczących.

Gnaty w ziemi zakroczymskiej.

Godacze w ziemi zakroczymskiej, ród Godaczewskich. Jan Godaczewski o przydomku Białas osadza chłopami wieś Białaszewo i funduje tu kościół.

Godlewo – od nazwy wsi rodowej Świętosława, którego książę wysiedlił z włók pod lokowane miasto Radziłów. Synowie przyjęli nazwisko Godlewskich herbu Bończa herbu Gozdawa.

Grzymki – to nazwa wsi zasiedlonej potomkami braci Grzymisława i Ramota z ziemi płockiej, Grzymkowskimi herbu Rawa.

Guty – z ziemi różańskiej przyszedł tu przed 1425 r. Szczepan Dług z Gutów i dostał 30 włók nad strugą Brzozówka, która wpada do Łojewka. Dziś gmina Wizna.

Guty – w gminie Szczuczyn to Guty Biała Biel. Szczepan Długi z Gutów z ziemi różańskiej, po 20 latach dostaje kolejne nadanie nad bagnem Biała Biel koło Różeńska. Prawdopodobnie utracił włóki bliżej Wizny i to była rekompensata.

Jaki – to zdrobnienie od imienia Jakusz, Jakub, który był obdarowany w 1424 r. włókami tu, gdzie dziś wieś Jaki (Ponikłystok). Potomkowie Jaków to Jaczyńscy.

Jezioro – właścicielem włók nad małym zbiornikiem wodnym niedaleko Piątnicy w połowie XV wieku został starosta łomżyński, sędzia ziemski. Tak utrwaliła się nazwa tych dóbr.

Jurzec – od nazwy rodu Jurskich herbu Złotogoleńczyk (Nowina). Nazwisko Jurski przyjął Mikołaj Wodun z Chrzanowa, z ziemi różańskiej, około 1440 r.

Kacprowo – (Chelpy Kacprów albo Pieczyska). Jedno z ostatnich nadań księcia Janusza III to 4 włóki i 6 morgów koło istniejącego już Kacprów Pieca dla Stanisława Chelpy. Ten przyszedł z Szyman nad rzeką Łek.

Kamianka – od rzeczki Kamianka. Kamianka Chmielewo – wieś książęcą (chłopska).

Kamianki Makowe – wieś szlachecka, inaczej zwana Makowe Bure.

Kamieńskie – od nazwy okolicy Biały Kamień nad rzeczką Łubianką. Wieś miała chyba najwięcej nazw: od Trzasków – Trzaszczyny (1429 r.), Jakubowice, Jakubowskie, Jakuby,

c.d. na str. 30

■ Wśród 450 uczestników VII Ogólnopolskiego Spotkania z Piosenką „Warszawa da się lubić” – pod honorowym patronatem prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, Hanny Gronkiewicz-Waltz najlepsza okazała się Paulina Talarska – uczennica klasy piątej Szkoły Podstawowej nr 4 w Zambrowie. Paulina zwyciężyła piosenką „Warszawskie gołębie”, którą skomponował Wiesław Samiński, a słowa napisał Zbigniew Katarzyński – nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 4 w Zambrowie.

■ Mistrzostwa województwa podlaskiego w tenisie ziemnym młodzików rozegrane zostały między reprezentacjami Łomży i Białegostoku. O zwycięstwo walczyli: Konrad Wyszyński i Adam Karwowski – obaj z klubu UKS Return Łomża, trenowani przez Tomasza Waldzińskiego. Wygrał Konrad Wyszyński,



pokonując młodszego o dwa lata kolegę.

■ Prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński powołał Łomżyńską Radę Sportu, w której doradzać, inicjować przedsięwzięcia i koordynować inicjatywy sportowe będą działacze i trenerzy z łomżyńskich klubów i szkół, a także przedstawiciele Rady Miejskiej oraz Biura Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego.

■ Anna Rostkowska z klubu Athletics Jakać Młoda (gm. Śniadowo) zajęła IX miejsce w kraju w prestiżowym rankingu „Złote Kolce 2008”. Gratulacje odebrała m.in. od Ireny Szewińskiej.



■ Od trzech lat Szpital w Grajewie otrzymuje zwrot podatku od miasta w formie dofinansowania zakupu sprzętu medycznego. Zdaniem radnych to lepsza forma pomocy szpitalowi niż umorzenia podatkowe.

Skąd Jezioro jest Jeziorkiem?

Jakubki Biały Kamień, Urgacze Jakubki. W XVIII w. utrwaliła się nazwa Kamieńskie.

Karwowo – od Wszebora z Karwowa i jego dzieci z Prażmowa, w ziemi czerskiej. I tu u nas dobra zwały się Prażmowo, potem Karwowo. Drugi człon nazwy był często od imienia, czasem od okolicy.

Kieljany (Kieliany, Kiliany). Spośród 3 braci z Roman w ziemi ciechanowskiej (Jarność, Andrzej i Kielcz) ten trzeci zwany był Kilianem. Dał początek rodu Kiliańskich herbu Bujno i wsi, która początkowo była nazywana Nagórczyno, bo leżała u źródeł strugi Stok, czyli na górze.

Klimaszewnica – od zdrobniałej formy imienia Klemens – Klimas. Potem nazwano tak samo rzeczkę – Klimasówka lub Klimaszewnica. Nie pochodzi nazwa rodu od rzeczki, co tłumaczą niektórzy. Nazwa rzeczki jest wtórna. Podobnie nazwa grodu Klimęcin.

Koniecki Rostuszewo – od Pawła Rostusza z Wiśniewa pod Zambrowem, który w 1426 r. tu otrzymał nadanie 30 włości. Człon nazwy „Koniecki” jest późniejszy i pochodzi od mieszczanina Konieczki, który kupił włości Rostuszewa po jakimś Zygmuncie, u którego stwierdzono nadwyżki gruntu.

Konopki Rożyńskie – od Jana Konopki z Konopki a Wissa (gm. Radziłów), który w 1492 r. kupuje 10 włości na puszczy Różeńsk.

Konopki Chude, Konopki Thuste – od rodu Konopków herbu Bielizna.

Korytki – od Borzyna z Korytkowa w ziemi wyszogrodzkiej.

Kossaki – od rodu Kossakowskich.

Kotowo – od Jakuba z Kotowa, z zachodniego Mazowsza

Koty Rybno – od Mikołaja i Wawrzyńca Rybińskich, którzy w ostatkach rządów Janusza III kupili 7 włości nad Łkiem, obok Danowskich (Danówek).

Kowalewo – Kowalewo w powiecie płockim.

Kownacin – od Daćboga z Kownat, który dostał z synami 20 włości u źródeł Gręski.

Kownatki – od Kownatki z Radziłowa, któremu pod miasto Radziłów zabrano 10 włości. Za to dostał 10 włości Wierzch Nagórczyno, koło Żebrów.

Kownaty a. Grodzanowo w parafii Dobrzyjałowo – od Grodzanowskich herbu Kownata.

Kramarzewo – od Macieja Kramarza, mieszczanina wąsoskiego, który kupił tu 20 włości od Jaśka Romana w 1451 r.

Kubra – od istniejącej wcześniej bałtyjskiej nazwy rzeki Kubry. Jedna z największych wsi chłopskich (książęcych) w ziemi wiskiej. Obdarowany nią Stanisław z Rogożyna spod Gostynina zaczął ród Kuberskich herbu Dołęga.

Kucze (Przestrzele, Trzcianki) – od Kucza z Brodowa z ziemi zakroczymskiej, który dostał tu od Janusza I 20 włości nad rzeczką Kamianką.

Kurejwa, Kurejewka – odkształcona nazwa części dóbr księcia w pobliżu wsi i włości Graywy.

Kurkowo – od okolicy zwanej Kurkowo.

Kurzątki – od nazwy wsi Kurzątki w powiecie sąchockim.

Lipińskie – od okolicy Lipniki za Gołą Biłą. To łąki po lewej stronie górnej Klimasówki.

Lisy – w ziemi płockiej Lisowo. Tamtejsi 4 bracia dostają 20 włości u źródeł Dzierzbi.

Ławsk – włości nad Ławą to Ławsk. Wcześniejsza jest nazwa rzeki. Jeden z kolejnych właścicieli z rodu Dołęgów w 1457 r. przyjmuje nazwisko Ławski.

Łępace – Jan z Łępic z ziemi zakroczymskiej.

Łępki – Piotr z Łępkowa z ziemi zakroczymskiej.

Łękowo – Maciej Łęk, mieszczanin wąsoski w 1493 r. kupił tu 10 włości na Dyble. Jego wieś to Łękowo Rosółkowo, potem Łękowo.

Łoje – dobra Stanisława Łoja, wcześniej jego ojca Krystyna nad Wissą i południową Gręską.

Łojewek – Łoj z Głazewa z powiatu różańskiego, który kupił 10 włości nad rzeką Jurzec.

Łojki – ostatni książę sprzedaje w lesie Brzozowo 4 włości lasu Janowi z Łojów.

Łubiany – Piotr zwany Łubianym daje początek wsi Łubiane i Łubińskim herbu Pomian.

Małachowo – jest również w ziemi płockiej.

Mazewo – Andrzej z Mazowa z powiatu Nowe Miasto kupuje w Łodwigowie 15 włości.

Męczi – Męcimir (zdrobniałe Męczek) syn Kielcza dostaje 20 włości lasu nad rzeczką Wiżnicą.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Członkowie Fundacji „Ocalenie” po raz pierwszy zorganizowali w łomżyńskim MDK-DŚT wieczór kultury czeczeńskiej. W Łomży mieszka około 300 Czeczeńców, a w Czerwonym Borze – około 50.

■ 10 ton artykułów żywnościowych rozdali podopiecznym w ubiegłym roku członkowie łomżyńskiego Oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

■ Polski Komitet Pomocy Społecznej i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łomży, Powiatowy Ośrodek Wsparcia dla Chorych z Zaburzeniami Psychicznymi otworzył w Kownatach (gm. Piątnica), w budynku po zlikwidowanej szkole

podstawowej, ośrodek dziennego pobytu dla 25 dorosłych z dziewięciu gmin.

■ Pracownicy łomżyńskiego zespołu „Ruch” walcą przeciw zamiarowi przeniesienia Oddziału do Ostrołęki. Dla Łomży byłaby to utrata 21 miejsc pracy.



KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

■ Certyfikaty ukończenia szkoleń odebrało kilkadziesiąt uczestników programu „Agroturystyka kluczem do zwiększenia dochodów gospodarstw rolnych w powiecie łomżyńskim”, zrealizowanego przez Starostwo Powiatowe w Łomży, a współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu państwa w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Michowo – Mich z Godlewa z ziemi nur-skiej dostał 20 włók nad Kubrą, które wkrót-ce weszły w granice Radziłowa – miasta.

Mieczki – Miecław (zdrobniale Mie-czek) spod Płocka dostaje tu 20 włók. On i bracia dają początek wsi i rodu Miecz-kowskich herbu Awdaniec.

Mikuty – Mikołaj z Roman (ziemia ciechanowska) zwany był Mikutą. Po-tomkowie to Mikuty, Mikucice, Mikucy herbu Bujno Ślepowron.

Milewo – od rodu Milewskich, który w tych stronach zapoczątkował Piotr Mi-lewski z Chełch w ziemi ciechanowskiej.

Miski – od Mikołaja z Korzeńca her-bu Prus, zwanego Miskiem.

Mocarze – duże nadanie Janusza I dotyczy 30 włók między borem Brzosto-wo i rzeką Kamianką. Zwano je Moca-rzewo. Właściciele dali początek rodowi Mocarskich herbu Łada. Powstało kilka wsi z członem Mocarze w nazwie.

Modzele Bielino – Modzel z ziemi ciechanowskiej.

Modzele Wądołowa a. Kiernoski – pierwsi osadnicy z Modzel, z zachod-niego Mazowsza.

Mroczi – od Mrocza Kiełczowicza z Przytuł, syna wójta Kiełcza, który na-był tu dużo włók do kilku posiadanych.

Mścichy Jegłówka – pierwszy tu był Mścisław (Mścich) z Gąsiorowa, powiat Nowe Miasto.

Mścichy Brzozowo – potomkowie ww. Mścicha kupują w 1472 r. 5 włók za Gołą Bielą koło Lipników.

Murawy – w ziemi ciechanowskiej.

Nadbory – Nadbor z Wizny dostaje 30 włók obok Mocarskich, nad Biebrzą.

Nieciki – wieś Nieciki w ziemi cie-chanowskiej, skąd przybył ród Nieci-kowskich herbu Bujno.

Niećkowo – (Niecikowo) od Stani-sława z Niecików.

Niedźwiadna – już w 1426 r. musiało tu istnieć jakaś osada, ponieważ właśnie w tym roku niejaki Stanisław de Me-dzwada z Niedźwiadnej sprzedał 5 włók przy rzeczce Medzwada Mikołajowi z Kurzątek. Do tego książę Janusz I w 1426 r. dodał Mikołajowi 5 włók w lesie Lipniki. Włók te przylegały do tych ku-pionych od Stanisława z Niedźwiadnej.

Niedźwiedzkie (Niedźwieckie) – to włók między Bzurami a Niećkowem, które książę Władysław I daje Jano-wi Niedźwiedzkemu, jednemu z sy-nów Bartłomieja, za odebrane włók na Niedźwiadnej.

Niwkowo – nadział rycerski Piotra z Niwkowa (?). Potem wieś książęca (chłopska).

Obrytki – pierwotna nazwa należała do okolicy nad strugą Białystok w parafii Romany. Tu dostaje 40 włók Stanisław z Roman (ziemia ciechanowska), którego potem zwano Obrytką. Później przyj-muje on nazwisko Obrycki herbu – jak wszyscy Romanowie – Bujno (Ślepow-ron). Od innej ich własności na Rostu-szewie powstała nazwa Obrytki Rostu-szewo.

Okół – miejsce okolone rzeką Dy-błą. Tu 5 włók lasu kupił opisany już Białas.

Olszewo – od rodu Olszyńskich.

Olszyny – wieś ma swój początek w latach 1414–1425. Pierwszy osadnik, który otrzymał nadanie nad Jurcem po-chodził z zasłużonego rodu Morów w ziemi zakroczymskiej.

Orlikowo – pierw opisywany był stru-mień Orlikowo. Właściciele tych włók pisali się potem Orlikowscy herbu Trza-ska i herbu Abdank.

Piątnica – od piątkowych targów.

Pieniążki Mścichy – porównaj Mści-chy Brzozowo, bo to stamtąd przyszli młodszy Mścichowie, ale jeszcze za ostat-nich książąt, w 1524 r.

Popowo a. Pruskiestany, a. Plebania Wieś – jeden z posiadaczy tych włók w XV wieku z racji sąsiedztwa z lennem pruskim zwał je Pruskiestany Dybła, po-tem Popowo od księdza założyciela wsi. Funkcjonowała jeszcze średniowieczna nazwa „pop”. Stąd przejściowa nazwa to Plebania Wieś. Na początku XVI w. właściciele zaczęli pisać się Popowscy zamiast Lisowscy.

Przyborowo (Przyborowice) – Przybo-rowice w ziemi zakroczymskiej. Stąd 4 bra-cia dostali 60 włók Andrychy – od zdrob-nienia imienia Henryk. Był to 1416 r.

Przytuły a. Kiełczewo – od Kiełcza z Jaćwiężyna z powiatu Przasnysz, pierw-szego wójta chłopskiej wsi księcia.

c.d. na str. 32

Z Łomży na kuratora oświaty w Wilnie

Marian Bronisław Godecki, zanim został kuratorem Okręgu Szkolnego Wileńskiego w latach międzywojennych, podjął pierwszą pracę w Łomży. Nie był łomżyniakiem z urodzenia, ale po studiach w Warszawie i uzyskaniu dyplomu nauk przy-rodniczych wybrał nasze miasto, choć miał wiele innych in-tratnych propozycji.

Był z powołania nauczycielem i przyrodnikiem. Ojciec jego, Teofil Godecki, znany artysta-rzeźbiarz wiązał co praw-da z synem bardziej artystyczne nadzieje, ale ten wybrał nad-narwiański świat przyrody i pracę nauczyciela w łomżyńskich szkołach średnich.

Do Łomży przybył w 1912 roku i oprócz umiłowania przyrody uczył tutejszą młodzież patriotyzmu i miłości do oj-czystych stron. W Łomży przebywał dość krótko, ale miasto okazało się szczęśliwym wyborem, gdyż od tego czasu spo-tkało go wiele zaszczytów. Pierwsze propozycje przyszły z magistratu Warszawy, z sekcji oświaty pozaszkolnej. Był też współzałożycielem Instytutu Oświaty Dorosłych, a po 1918 r. sprawował funkcję kierownika tego Instytutu. Prowadził także wykłady z zakresu oświaty pozaszkolnej w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości kilkakrotnie od-wiedzał Łomżę i nie krył sentymentu do tego miasta, w którym rozpoczynał dorosłe, samodzielne życie. W 1920 roku jako ochotnik wstąpił do wojska i brał udział w Bitwie Warszaw-skiej. Na pewien czas związał się z armią, gdzie z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych pełnił funkcję kierownika kursów oświatowych dla oficerów. W 1928 roku awansował na stanowisko naczelnika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Wkrótce, po wprowadzeniu w 1932 roku reformy szkol-nictwa polskiego, Marian B. Godecki został powołany na sta-nowisko kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Funkcję tę pełnił do 1939 roku, a jednocześnie wiele publikował z zakre-su oświaty pozaszkolnej, działał też w kilku polskich i zagra-nicznych organizacjach oświatowych. Znany był również z częstych wizytacji szkół na terenie Okręgu Wileńskiego, który obejmował także przyległe tereny województwa białostockie-go i grodzieńskiego, graniczące z Ziemią Łomżyńską. Odbywał tam liczne podróże, wygłaszając odczyty organizowane przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich. Obejmowały one tematykę oświatową dotyczącą ziem północno-wschod-nich Rzeczypospolitej. Pojawiały się tam również wątki łom-żyńskie, a i w samej Łomży podobno też był widywany.

Prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski
Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
Olsztyn

Skąd Jezioro jest Jeziorkiem?

Racibory – Racibor to syn Kiełcza, wójta Przytuł. Tu przyszły wójt dostał w pierw 10 włók nad Wissą. Miał wielu synów. Potomkowie Racibora to Raciborscy herbu Kościesza.

Radziłów – od okolicy Radziłowo Koło nad Wissą.

Rakowo Boginie, Rakowo Czachy – Piotr z Brzeżnicy z powiatu sąchockiego dostaje 40 włók przy Narwi, zwane Rekowo. Jeden z kolejnych właścicieli – Jałbrzyk z Rogienic (ziemia płocka) zaczyna tu ród Rakowskich herbu Trzywdar.

Rakowo Kienstutowbród (w gm. Szczuczyn) – w miejscu zwanym Kienstutowbród, bród Kiejstuta na Wissie, w 1447 r. kupił Stanisław z Małachowa z ziemi płockiej i dał początek Rakowskim herbu Grzymała.

Ramoty – od Ramota i Grzymisława z ziemi różańskiej, stąd Ramotowscy herbu Rawa.

Rogienice – też w ziemi płockiej.

Romany – Wojciech i Zdzisław z Roman z powiatu przasnyskiego dostają tu 40 włók.

Romany – w ziemi ciechanowskiej; wieś i ród Romanów, m.in. Jasek Miernik.

Rosochate – nadanie zasiedlone w 1424 r. lub w 1427 r. Obdarowani nazwali się Rosochackimi.

Rostki – tu dużo włók dostali Rostkowie z Rostek z ziemi zakroczymskiej (Nowe Miasto).

Rostuszewo – patrz Koniecki Rostuszewo, Obrytki.

Rutki Zaborowo – od nadania 3 braciom z Rutkowa (Ruttek) z ziemi zawkrzeńskiej.

Rutkowskie – od imienia szlacheica z Rutkowa na Zawkrzu koło Ciechanowa. Rutkowsy legitymowali się herbem Bończa.

Rydzewo Pieniążek – okolica nad Wissą zwana Rydzewo. Dopiero kolejny właściciel to Stanisław Pieniążek z Zalesia. Stąd nazwa.

Rydzewo Szlacheckie a. Rydzewo a Wissa – dopiero kolejny właściciel – Kownacki – zasiedlił włóki, od sąsiedztwa zwane też Rydzewo. Ten nazwisko Kownacki zamienił na Rydzewski i potomkami zasiedlił wieś szlachecką.

Sambory – od Więclawa zwanego Samborem.

Sieburczyn – to zniekształcona nazwa Świebodziyna, skąd w 1421 r. osiedlił się tu Jan i Jakub. Potem wieś zasiedlona kmieciami.

Sienickie – od Jana Zbożnego z Sienicy w ziemi nurskiej.

Siennica – w ziemi zakroczymskiej.

Siestrzanki – od Jana z Karnic z ziemi sochaczewskiej, którego zwano Siestrzankiem. Dał on początek rodowi Brzostowskich.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



Fot. Karol Babieli

■ Honorowymi Odznakami Województwa Podlaskiego, przyznanymi przez samorząd województwa wyróżnieni zostali: Marianna i Feliks Babelowie (na zdjęciu), Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży, Społeczno-Oświatowe Stowarzyszenie „Eduktor” w Łomży oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Dziękujemy.

■ Drugie co do wielkości zabytkowe organy w diecezji łomżyńskiej poświęcił biskup Stanisław Stefanek w kościele pod wezwaniem Ducha Świętego w Zambrowie. Instrument ma 37 głosów i składa się z około 2 tys. piszczałek, ma trzy manualy i klawiaturę pedałową.

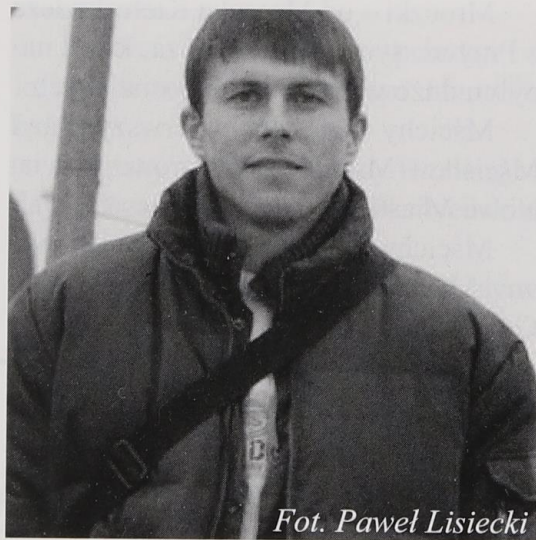
■ Poradnie Specjalistyczne Dziecięce w Szpitalu Wojewódzkim w Łomży z

dniem 1 stycznia 2009 r. zastąpił Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Specjalistyczne Centrum Pediatriczne. To rozwiązanie nie zmienia sytuacji pacjentów i zatrzymuje w łomżyńskim szpitalu dotychczasowo zatrudnionych specjalistów.

■ W łomżyńskiej katedrze podziwiać można, po renowacji w krakowskiej pracowni, ponad stuletni obraz Wojciecha Gersona „Archaniołowie adorujący obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy”. Prawdopodobnie lica aniołów odzwierciedlają podobieństwo do córek znanego łomżyńskiego lekarza, Włodzimierza Chilińskiego.



Fot. W. Kłosinski



Fot. Paweł Lisiecki

■ Rafał Boguski, wychowanek ŁKS-u, piłkarz pochodzący z Łomży, świetnie radzi sobie w drużynie Wisły Kraków oraz w reprezentacji kraju. Leo Beenhakker powierzył mu funkcję kapitana drużyny narodowej.

■ W I LO ruszyła X edycja Łomżyńskiej Ligi Szkolnej. 29 listopada w inauguracyjnym turnieju startowało 60 szachistów z 22 szkół byłego województwa łomżyńskiego. Wygrali szachiści z Publicznego Gimnazjum nr 8 w Łomży.

■ Publiczne Gimnazjum nr 2 w Łomży od 17 grudnia 2008 roku nosi imię Jana Pawła II.

■ Po raz piętnasty Betlejemskie Światło Pokoju z Groty Narodzenia Jezusa w dniu 22 XII zapłonęło na Starym Rynku w Łomży. Dotarło do wielu mieszkańców Łomży i miejscowości Ziemi Łomżyńskiej.

Siwki – od właściciela włości zwanego Siwkiem. Potem to ród Siwkowskich.

Skarżyn – w powiecie sąchockim.

Słucz – nazwa wsi książęcej (chłopskiej) od nazwy rzeki. Właściciele zaś pochodzili z Płocka. Jeden z nich to Grabia z Milic, drugi to Burnak z Nagórek. Ci dwaj dali dwie gałęzie Słuckich.

Sokoły Gotkowo – od obdarowanego Sokoła na lesie Gotkowo, obok Rostusze-wa, Wojsława, Szczuków, Łazów...

Srebrowo – od nazwy dużego obszaru między lasami Wizny i Bożejewa, po obu brzegach Wiźnicy.

Sulewo – pierwszy obdarowany nazwał okolicę Sulowstok. Być może na cześć żony Sulisławy. Osiedli tu 2 rody: Prusów i Kownatów.

Sulewo Zabiele – obdarowany z Sule-wa za Bielą (Zabiele).

Supy – od okolicy Supy Wierzch Grę-ska (południowa).

Surawy – najpierw zwana Łubiana. Dopiero 20 włości kupione przez Piotra zwanego Surawą z powiatu Przasnysz dają nazwę innej wsi – Surawy.

Szczuki – od imion Szczuków: Szczuki Falisławy, Szczuki Marciny, Szczuki Pawelki... Ale te? Szczuki Litwa.

Szostaki – od Borzyna i Szczepana Szostaków poszły dwie wsie: Burzyn i Szostaki.

Szwelcyn (Szwelczyn) – od Szwelickich. Powinno pisać się „Szwelicyn”.

Szyjki Gręska – od Macieja i Mikołaja z Szyjek, z powiatu płockiego. Drugi człon – od rzeczki Gręski (południowej).

Szymany – od Szymona, jednego z

braci z Grzybowa Rukały w powiecie mławskim, z rodu Prusów. Szymon był najstarszy i posiadał najwięcej gruntu.

Święcienin – od nazwiska rodu Święcieńskich, które przyjął jeden z rodu Kownatów z sąsiedniej Klimaszewnicy. Wspólny przodek z Klimaszewnicy to Dobiesław z Kownat, czasem nazywany Dobiesławem ze Święcienicy.

Święcienin Korzeniec – patrz Klimaszewnica.

Świdrowo a. Boczki Świdrowo – od Mikołaja Świdra z Drozdowa koło Płoń-ska. Od XVI w. we własności przeważają Boczkowscy.

Świdry Dobrzyca – od Jana Świdra nad Dobrzą.

Taraskowo – od właściciela z Tara-skowa w ziemi zakroczymskiej.

Truszki – od Truszka z Szablowa (koło Śniadowa).

Trzaski – od Grzegorza z Trzask.

Wagi a. Wagi Gnaty – od rodu Wagów, pochodzenia pruskiego lub jaćwieskiego.

Wiązownica – od wiazów nazwa rzeczki Wiązownica. Potem właściciele przyjęli nazwisko Wiązownickich herbu Bujno (Ślepowron).

Wierciszewo Ruś – drugi człon nazwy jest pamiątką po zasiedlaniu chłopami z ziemi drohickej, którą zamieszkiwali w części Rusini.

Wierzbowo – patrz Dybła.

Wilamowo – od Wiliama z Mamina z ziemi różańskiej.

Witkowo – od Witka Sula, mieszcza-nina z Wizny, któremu książę dał tu grun-ty. Witynie – od rzeczki i okolicy.

Wiźnica – od miejsca zwanego Wierzch Wiźnica, czyli górny bieg tej rzeczki.

Wojewodzin – od wojewody płockie-go.

Wojsławy – od Wojsława z Duplic z ziemi wyszogrodzkiej.

Zaborowo Goła Biel – od bielnego łąka za borem. Dostał te włości Jaczyński, wójt w Żebrach. Od niego i braci poszedł ród Zaborowskich herbu Dąbrowa.

Zakrzewo Wiązownica – od rodu Zakrzewskich, właścicieli 20 włości nad Wiązownicą.

Zalesie – typowa nazwa topograficz-na dla kolejnych terenów obejmowanych zagospodarowaniem nowin – za lasem.

Załuski – od wsi Załuski Mancz w powiecie ostrołęckim, skąd Wojciech Załuska kupił tutaj grunty od wcześniejszych właścicieli.

Żebry – w ziemi zakroczymskiej. Ród Żebrow herbu Żebro (Półkozic).

Żebry – nadanie 60 włości zwanych Zawisie z obu brzegami Wissy dostał Tomasz z Wybranowa pod Łomżą, ale pochodził on z Żebrow w ziemi zakro-czymskiej. Najpierw wieś nazywa się Wissa.

Żebry Łubianka – od Klemensa z Kijewic herbu Żebro. Drugi człon – od rzeczki.

Żelazki – od Ścibora Żelazo, które-mu w 1435 r. książę Władysław nadał tu 2 włości. Żelechy – od wsi Żelechy lub Żelechowo, skąd do ziemi wiskiej przy-było wielu osadników.

Mieczysław Bagiński

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Pierwszą Niedzielą Adwentu Kościół Łomżyński wszedł w Jubileuszowy rok tysiąclecia mę-czeńskiej śmierci św. Brunona z Kwerfurtu, biskupa, pierwszego misjonarza mieszkańców wschod-nich terytoriów Polski, patrona na-szej diecezji (czyt. str. 3-4).

Fot. W. Kłosiński

■ Uchwalony budżet Łomży na 2009 rok zakłada dochody miasta na poziomie 198 mln 382 tys. 500 zł, wydatki – 239 mln 25 tys. 558 zł. Różnica w wysokości 41 mln 520 tys. 170 zł ma pochodzić z za-ciągniętej pożyczki.

■ 18 grudnia zmarł w wieku 63 lat Andrzej Chojnowski, prezes Wspólnoty Rodzinnej Otwartych Serc im. św. Brata Alberta przy parafii katedralnej pod wezwaniem Michała Archanioła w Łomży. Oddany przyjaciel i opiekun najuboższych.

■ Od 60 lat łomżyniacy podziwiają w okresie Świąt Bożego Narodzenia ruchomą szopkę w Kościele Ojców Kapucynów, a

od 6 lat – żywą szopkę przy kościele pod wezwaniem Świętego Andrzeja Boboli. Większość zwierząt to wła-sność parafii, pozostałe wy-pożyczają parafianie z Sie-mienia, Starej Łomży nad Rzeką i Zosina.

Fot. Łukasz Czech

■ Andrzej Gniazdowski został nowym przewodniczącym Rady Miasta Zambrowa. Zastąpił piastującego to stanowisko od dwóch i pół kadencji Zbigniewa Korzeniowskiego.

■ Pięć miesięcy Fundacja „Nasz Wspólny Dom” realizowała pro-jekt – cykl programów „Zwykli Ludzie – z kulturą na co dzień”. Projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku.

■ Krzysztof Szymkiewicz – uczeń Szkoły Podstawowej w Ru-dzie, który zebrał 12270 butelek plastikowych, Mateusz Droz-dowski ze SP w Wierzbowie – 6910 sztuk i Damian Maciorow-ski ze SP w Białaszewie, który nazbierał 5877 szt. – to zwy-cięzcy konkursu „Przyjaciele środowiska”, ogłoszonego przez wójta gminy Grajewo; zostali nagrodzeni rowerami. Łącznie uczniowie tych szkół zebraли 41997 beużytecznych plastiko-wych opakowań, które trafiły do recyklingu.



Marian Filipkowski

Majówki nad graniczną Wincentą

Zostały zapoczątkowane w latach międzywojnia. Były imprezami z prawdziwego zdarzenia, urządzanymi z wyobraźnią i rozmachem organizacyjnym 2–3 razy w roku w przygranicznych Filipkach Małych. Obejmowały co najmniej kilkanaście miejscowości z pogranicza polsko-pruskiego, charakteryzującego się wielokulturowością (zaścianek szlachecki, folklor kurpiowski, obyczajowość mazurska zmieszana z ludowością niemiecką) i wielowyznaniowością (wiera rzymsko-katolicka, protestantyzm, prawosławie (krótko) oraz sekcjarstwem (świadkowie Jehowy, gromadkarze...). Zazwyczaj odbywały się pod gołym niebem nad samą Wincentą. Zawsze z płatnym wstępem i atrakcyjnym bufetem. Nierzadko miały w swoich programach małe formy teatralne, prezentowane przez miejscowy zespół amatorski, świadczący o jaśniejszym punkcie naszej wsi na mapie kulturalnej lachowskiej gminy. Do tańca przygrywała renomowana orkiestra, składająca się przeważnie z 3–4 osób: harmonisty, skrzypka, trębacza i perkusisty. Zespoły te pochodziły z różnych miejscowości powiatu szczurowskiego i kolneńskiego.

Popisowe numery wodzirejów

Miały także majówki wodzirejów „własnego chowu”, urozmaicających je korowodami, wiankami, figurami tanecznymi itp. Byli to oczywiście filipczanie z korzeniami kurpiowskimi: Konstanty i Władysław Pyskowie oraz Aleksander Antoszewski. Oni to właśnie przesądiali o atrakcyjności majówek. Jak na prawdziwych Kurpiów przystało, dużo było

w ich brawurowej improwizacji cech folkloru kurpiowskiego. Konstanty zaistniał w życiu rozrywkowym lokalnego środowiska jako tancerz nad tancerze. Ponościł go temperament, gdy orkiestra grała polki i oberki – on jak w transie wykonywał je z przytupem, trudnym do naśladowania i z finezyjnym przyklękaniem na jedno kolano przed partnerką. Takim solistą pozostał do ostatnich lat swego bardzo długiego życia (1907–2006).

Władysław natomiast dał się poznać jako prowadzący tańce z „przypsiardem” oraz z indywidualnych popisów na stole. W tych ostatnich nie miał sobie równych.

Aleksander lubował się w inicjowaniu tańców z pocałowaniem partnerek w kolanko i noszeniu ich na rękach. Robił to z wdziękiem i galanterią. Był dżentelmenem, co się zowie, czym zjednywał sobie sympatię płci pięknej. Oni właściwie przesądiali o atmosferze zabawy i jej atrakcyjności. Jak na prawdziwych Kurpiów przystało, dużo było w ich brawurowych improwizacjach żywiołowości z folkloru kurpiowskiego.

Przestronne miejsce do tańczenia było odpowiednio wystrzyżone i utwardzone oraz w przemyślny sposób wyizolowane z otoczenia poprzez dość gęste obsadzenie go świeżymi brzoškami, wierzbnami i gałęziami, zdobionymi kwiatami z pięknie prowadzonych przydomowych ogródków, prezentujących się jak wielobarwne kobierce. Również w podobny sposób przygotowywano miejsce na bufet ze stołami i ławami. Jak widać, organizatorzy słusznie przykładali dużą wagę do oprawy plastycznej swojej imprezy, jako istotnego elementu szampańskiej zabawy.

Wieś z aspiracjami

Tak bogata propozycja kulturalnej rozrywki w wydaniu młodzieży z Filipek Małych przyciągała jak magnes młodzież z wielu okolicznych miejscowości obydwu stron pogranicza, dookoła nich rozlokowanych. Nic więc dziwnego, że najazd gości na tę odświeżającą się prezentującą wieś (kon-

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



Fot. W. Kłosiński

■ 28 grudnia w Katedrze Łomżyńskiej 5 księży obchodziło jubileusz 50-le-

cia kapłaństwa; wśród nich ks. kanonik Józef Milanowski – kapelan Sybiraków. Podczas uroczystej Mszy świętej homilię wygłosił ks. biskup Stanisław Stefanek. Łomżyńscy Sybiracy stawili się ze sztandarem, wianką kwiatów i specjalnie z tej okazji napisanym wierszem zaprezentowanym przez Sybiraka, Mariana Paliwodę.

■ Tomasz Brzeziński, twórca i dyrektor Czarnego Teatru Siwina II w Łomży, obchodził 50-lecie działalności artystycznej. Na jubileusz przygotowano premierę „Sadko”.

■ I Mikołajkowy Harcerski Zlot w Czyżewie zgromadził blisko 200 harcerzy i zuchów z Jedwabnego, Łomży, Rosochatego Kościelnego, Ostrowi Mazowieckiej, Zambrowa i Czyżewa. Harcerzy odwiedzili członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Szarych Szeregów z Warszawy – Idalia Kubica i Włodzimierz Dusiewicz.

■ Anna Kaczyńska – wychowanka Łomżyńskiego Klubu Karate wywalczyła brązowy medal w Kumite Seniorów na Mistrzostwach Europy Karate

Kyokushin w Warnie (Bułgaria). Druga łomżynianka – Aleksandra Zajkowska w swojej kategorii była szóstą. Polacy z tych mistrzostw przywieźli 16 medali indywidualnych. Drużynowo zajęli I miejsce.

■ W Gminnym Ośrodku Kultury w Wąsoszu otwarto wystawę „Gwiazdy i Anioły”, na której pokazywane są prace plastyczne Jadwigi Solińskiej – pisarki, artystki ludowej z Wąsosza, członka TPZŁ. Artystka prezentację wzbogaciła recytacją wierszy i gawędami o dawnych zwyczajach świątecznych.

■ I LO im. T. Kościuszki w Łomży uplasowało się w pierwszej pięćdziesiątce XI Ogólnopolskiego Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych 2009. Wśród 2500 szkół 384 posiada finalistów lub laureatów w olimpiadach przedmiotowych. Łomżyńska „jedyńska” zajęła 31 pozycję. W rankingu znalazły się ponadto: Liceum Plastyczne im. W. Kossaka w Łomży (poz. 155), I LO im. St. Konarskiego z Zambrowa (243), LO, ZSOiP im. Króla K. Jagiellończyka w Wysockim Mazowieckim (poz. 242).

no, furmankami, rowerami, piechotą) był zawsze zadziwiająco liczny. Odnosiło się wrażenie, jakby „rządy” na czas majówki przejmowała tu młodzież – radosna, rozśpiewana, roztańczona, dla której droga biegnąca przez wieś, ładnie wysprzątana i zamieciona, stawała się spacerowym deptakiem. W wielu też domach było równie gwarno i wesoło, jednak odbywały się w nich okazjonalne, koleżeńskie przyjęcia, urządzane dla przyjezdnej młodzieży, krewnych, przyjaciół, dobrych znajomych. Nie może więc dziwić, że omawiane majówki przebiegały w atmosferze istic kulturalnej zabawy. Nie słyszałem, aby kiedykolwiek były zakłócone czymś niegodziwym zachowaniem, emocjonalnym wybrykiem, czy też nieudanymi zalotami. Mówiło mi o tym wielu ich uczestników – tak z naszej wsi, jak i przyjezdnych.

Trafiali w gusta i upodobania Mazurów

Nie bez radości nadmieniam, że Mazurzy i Niemcy (nie wielu) z ościennego kraju czuli się na tych imprezach, jak u siebie w domu. Zнали się na kulturalnej rozrywce i umieli się bawić razem z młodzieżą polską. Byli to przede wszystkim mieszkańcy z zaprzyjaźnionych Cwalin, Grodziska, Gruzów i Jakubów – wioski z trzech stron okalających nasze w zakolu usytuowane Filipki, w odległości do 2 kilometrów od każdej z nich. Wnosili do wspólnej zabawy dużo werwy i spontanicznej radości. Przepadali za polską kiełbasą (wursztą), którą organizatorzy specjalnie dla nich sprowadzali z odległego Kolna. Nie tylko bez opamiętania się nią zjadali, ale i dekorowali sobie jej pętami głowy i szyje, niczym wiankami kwiatów, których nierzadko nie zdejmowali nawet w czasie tańczenia. Dobrze zaopatrzone bufet opróżniali do ostatniego pęta. Nie zjedzone zabierali ze sobą. Smakowała im również polska wódka (sznaps).

Nie próżnowały ich urodziwe koleżanki (od których nie odstępowała nasza kawalerka), porywane nie tylko do tańca, ale i na długie spacerowe wzdłuż Wincenty z ustronnymi miejscami, jakby czekającymi na zakochanych...

Ale była też i druga grupa młodzieży mazurskiej, pewnie z nadwątłą tożsamością i nieskora już do biesiadnego obcowania z Polakami. Gnana naturalną ciekawością rozkładała się biwakiem po „swojej” stronie Wincenty, przedkładając wyżerkę nad godziwą rozrywkę w tym międzynarodowym towarzystwie, świetnie się bawiącym. Gdyby była ciekawa ludzi i życia, to zapewne taki łyk godziwej rozrywki mógłby stanowić swego rodzaju antidotum na odczłowieczanie jej nazistowską nienawiścią do naszego kraju i narodu. Pamiętajmy, że były to lata, w których jedni z nich (do 18 roku życia) musieli obowiązkowo należeć do Hitlerjugend – organizacji młodzieżowej, wychowującej swych członków w duchu rasizmu, szowinizmu i militarystyki, natomiast drudzy (starsi) – do Bunt Deutscher Osten (Związek Niemieckiego Wschodu), podejmującego w sposób nasilony germanizację ludu mazurskiego, szczególnie ukierunkowaną na jego dzieci i młodzież. Z formalnego punktu widzenia wcale nie musiała się ona zatrzymywać na granicy państwowej, bo – jak wieść gminna niosła – zgodę na udział w majówkach młodzieży z pruskiego pogranicza wyrażały każdorazowo lokalne władze administracji niemieckiej, na prośbę wójta gminy Lachowo. Na szczęście takiej bojaźliwej młodzieży wiele nie było.

Integrowały młodzież pogranicza

Częstym uczestnikiem majówek był Bolesław Sarnacki (1914–) ze wsi Żebry, cieszący się wciąż dobrym zdrowiem i wprost fenomenalną pamięcią (żywa encyklopedia historii pogranicza). Według pana Bolesława majówki stwarzały

niebywałą okazję do wzajemnego poznawania się młodzieży mieszkającej po obydwu stronach Wincenty i ocieplania atmosfery politycznej w okresie „brunatnienia” nazizmu hitlerowskiego. Sprzyjały temu zwłaszcza swobodne rozmowy na dowolne tematy przy kieliszku oraz w czasie tańczenia i spacerów, otwierających serca na bratanie się i kształtowanie dobrosąsiedzkich kontaktów, humanizujących mroczniejące oblicze strony mazurskiej. Nic ująć, nic dodać. Położyła im kres II wojna światowa, która w Filipkach Małych ponuro zaznaczyła się 7 września 1939 r., kiedy to oddziały armii Heinza Guderiana przekroczyły granicę i przez dwa dni oraz jedną noc przetaczały się przez nią w kierunku Czerwonego Boru i Łomży.

Przerwała i przeniosła do legendy

Co prawda majówki odrodziły się po wojnie wraz z amatorskim zespołem teatralnym, prowadzonym teraz przez Daniela Niesterkowskiego – nauczyciela z Guzek – zięcia Agaty i Marcela Mocarskich z naszej wsi. Lecz, niestety, na niezbyt długo. Ponieważ młodzież od majówek wyszła z tej wojny nie tylko z pewnymi stratami (3 osoby zginęły), ale też przerośnięta wiekiem i obolała psychicznie. Była więc teraz (w diametralnie zmienionej sytuacji ustrojowo-politycznej) bardziej zajęta swoim losem i wiciem własnego gniazda rodzinnego, niż podtrzymywaniem tradycji kulturalnych. Zresztą, wkrótce jej większość, krępowana prze-ludnieniem, wyjechała stąd za chlebem.

Po wojnie zaczęła zmieniać się geografia kulturalna lokalnego otoczenia. Zwłaszcza po stronie mazurskiej z Guzkami i Kumielskiem na czele. Do tych pierwszych naszą młodzież pociągnął za sobą wspomniany Daniel Niesterkowski – utalentowany animator kultury i kierownik szkoły w jednej osobie, wybitnie zasłużony dla oświaty i kultury pogranicza warmińsko-mazurskiego i podlaskiego z przełomu lat 40. i 50. ubiegłego wieku. Natomiast do tego drugiego (gminnego, parafialnego, usługowo-handlowego i bardzo poręcznego) skierowała się prawie cała nasza wieś. Filipczan było tam widać w urzędzie gminnym, na odpustach, mszach świętych, w sklepach, punktach skupu. Także na zabawach tanecznych, odbywających się w bardzo dużej sali świeżo odbudowanej szkoły podstawowej (spalonej przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r.) – z dużą częstotliwością. Jednak dochodziło tam – w obydwu tych miejscowościach – do pijaństwa i bójek, jakże obcych rzeczonym majówkom. Nie lepiej było pod tym względem i po naszej stronie. Na przykład, organizowane zabawy w Filipkach Dużych z okazji odpustu na Przemienienie Pańskie były przerywane często bójkami z nożami w rękę i kastetami na pięściach – głównie na tle kulturowym, pomiędzy zaściankiem szlacheckim i środowiskiem kurpiowskim. Ale o tym może w odrębnej publikacji...

A co dalej?

Lata mijają, a pamięć o przedwojennych majówkach jest wciąż żywa. Każde nowe pokolenie filipczan na swój sposób je odczytuje i podbarwia. Nowymi znaczeniami obrasta ich legenda. Jednak wszyscy są zgodni co do tego, że są chlubnym dorobkiem kulturalnym naszych rodziców i ich najstarszych dzieci, zasługującym na odnotowanie złotymi zgłoskami w historii naszego przyrodzonego pogranicza pierwszej połowy minionego stulecia. Także źródłem inspiracji do nowych wyzwań dla współczesnej generacji filipczan. A może owym wyzwaniem są już koleżeńskie zjazdy?

Marian Filipkowski

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

■ W grudniu prezydium ZG ustaliło sposób udokumentowania obchodów 50-lecia TPZŁ. Podjęło decyzję o organizacji XIII Zjazdu Sympatyków, Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej w drugiej połowie czerwca 2009 roku, w dn. 19–21.06.

■ 10 stycznia 2009 roku marszałek województwa podlaskiego, Jarosław Dworżański wręczył Honorową Odznakę Województwa Podlaskiego Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej podczas noworocznego spotkania członków Oddziału łomżyńskiego. W imieniu Towarzy-

stwa odznakę odebrali: Krystyna Michalczyk-Kondratowicz – członek ZG TPZŁ, prezes Oddziału łomżyńskiego oraz prezesi ZG TPZŁ: Zygmunt Zdanowicz, Józef Babel i Wawrzyniec Kłosiński.

■ W dniu 29 stycznia 2009 roku podczas spotkania regionalistów polskich w Warszawie wiceprezes ZG, Wawrzyniec Kłosiński odebrał dyplom dla Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, przyznany przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdana Zdrojewskiego za szczególne zasługi w upowszechnianiu kultury.

■ Zarząd Główny TPZŁ reprezentujący Współzałożycieli Rady Profesorskiej Ziemi Łomżyńskiej skierował prośbę do zgłoszonych do Rady Profesorów o nadesłanie zwięzłego programu, z podkreśleniem dorobku naukowego. Oczekujemy na dalsze zgłoszenia.

Zygmunt Zdanowicz
Prezes ZG TPZŁ



Łomżyńskie święto w Warszawie

Warszawski Oddział Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej świętował 4 grudnia jubileusz 50-lecia. Członkowie Towarzystwa z Warszawy mają szczególny powód do dumy, bo właśnie w Warszawie 11 listopada 1958 roku powstało Towarzystwo. Podczas uroczystego spotkania w Mazowieckim



Centrum Kultury przy ul. Elektorальной wspomniano m.in. założycieli Towarzystwa i jego osiągnięcia w półwieczu. Na uroczystość przyszedł wszyscy żyjący jeszcze założyciele Towarzystwa: red. Halina Miroszowa, mec. Jan Kisiel i Franciszek Kamiński. Wszyscy zostali uhonorowani przez prezesa ZG, Zygmunta Zdanowicza Medalami 50-lecia. Halina Miroszowa natomiast wyróżniona została przez prezydenta Łomży, Jerzego Brzezińskiego pamiątkowym Jantarem Łomżyńskim. Jerzy Brzeziński podziękował warszawskim łomżyńsiakom za ich codzienną pracę na rzecz rodzinnego miasta. Powiedział m.in.: – W sercu nosicie tę miłość do ziemi swego dzieciństwa. Swoim codziennym postępowaniem świadczycie o wielkiej miłości i o pamięci do Łomży. Dziękuję za waszą tak szlachetną obecność w Warszawie, za to, że dla Łomży ciągle biją Wasze serca.

Jan Kisiel był prezesem Zarządu Głównego przez siedem lat: – Mam dziś 83 lata, od 18 lat jestem emerytem. Jestem z epoki parowozu, konnej dorożki i roweru. Na przekór nowoczesności pragnę przypomnieć, że Towarzystwo powstało dzięki ludziom urodzonym w końcu XIX wieku i tym, którzy urodzili się – jak

ja – do roku 1925. Gdy TPZŁ powstawało, byłem najmłodszy. To Towarzystwo wyróżniało w Polsce zawsze to, że nie korzystało z żadnych dotacji władz państwowych. To powodowało zdziwienie i niedowierzanie, że my nie bierzemy żadnych pieniędzy od „tamtych” władz. Przecież wszyscy brali.

Wiele ciepłych słów skierowała pod adresem łomżyńsiaków dyrektor Mazowieckiego Centrum Kultury, Ewa Krzewska: – Zawsze, gdy patrzę na te łomżyńskie spotkania, imponuje mi Wasza radość z bycia we wspólnym gronie. Od razu widać, że Mała Ojczyzna Was łączy, niesie wspomnienia z lat młodości, ale też jest spoiwem na warszawskiej ziemi. Niech ta radość bywania we własnym gronie trwa wiecznie.

W foyer Mazowieckiego Centrum Kultury otwarta została wystawa „Opowieść o Łomży”, przygotowana przez Muzeum Północno-Mazowieckie wg scenariusza Marty Gosk i Leszka Taborskiego. Otwierał ją osobiście dyrektor muzeum, dr Jerzy Jastrzębski. Na kilkudziesięciu planszach zaprezentowano historię miasta i jego najważniejsze obiekty w różnych okresach. Wystawa czynna była do 10 stycznia, niebawem będzie można ją oglądać m.in. w foyer Ratusza w Łomży.

Uczestnicy spotkania jubileuszowego obejrzeli także film o Łomży. Odbyła się promocja książki Haliny Miroszowej „Mój czas”. Autorka powiedziała m.in.: – Pamiętam, jak Ciborowski, zakładając Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, marzył, by jego rejestracja odbyła się 11 listopada, bo dla niego była to ciągłość historycznych dążeń łomżyńsiaków do umiłowanej wolności i niepodległości. Ciborowski w ogóle był fenomenem, ówczesne władze bardzo się go bały, a były to czasy bardzo niedobre dla ludzi niespokojnych. I dlatego w tym Towarzystwie ciągle się coś działo, tak jak dzieje się nadal. Nie martwmy się, że tak mało ludzi młodych jest razem z nami. Przyjdzie czas, kiedy znowu ktoś oszaleje na punkcie Łomży, będzie znowu dym!

Syn Haliny Miroszowej, Marcin Mirosz przekazał prezydentowi Jerzemu Brzezińskiemu metalowy znaczek wykonany w Mennicy Państwowej tuż po wojnie, ze starym herbem Łomży, na którym jeleni skacze jeszcze przez gałązkę dębu. Jak powiedział – otrzymał go od swego dziadka, rocznik 1894. Uczestnicy spotkania mieli możliwość nabycia najnowszych wydawnictw TPZŁ, m.in. „Wiadomości Łomżyńskich” oraz nowych kart świątecznych „Betlejem Łomżyńskie”, zaprojektowanych przez Teresę Adamowską. Jubileuszowe pogawędki łomżyńsiaków w Warszawie zakończyło wspólne biesiadowanie m.in. przy sękaczu ofiarowanym przez prezydenta Łomży.

Wawrzyniec Kłosiński

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Łomża

*Od rogatek, brzegiem Narwi
serdeczności pędzą sanie,
Choć śnieg sypie, chociaż mrozi,
wszyscy śpieszą na spotkanie...*

Mimo dość mroźnej soboty 10 stycznia 2009 r. na noworoczne spotkanie członków łomżyńskiego Oddziału TPZŁ pospieszyło ponad 200 osób. Spotkaliśmy się w gościnnej auli im. Hanki Bielickiej w II Liceum Ogólnokształcącym w Łomży. Honorowym gościem był marszałek województwa podlaskiego, Jarosław Dworżański, który przybył na spotka-



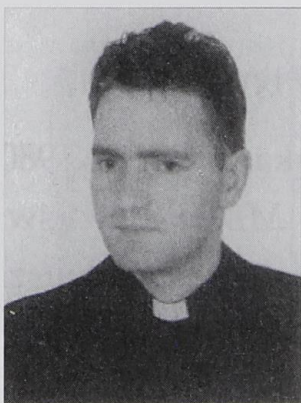
Fot. M. Kluczek

nie z „prezentami” i wręczył przyznaną Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej Honorową Odznakę „Za Zasługi dla Województwa Podlaskiego”. Taką samą odznaką uhonorowani zostali Państwo Maria i Feliks Babelowie – zasłużeni mieszkańcy Łomży. Towarzystwo natomiast wyróżniło pana marszałka okolicznościowym medalem 50-lecia TPZŁ.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ 31 grudnia w Zambrowie otwarto sztuczne lodowisko – kolejny obiekt sportowy w mieście.

■ Nowym dyrektorem Caritas Diecezji Łomżyńskiej, jednocześnie dyrektorem Ośrodka Charytatywno-Opiekuńczego w Ptakach k. Nowogrodu z dniem 1 stycznia 2009 roku został ks. mgr lic. Andrzej Mikuć.



■ Kapituła Odznaki Honorowej przy Zarządzie Głównym PCK w Warszawie wyróżniła Zespół Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących w Łomży oraz Publiczne Gimnazjum nr 8 w

Łomży Odznaką Honorową PCK III stopnia.

■ W ramach XVII Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w naszym regionie pracowały sztaby m.in. w Łomży, Zambrowie, Kolnie i Zbójnej. Rekordy zbiórki padły w Zambrowie – 31 tys. 551 zł, Kolnie – 11 tys. i Zbójnej – 19 tys. 900 zł.

■ Przedszkole „Mały Artysta” w Łomży, prowadzone przez Społeczno-Oświatowe Stowarzyszenie Edukator w Łomży otrzymało 3000 złotych na zakup sprzętu rehabilitacyjnego dla dzieci niedowidzących i niedosłyszących od łomżyńskich przedsiębiorców, którzy urządzili zbiórkę podczas wieczoru wigilijnego w Łomżyńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej.

■ Z dniem 1 stycznia 2009 r. w Kolnie powołano Kolneński Ośrodek Kultury i Sportu. Do jego zadań należy m.in. administrowanie krytą pływalnią, halą sportową oraz stadionem miejskim. Dyrektorem KOKiS została Beata Orzołek.

*.... znów u Fary dzwony grają,
dobro niosą bliscy bliskim,
Aniol z mocą się bratają,
ślą życzenia wszyscy wszystkim...*

Wśród świateł choinkowych lampek, przy kolędach śpiewanych wraz z zespołem Magdy Sinoff, łamaliśmy się opłatkiem i życzyliśmy sobie nawzajem, by ciepło świąt trwało przez cały rok, by spełniały się marzenia te duże – nasze łomżyńskie i te całkiem malutkie – prywatne.

A że był to już karnawałowy wieczór, to przy dobrej herbatce, smacznych pączkach, wśród przyjaznych twarzy gwarzyliśmy, wspominając dziecięce lata, młodość, zaczarowaną magię świąt, z niezmienną nadzieją:

*.. stary rok się w Nowy mieni,
a zło w dobro się przemienia.
Wśród zapachu świąt zieleni
nam spełniają się marzenia...*

Mirosława Kluczek
wiceprezes Oddziału łomżyńskiego TPZŁ

Nowogród

5 stycznia na uroczystym spotkaniu członków nowogrodzkiego Oddziału TPZŁ prezes Maria Dąbrowska serdecznie podziękowała za owocną współpracę w minionym roku członkom Zarządu i wręczyła każdemu różę. Życzenia noworoczne wszystkim obecnym w bardzo ciepłych i serdecznych słowach złożyli też wiceprezesi: Izabela Cwalina i Józef Piątek – burmistrz Nowogrodu.

Przyjęto plan działania na rok bieżący. Zaproponowane przez Zarząd TPZŁ przedsięwzięcia zostały poddane dyskusji. Terminarz imprez został zaakceptowany i przyjęty do realizacji. Przy lampce szampana, kawie i herbatce czas upłynął w miłej i serdecznej atmosferze.

Sekretarz Zarządu Oddziału
Nina Żylko



■ Zakończono akcję charytatywną „Pupile Wety”, prowadzoną przez Zespół Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących w Łomży. Organizatorzy akcji przekazali dwa pieski rasy Cavalier King Charles Spaniel i Labrador Maciejowi Krajewskiemu z Zambrowa i Szkole Podstawowej nr 8 (specjalnej) w Łomży.

■ Wśród stypendystów marszałka województwa podlaskiego znalazły się Edyta Kowalewska i Paulina Krajewska – uczennice klasy II Liceum Plastycznego im. W. Kossaka w Łomży.



Jerzy Newelski

W poniedziałkowe południe pożegnaliśmy Jerzego Newelskiego. Był prezydent Łomży, a wcześniej dyrektor wielu firm, m.in. Państwowego Ośrodka Maszynowego, spoczął w rodzinnej mogile na zabytkowym cmentarzu przy ul. Kopernika. Miał 77 lat.

Jerzy Newelski urodził się 12 maja 1932 r. we wsi Berdyszcze w woj. lubelskim. Ochrzczony został w parafii Dorohusk. 14 września 1951 r. w Łomży zawarł związek małżeński z Krystyną Zielińską. Państwo Newelscy doczekali

dwójki dzieci.

Na urząd prezydenta Łomży powołał Jerzego Newelskiego 21 listopada 1978 r. ówczesny prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz. Jerzy Newelski kierował miastem w trudnym okresie przemian społecznych.

W opinii wydanej 2 grudnia 1982 r. przez b. przewodniczącego Rady Miejskiej, Józefa Leszczyńskiego czytamy m.in.: „W okresie niepokoїв społecznych w latach 1980–1981 był ciągle obecny wśród załóg największych zakładów pracy, starając się poprzez spokojne sprowadzanie występujących problemów do rzeczywistych rozmiarów, łagodzić nastroje społeczne. Życiem społeczno-gospodarczym miasta kierował poprzez koordynację, współdziałanie dyrektorów łomżyńskich zakładów pracy, osiągając efekty pożądane dla mieszkańców Łomży. Obywatel Jerzy Newelski w okresie pracy na stanowisku prezydenta miasta Łomży zachowywał się w sposób godny, taki jaki przystoi gospodarzowi miasta. Jest człowiekiem zrównoważonym i poważnym. Decyzje podejmował zawsze w oparciu o potrzeby społeczeństwa m. Łomży, wyrażane przez Miejską Radę Narodową i jej organy, uwzględniając jednocześnie realne możliwości ich wykonania. Znajomość potrzeb społecz-

nych uzyskiwał także w bezpośrednich rozmowach z interesantami, dla których nigdy nie szczędził czasu, wysłuchując ich często do późnych godzin wieczornych”.

Za prezydentury Jerzego Newelskiego m.in. wybudowane zostało osiedle „Maria”; on także podjął decyzję o utworzeniu Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych. Starał się współpracować ze wszystkimi środowiskami społecznymi, dla zgody mieszkańców.

W dokumentach zachowanych w archiwum Łomży znajduje się m.in. list wikariusza kapitulnego, bpa Tadeusza Zawistowskiego do Jerzego Newelskiego, w którym – w imieniu własnym i całego kościoła łomżyńskiego – dziękuje „bardzo serdecznie Panu Prezydentowi za udział w uroczystościach pogrzebowych Ordynariusza naszej Diecezji śp. Biskupa Mikołaja Sasinowskiego w Katedrze Łomżyńskiej w dniu 9 września 1982 r.”

Jerzy Newelski został odwołany z funkcji prezydenta Łomży z dniem 31 grudnia 1982.

Zmarł w sobotę, 17 stycznia, po nierównej walce z chorobą nowotworową. Pożegnała Go m.in. delegacja Prezydenta Łomży. WK



■ W Lublinie, przeżywszy 77 lat, zmarła **prof. Ewa Jabłońska-Deptuła**, córka Jerzego i Marii Jabłońskich – ostatnich dziedziców Pniewa pod Łomżą. Była profesorem historii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pochowana została na cmentarzu przy Zakładzie dla Ociemniałych w Laskach koło Warszawy.

Henryk Milewski

6 grudnia 2008 roku odszedł do Pana Sybirak, wieloletni prezes łomżyńskiego Oddziału Związku Sybiraków, śp. Henryk Milewski.

Miał 79 lat. Wraz z rodziną, w 1941 r., jako 11-letni chłopiec został wywieziony przez NKWD do Jewgoszczyno na Syberii. Był wówczas najstarszym z rodzeństwa. Swoje lata poniewierki opisał w pamiętniku „W stepach i tajgach Sybiru” dedykowanym swemu ojcu. W marcu 1989 roku założył Związek Sybiraków – Oddział Łomża. W maju należało do związku już 420 osób. To dzięki jego staraniom członkowie związku nabyli uprawnienia kombatanckie. Z jego inicjatywy powstało 14 kół w terenie. Dzięki niemu przy kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Łomży powstał pomnik ofiar represji stalinowskich.

Henryk Milewski był wieloletnim członkiem Zarządu Głównego Związku Sybiraków w Warszawie. Za upowszechnianie wiedzy o Golgocie Wschodu został uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz najbliższym Jego sercu od-



znaczeniem – Krzyżem Zesłańców Sybiru. Posiadał też Odznakę Honorową Sybiraka. Dożyłotnio pełnił funkcję Honorowego Prezesa Oddziału Związku Sybiraków.

Pochowany został po Mszy św. 10 grudnia na cmentarzu przy ul. Przykoszarowej w Łomży.

Nina Żyłko



Aleksandra Wawrzekiewicz „Lalka”, „Danka”

Urodziła się 30 grudnia 1927 roku w Łomży. Ojciec, Aleksander Kusio był lekarzem weterynarii, mama Stefania z d. Lipińska, absolwentka Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej. Aleksandra miała trzy siostry: starszą o rok Halinę, Irenę i Wincentynę – bliźniaczki młodsze o 10 lat.

Oleńka przeżyła bardzo szczęśliwe lata dzieciństwa. Uczęszczała do Szkoły Powszechnej nr 6 im. Królowej Jadwigi w Łomży. Często wspominała swoich wspianiałych nauczycieli. Wybuch wojny w 1939 roku przerwał ten niezapomnia-

ny okres szczęśliwych i beztrudnych dni.

We wspomnieniach zamieszczonych w „Naszych biografiach”, pisała: „*Wojna rozpoczęła się ustawicznym bombardowaniem. Ludność początkowo kryła się w piwnicach. Ciągłe naloty powodowały pożary i wielkie leje od bomb. Mieszkańcy w popłochu uciekali z miasta i my też. Opuściliśmy dom i piechotę, kryjąc się pod konarami drzew, udaliśmy się do wsi Konarzyce, a następnie do Kozik. Może po dwóch dniach pobytu, zjawiał się pluton WP i oficer powiadomił nas, że Łomża jest już zajęta przez Niemców i możemy wracać do domu. W drodze powrotnej we wsi Konarzyce Niemcy zatrzymali wszystkich mężczyzn w wieku powyżej 18 lat (naszego Ojca też) i przegonili do kościoła w Piątnicy. Po dwóch dniach cały konwój ruszył do Prus i jako jeńcy wszyscy zostali umieszczeni w stalagach w Angerapie koło Królewca. Ojciec otrzymał nr 5494 – stalag I A”.*

Dalsze losy naszej rodziny potoczyły się tak, jak wszystkich mieszkańców Łomży. 16 września 1939 roku Niemcy wycofali się z Łomży i niebawem zjechało wojsko radzieckie. Zaczęła się okupacja sowiecka. W krótkim czasie zaczęły się aresztowania, przesłuchania i wywózki na Sybir. Nasza Mama też była przesłuchiwana przez NKWD. Jednocześnie zostaliśmy wysiedlone z domu. Cały dom z urządzeniem został zarekwirowany dla Sowietów. Tułałyśmy się po krewnych i znajomych, którzy pomagali nam serdecznie, jak mogli. Była to rodzina Poredów ze Sławca i państwa Kolińskich z ul. Nowogrodzkiej.

Był czerwiec 1941 roku, gdy władze przygotowywały jedną z wielu wywózkę na Sybir. Mama, dzięki życzliwości ludzi została uprzedzona, że figurujemy na liście. Był już późny wieczór. Byliśmy spakowane, sąsiedzi przynieśli nam suchary. Kiedy przyjechali i mieli nas pakować do samochodu, zaczęło się bombardowanie i zamiast nas – Sowietów sami uciekali na stację, gdzie stał cały skład do wywózki. W ten sposób zostaliśmy ocalone i wróciliśmy do naszego domu.

W sierpniu 1941 roku przyjechali Niemcy. Obejrżeli nasz dom, wywiesili informację, że dom został zajęty przez władze, że mamy się wynosić. Starania, aby dostać się przez tzw. „zieloną granicę” do Generalnej Guberni – do Ostrowi Mazowieckiej, udały się. Wreszcie połączyliśmy się z rodziną i szczęśliwie dotarliśmy na miejsce.

W Ostrowi Aleksandra uczęszczała na komplety tajnego nauczania. Tak rodziły się początki jej kontaktów konspiracyjnych z AK. Początkowo zlecano prace w ramach tzw. małego sabotażu oraz prace gońca. Po okresie próbnym, w sierpniu 1943 roku została zaprzysiężona. Przyjęła pseudonim „Lalka”, „Danka”. Odbiła kurs sanitarny. Pełniła funkcję łączniczki terenowej, tj. łączność Obwodu „Opocznik” z ośrodkami. Utworzono oddziały leśne – „Lotny Oddział Bojowy” – LOB i „Lotny Oddział Dywersyjny” – LOD. W czasie Akcji „Burza” została przydzielona do 13. P. P. AK stacjonującego w Puszczy Białej, gdzie nadal pełniła funkcję łączniczki i

c.d. na str. 40

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Maciek Prosiński (11 lat) z Łomży znalazł się wśród nagrodzonych w VI Ogólnopolskim Biennale Plastycznym pt. „Rok Polski w Tradycji i Obyczajach”. Pod okiem Anny Bureś z Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych namalował ilustrację „Wianki”, obrazującą zwyczaj wyławiania wianków z Narwi.

■ Sędziowie okręgu łomżyńskiego przyłączyli się do protestu „Tydzień bez wokandy” organizowanego przez Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia. Fot. W. Kłosiński

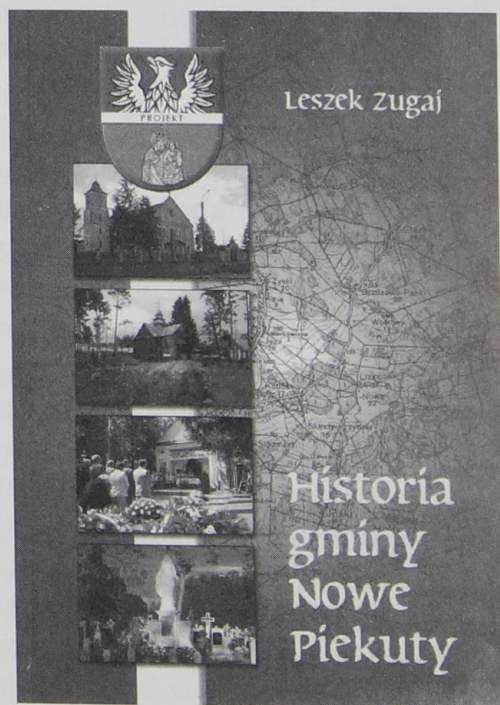
■ Dwie eurowolontariuszki, Gayane Avetisyan z Armenii i Friederike Steil z Niemiec, pracują w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Kolnie.



■ Teresa Kowalewska, która jako mała dziewczynka w 1940 roku została deportowana na Syberię, spotkała się z uczniami Szkół Katolickich im. Kardynała Wyszyńskiego w Łomży. Szkoła po raz drugi zrealizowała projekt „Opowiem Ci o wolnej Polsce – spotkania uczniów ze świadkami historii”.

■ Ukazała się książka „Historia Gminy Nowe Piekuty” autorstwa Leszka Zugaja. Jest monografią miejscowości wchodzących w skład tej gminy.

■ Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o. w Łomży zostało laureatem regionalnego finału VII edycji Programu Gospodarczo-Konsumenckiego „Solidarna firma 2008” i weźmie udział w finale ogólnopolskim.



Aleksandra Wawrzekiewicz

w miarę potrzeb – sanitariuszki oraz prowadziła penetrację terenu. Brała udział w partyzanckiej bitwie III Batalionu 13. P. P. AK, stoczonej pod Pecynką 31 sierpnia 1944 r. z frontowymi jednostkami wojsk niemieckich, jako uczestnik Akcji „Burza” w Puszczy Białej (VII–VIII 1944).

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na początku września 1944 roku, wskutek rozpoczęcia aresztowań przez NKWD nadal pozostawała w konspiracji. Wobec nasilania się aresztowań przebywała na kwaterach na terenie powiatu Ostrów Mazowiecka. Razem z Ireną Sierzan ps. „Leśna” pracowała w komórce legalizacji. Od sierpnia przebywała w Warszawie.



2 grudnia 1945 r., podczas pobytu w Łomży, została aresztowana przez tamtejszy Urząd Bezpieczeństwa. Przeżyła bardzo brutalne śledztwo, w trakcie którego była m.in. bita do nieprzytomności (straciła zęby), kopana. Polscy oprawcy w Łomży przy Nowogrodzkiej 5 przetrzymywali ją w grudniową, wigilijną noc, do pasa w lodowatej wodzie. Potem torturowano ją w UB oraz w więzieniu w Białymstoku. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego z 28 marca 1946 roku oraz postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z 30 kwietnia 1946 roku skazana została na 3 lata pozbawienia wolności oraz pozbawienie praw honorowych i obywatelskich – na mocy art. 1 dekretu z dnia 30 października 1944 roku o ochronie Pań-

stwa. Po wyroku przewieziona do Fordonu, do Centralnego Więzienia Karnego dla Kobiet (rodzina nie została o tym powiadomiona, Mama poszukiwała jej kilka miesięcy!). Zwolniona została 7 marca 1947 roku na podstawie ulaskawienia i amnestii.

Po powrocie z więzienia musiała zabiegać z ogromnym trudem o zgodę na naukę. W 1948 roku zdała maturę w Liceum im. A. Mickiewicza w Warszawie. Podjęła pracę zawodową – równolegle ucząc się księgowości na kursie organizowanym przez YMCA – Warszawa Wał Miedzeszyński.

W 1949 roku zawarła związek małżeński i przeniosła się do Krakowa. Studiowała na WSE w Krakowie, następnie zdała egzamin państwowy, uzyskując dyplom biegłego księgowego. W roku 1963 powróciła do Warszawy. W 1971 zmarł jej mąż. Wychowała córki: Ewę i Inge, doczekała wnuków – Radka i Patryka, wnuczek Weroniki oraz Iguni i prawnuka Mateusza.

Pracowała zawodowo z ogromną pasją i zaangażowaniem, społecznie – do końca w Światowym Związku Żołnierzy AK, jako członek Zarządu Koła Krajowego „Opocznik” i Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska – po raz pierwszy i po raz drugi, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Więźnia Politycznego Okresu Stalinizmu, Medalem Akcji „Burza”, Krzyżem Kawalerskim OOP. Otrzymała Patent nr 1867 z 1999 r. Weterana o Wolność i Niepodległość Ojczyzny oraz stopień porucznika, a ostatnio stopień kapitana. Była członkiem Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Aleksandra Wawrzekiewicz zmarła 17 stycznia 2009 roku i została pochowana z honorami wojskowymi na cmentarzu przy ul. Wałbrzyskiej w Warszawie (alejka 37 lewa, gr. 12/13).

Nasza Droga Siostra Oleńka pozostanie zawsze w naszych sercach i naszej wdzięcznej pamięci.

Spajałaś zawsze naszą Rodzinę, wspomagałaś, uczyłaś, skupiałaś wokół siebie bliskich i licznych przyjaciół.

Oprac. Irena Rymwid-Mickiewicz (Kusiówna)

■ Szpitale powiatowe w Grajewie, Kolnie, Wysokiem Mazowieckiem oraz Wojewódzki Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Łomży znalazły się na liście szpitali (do 400 łóżek), które w tym roku otrzymają dodatkowe środki z rządowego programu „Wzmocnienie bezpieczeństwa zdrowotnego obywateli”.

■ Po raz dziewiąty odbył się ogólnopolski Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Prezesa Zambrowskiego Klubu Sportowego Olimpia. Po zaciętej walce puchar zdobyli piłkarze IV-ligowego Piasta Gliwice, którzy w finale pokonali Bug Wyszaków.

■ Łomżyńscy lekkoatleci wywalczyli 4 medale podczas Halowych Mistrzostw Polski Juniorów i Juniorów Młodszych w Spale. Srebro w skoku w dal (6,78 m) zdobył junior młodszy Adrian Góralczyk z „Narwi”, brązowy w pchnięciu kulą – Magdalena Żebrowska z wynikiem 13,78 m. Dwa medale w konkurencjach

biegowych zdobyli zawodnicy LLKS-u „Prefbet” Śniadowo. Wicemistrzynią Polski w biegu na 2000 metrów z wynikiem 6:40,97 została Ewelina Lubiejewska; brązowy medal w biegu na 400 metrów zdobył Arkadiusz Wojno.



■ Konkurs otwarty na ekslibris ogłosiła Biblioteka Publiczna Gminy Łomża z siedzibą w Podgórzu. Bliższe informacje: (086) 217 82 23, email: bppodgorze@wp.pl

Opracował Zygmunt Zdanowicz

Jeśli czerwiec, to Łomża!

Powrócisz na bruki dzieciństwa. Odwiedzisz swoją szkołę, odpoczniesz w cieniu katedry, wypijesz piwo w ogródku na Starym Rynku. Pójdiesz nad Narew, jak wtedy gdy drogi prowadziły Cię tu z nim (z nią) pierwszy raz... Pamiętasz ten łagodny wietrzyk od mostu? Pamiętasz ten smak „kradzonego” pocąłunku...? Pamiętasz...?

CZEKAMY NA CIEBIE!

**19, 20, 21 CZERWCA 2009
SPOTYKAMY SIĘ W ŁOMŻY!
NIKT NIE USPRAWIEDLIWIA
NIEOBECNOŚCI. PO PROSTU
MASZ TU BYĆ!**

**To twój obowiązek.
Szczegóły – wkrótce.**

NAGRODA PREZYDENTA

Józef Babel i Kazimierz Pawczyński – to tegoroczni laureaci czwartej już edycji Nagrody Prezydenta Miasta Łomży za szczególne dokonania w dziedzinie kultury. Wnioski o przyznanie nagród mogli składać dyrektorzy instytucji kultury, związki twórcze, organizacje pozarządowe oraz organizatorzy wydarzeń kulturalnych. Uroczyste wręczenie nagród miało miejsce w Teatrze Lalki i Aktora podczas spotkania opłatkowego łomżyńskich środowisk twórczych i pracowników kultury, które uświetniły występy kolędników – aktorów TLiA.

Do tegorocznej nagrody prezydenta Łomży w dziedzinie kultury za rok 2008 zgłoszonych zostało pięć osób. Laureatami zostali:

Kazimierz Pawczyński

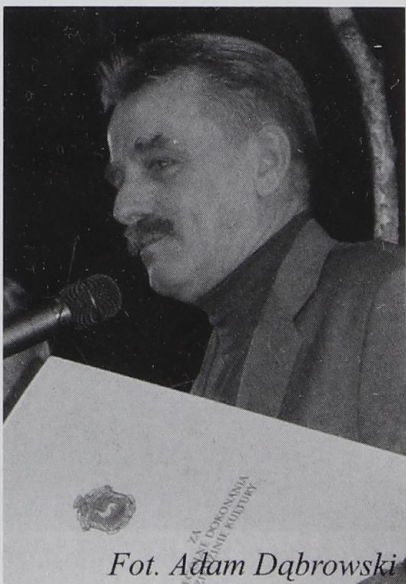
(został zgłoszony przez dyrektora Regionalnego Ośrodka Kultury, Jarosława Cholewickiego) – od ponad 30 lat związany z Łomżą, tu znalazł swoją drugą Ojczyznę (urodził się w Dubnie na Ukrainie). Jest założycielem, kierownikiem i choreografem Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”. Poszukiwacz folkloru kurpiowskiego, twórca repertuaru, suit: kurpiowskiej, kaszubskiej, lubelskiej, łowickiej, kontuszwowej, krakowskiej, tańców Księstwa Warszawskiego, mazura z opery „Straszny Dwór”. Doskonały pedagog, niestrudzony wychowawca i nauczyciel tysięcy młodych ludzi w Łomży, potrafił zaszczerpić zamiłowanie do tańca ludowego i tradycji; w sposób naturalny często wyznaczał drogę zawodową młodzieży skupionej w Zespole. Bardzo twórczy, przez lata był konsultantem, jurorem i wykładowcą. Zawsze otwarty na współpracę. W tym roku wraz z zespołem Pieśni i Tańca „Łomża” świętował Jubileusz 30-lecia jego istnienia. – Ta nagroda to zaszczyt dla mnie i tych, co ze mną tańczyli – dziękował Kazimierz Pawczyński.

Józef Babel

do nagrody został zgłoszony dwoma oddzielnymi wnioskami. Pierwszy złożył dyrektor MDK-DŚT, Roman Borawski, zaś drugi – prezes Zarządu Głównego TPZŁ, Zygmunt Zdanowicz. Jak obaj wnioskodawcy argumentowali, Józef Babel jest niezwykle oddany pracy na rzecz rodzinnego miasta i Ziemi Łomżyńskiej, swojej Małej Ojczyzny. Jest inicjatorem i realizatorem takich przedsięwzięć jak obchody 200-lecia Zespołu Cmentarzy Wyznaniowych w Łomży, ogólnopolskich Zjazdów Nauczycieli i Wychowanków Szkół Ziemi Łomżyńskiej, odbywających się co 3 lata w Łomży. Inicjator i od dwudziestu lat organizator kwest na ratowanie łomżyńskich zabytków cmentarnych, dzięki którym odrestaurowano już 120 unikalnych nagrobków. Współredaktor



Fot. Adam Dąbrowski



Fot. Adam Dąbrowski

wydawnictw dokumentujących przeszłość i teraźniejszość, wśród nich roczników „Ziemia Łomżyńska”, kwartalników „Wiadomości Łomżyńskie”, albumu „Z kształtów cienia”, organizator niezapomnianego koncertu Państwowego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Dba o promocję Łomży i Ziemi Łomżyńskiej przez stałą współpracę ze wszystkimi oddziałami TPZŁ na terenie całego kraju. Łomżyniak od wielu pokoleń, sercem oddany tej ziemi, współczesny patriota. Dziękując za nagrodę, powiedział: – Czuję się zażenowany, bo widzę tu tyle twarzy, którym ta nagroda mogłaby przypaść... W poprzednich edycjach Nagrodami Prezydenta Miasta Łomży w dziedzinie kultury uhonorowani zostali: rok 2005 – Wawrzyniec Kłosiński, Katarzyna Szmitko, Marek Kisiel; 2006 r. – Wiesława Pawlak, Teresa Adamowska i Jerzy Chaberek; 2007 r. – Jolanta Łucja Deptuła, Przemysław Filip Karwowski, Stanisław Andrzej Zagórski. ŁCz.



Sukces Pawła. Pochodzący z Piątnicy Paweł Lipski, student Warszawskiej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina, został jednym ze stypendystów marszałka województwa podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej oraz upowszechniania i ochrony dóbr kultury. Jak napisano w uzasadnieniu, Paweł Lipski otrzyma stypendium na przygotowanie wersji nutowej własnych prac oraz zapis CD koncertów w Drozdowie i Sopocie.

GALERIE

80. urodziny Henryk Osicki świętował w Galerii Sztuki Współczesnej, w licznym gronie rodziny, przyjaciół, znajomych i gości na wernisażu zatytułowanym „Z biegiem rzeki”. Nie ukrywał radości, kilkakrotnie brał na ręce swoją najmłodszą, równie jak on rozradowaną wnuczkę, pozował fotoreporterom. Ale trudno mu było ukryć wzruszenie, gdy wiceprezydent, Krzysztof Choiński, w imieniu ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdana Zdrojewskiego dekorował go Medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Gratulacje odebrał też od Mieczysława Mazura, przedstawiciela Związku Polskich Artystów Plastyków, władz miasta, instytucji kultury, liceum plastycznego i mieszkańców miasta. Był urodzinowy tort, szampan i... wyśmienita naleweczka, wykonana specjalnie na tę okoliczność przez samego Mistrza!



O swojej najnowszej wystawie artysta mówił niechętnie: – Niech każdy interpretuje te obrazy według własnej wyobraźni. Moja rola skończyła się w chwili odłożenia pędzla.

Nie ukrywa jednak, że Narew zauroczyła go pod koniec 1961 roku, kiedy po gdańsko – poznańskich wędrówkach przyjechał do Łomży z zamiarem znalezienia tu spokojnego azylu. I to właśnie Narwi – w większości – poświęcił jubileuszową prezentację. – Są to akwarele, pokazujące bliski mi krajobraz we wszystkich porach roku. Są zatem piękne, tonące w błęki-

c.d. na str. 42

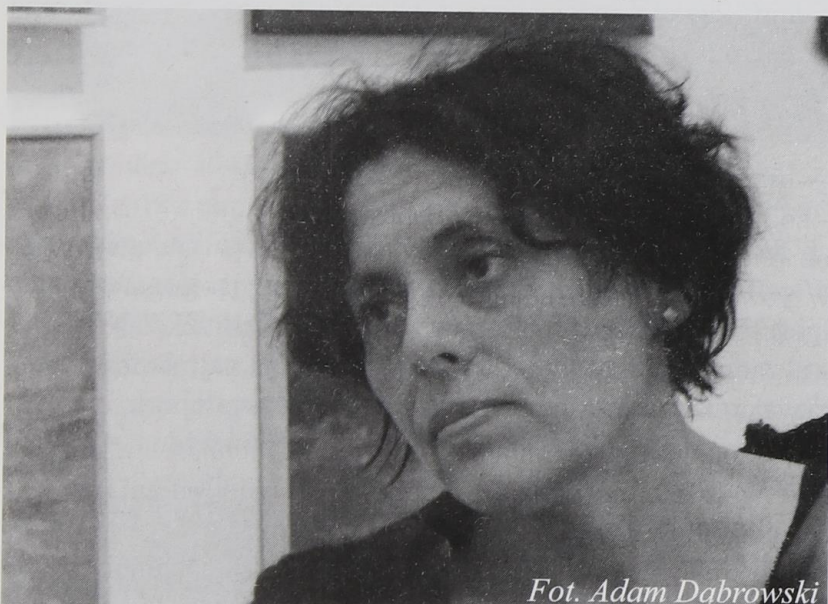
cie nadnarwiańskie kaczenie wiosną, są sanie ciągnięte przez zmęczonego konia pod ul. Zjazd, są „drogi wzdłuż bagien”, jest lipcowy żar lejący się na nadnarwiańskie pulwy. Mistrz koloru, klimatu, nastroju... Trudno nie zgodzić się z Karoliną Skłodowską, która na wernisażu powiedziała m.in.: – Jak to dobrze, że odważył się pan sięgnąć po akwarele...

Ministerialny honor jest dla Henryka Osickiego jedynie pieczęcią na Jego niezwykle bogatym i pracowitym życiu artystycznym. Jego zasługi dla kultury polskiej są niezaprzeczalne. To przecież spod jego skrzydeł wyszło w świat wiele pokoleń młodych twórców.

Gromkie „Sto lat” odśpiewane Dostojnemu Jubilatowi na wernisażu niech się mnoży i owocuje kolejnymi wzruszeniami kolejnych widzów, na kolejnych wystawach nowych dzieł Mistrza Henryka. **Wawrzyniec Kłosiński**



Wystawa „W co wierzymy?” w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego przy ul. Długiej 13 w Łomży prezentuje plon VI pleneru plastycznego zorganizowanego przez Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”. Odbył się on latem 2008 roku w Szalkowie koło Iławy, nad jeziorem



Fot. Adam Dąbrowski

Jeziorak (warmińsko-mazurskie). W plenerze wzięło udział 26 malarzy i rzeźbiarzy z Polski, Białorusi, Litwy, Ukrainy i Rosji, reprezentujących różne postawy i orientacje artystyczne. Wśród uczestników – tradycyjnie już – znaleźli się twórcy z Łomży: Teresa Adamowska (na zdjęciu), Stanisław Kędzielawski, Iwona Sielska oraz Adam Tyimiński. Po raz kolejny na „stopkowym” plenerze spotkali się także: prof. Andrzej Strumiłło (kurator pleneru), Aleksander Grzybek, Bożena Elżbieta Grzybek, Wiktor Kabac, Kazimierz Kalkowski, Maciej Kędzielawski, Małgorzata Kapłan, Wiesław Osewski, Władimir Pipin, Natalia Pastuszenko i Wiesław Szumiński. Natomiast „nowe twarze” to: Nina Krymowa, Nadieżda Matwiejewa i Michaił Matwiejew z Kaliningradu, Grażyna Marta Sendrowicz i Agata Topolewska z Iławy, Joanna Jeziorska z Łodzi, Lech Abłażej i Krystyna Bałachowicz z Wilna, Tatiana Gubina z Kijowa, Hanna Starowojtowa z Mińska i Andriej Warabjou z Mohylewa. Przesłanie zawarte w pytaniu „W co wierzymy?” okazało się niezwykle inspirujące dla uczestników pleneru. W niespełna 2 tygodnie powstało prawie 90 obrazów, rzeźb i rysunków. Piękne widoki zachęcały do skupienia się na pejzażu, jednak artyści nie poprzestali na nastrojowych studiach przestrzeni. Stworzyli także liczne kompozycje malarskie i rzeźbiarskie, w których pojawiły się pierwiastki irracjonalne, metafory i symbole oraz formy abstrakcyjne ilustrujące osobiste emocje

i refleksje o charakterze egzystencjalnym. Wystawa imponuje różnorodnością tematyczną i bogactwem odniesień do świata natury, pokazując, że stanowi on nieustające wyzwanie dla wyobraźni i twórczej inwencji artystów. Warto dodać, że Stowarzyszenie „Stopka” wydało kalendarz na 2009 rok ilustrowany reprodukcjami prac powstałych w czasie pleneru oraz fotografiami iławskich pejzaży autorstwa Jerzego Chaberka.

Karolina Skłodowska.

SALE KONCERTOWE

W środowy wieczór (14 stycznia), w auli im. Hanki Bielickiej II Liceum Ogólnokształcącego odbył się Noworoczny Koncert Galowy Łomżyńskiej Orkiestry Dętej. Młodzi artyści zagrali m.in. utwory The Beatles, ABBY, Luisa Armstronga, a także znane i popularne utwory świąteczno-noworoczne. Muzycy po raz pierwszy zaprezentowali się w eleganckich strojach reprezentacyjnych, których zakup, za kwotę prawie 14 tys. złotych, został sfinansowany z budżetu miasta. Również po raz pierwszy w historii orkiestrze towarzyszyły mażoretki, czyli dziewczęta w paradnych strojach nawiązujących do umundurowania galowego orkiestry.

Łomżyńska Orkiestra Dęta zaczęła się tworzyć blisko półtora roku temu, dzięki wysiłkom i staraniom kilku osób: obecnego kapelmistrza, Waldemara Borusiewicza, zastępcy prezydenta, Krzysztofa Choińskiego, rektora WSA, Romana Englara, komendanta straży pożarnej, Lucjana Porowskiego, dyrektora ZSMiO nr 5, Jacka Koconia oraz byłego wójta gminy Łomża, Kazimierza Dąbkowskiego. Swoje pierwsze koncerty ŁOD wykonała przed Bożym Narodzeniem 2007 roku podczas spotkań opłatkowych w Zespole Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących nr 5 oraz w Urzędzie Miejskim. Później młodzi muzycy wielokrotnie swoimi występami urozmaicali uroczystości organizowane m.in. w Łomży i na terenie sąsiednich gmin.

Łomżyńska Orkiestra Dęta, oprócz muzyki marszowej, którą można było usłyszeć m.in. podczas Narodowego Święta Niepodległości, gra także muzykę koncertową, czego najlepszym przykładem był właśnie ostatni koncert galowy. Był on też okazją do zaprezentowania nowych strojów, uszytych



przez Zakład Konfekcyjno-Dziewiarski Jana Chaberka z Łomży. Projekt mundurów został oparty na wzorach zaczerpniętych z umundurowania orkiestr amerykańskich. Znajdujące się na nich logo zaprojektował jeden z członków orkiestry, Albert Dąbrowski.

Łomżyńską Orkiestrę Dętą tworzy ponad 50 muzyków. Najmłodsi mają 13 lat, najstarsi przekroczyli „dwudziestkę”. Większość z nich to byli lub obecni uczniowie Szkoły Mu-

zycznej w Łomży. Próby najczęściej odbywają się w soboty we wczesnych godzinach porannych. Od środowego koncertu orkiestrze towarzyszą mażoretki, które przygotowania do swoich występów rozpoczęły 3 miesiące temu. Kilkanaście dziewcząt z łomżyńskich szkół prezentuje choreograficzne układy taneczno-marszowe do muzyki, żonglując pałeczkami mażoretkowymi – około 65-centymetrowymi rurkami zakończonymi kulkami. Opiekunką mażorettek jest Marzanna Rutkowska. Zarówno one, jak i muzycy zebrali gromkie brawa i wiele słów pochwały.

Noworoczny Koncert Galowy odbył się pod honorowym patronatem prezydenta Łomży, Jerzego Brzezińskiego.

Tekst i fot. Łukasz Czech

MUZEUM

Muzeum Północno-Mazowieckie nadal oczekuje na remont i dostosowanie do działalności ekspozycyjnej. Jego kolekcje możemy jednak już teraz zwiedzać, choćby za pośrednictwem „Wiadomości Łomżyńskich”. A jest co podziwiać. Czy wiecie na przykład, że prawie 150 lamp naftowych z działu sztuki i rzemiosła artystycznego Muzeum tworzy kolekcję jedną z większych w Polsce? Mamy przegląd stylów: od klasycyzmu poprzez eklektyzm, secesję, art deco, po modernizm. Oto przykład wyrobu firmy Hugo Schneider z Lipska. W powiększeniu pokrętko palnika z sygnaturą HS, ułatwiającą kolekcjonerom lokalizację fabryki i datowanie. Wysoka na 77 cm. lampa posiada żeliwną, ażurową podstawę i klosz w kształcie tulipana. Trzon z ciemnozielonej majoliki jest zdobiony po obu stronach typowym motywem secesyjnym: zwiewne postacie nimf w stroju niebieskim i żółtym, dekorowane winoroślą. Wyroby niemieckie obok austriackich stały się w II poł. XIX w. powszechne w Polsce. W 1899 r. powstała nawet w Warszawie Fabryka Lamp „Brunner, Schneider, Ditmar”, zatrudniająca ok. 500 robotników. Na Pradze oprócz lamp naftowych produkowano także

palniki wszelkich rodzajów, kuchenki i piecyki naftowe. Wydawało się, że tak niegdyś liczne, wręcz obowiązkowe wyposażenie każdego pałacu, dworu, czy domu mieszczkańskiego będzie i dziś cie-

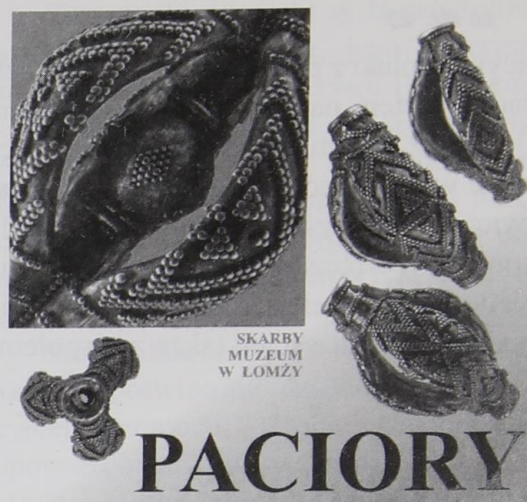
szyc nasze oczy. Niestety, ulotna kruchość szkła, porcelany, czy fajansu sprawiła, że tylko nieliczne egzemplarze najcenniejszych lamp dotrwały do naszych czasów w nienaruszonym stanie.

Tekst i fot. Bolesław Deptuła



Srebrne wczesnośredniowieczne paciory łukowate z Góry Strękowej to arcydzieło sztuki złotniczej nie mające odpowiednika na ziemiach polskich. Szczęśliwie zachowały się 3 rodzaje ornamentów wykonanych techniką granulacji. Wymiary paciory od 3,1 do 3,7 cm dają pewne wyobrażenie o całości luksusowej kolii. Ozdoby zapewne pochodzą z Rusi Kijowskiej. Ich ogromną wartość artystyczną i poznawczą doceniły europejskie środowiska naukowe. Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie

wykonało replikę do stałej ekspozycji. Szkoda, że takie unikatki są bardziej znane za granicą (Niemcy, Węgry, Słowacja, Czechy). W 1986 r. zaprezentowane zostały w Pałacu Dożów w Wenecji oraz w Palermo na Sycylii na wystawie: „I tesori dell'antica Polonia: dai Veneti ai re di Cracovia”. Z tym skarbem kojarzone jest w Europie słowo ŁOMŻA. Niestety, muzeum czeka na remont, a skarb spoczywa w magazynie.



Tekst i fot. Bolesław Deptuła



Ray Wilson w Łomży!

Przyjeżdżali już do Łomży znani zagraniczni muzycy, ale z kręgu muzyki popularnej była to chyba pierwsza wizyta tak znanego wykonawcy ze świata. W dodatku w dość szczegól-



Fot. Jerzy Chaberek

nym momencie: nie dość, że Ray Wilson wydał niedawno swój najnowszy album „Propaganda Man”, to od września mieszka w Polsce, dokładniej w Poznaniu. Wilson niemal „od zawsze”, to jest od momentu wylansowania pamiętanego do dziś wielkiego przeboju „Inside” jest bardzo popularny, ceniony i lubiany w naszym kraju. A fakt, że przez jakiś czas był częścią Genesis, zespołu wręcz uwielbianego w Polsce, jeszcze bardziej go nam przybliżył.

Obawiałem się nieco, jak poradzi sobie z prawdziwym wyzwaniem, jakim jest bez wątpienia koncert akustyczny. Gdy jest się na scenie tylko z gitarą, nie można „schować” się za inne instrumenty i rozbudowane aranżacje. Muzyk zdany jest w takiej sytuacji tylko i wyłącznie na siebie. Nie spodziewałem się, że będzie to koncert tak fantastyczny, wręcz magiczny! Połączenie kilku składników, takich jak odpowiednie miejsce, ludzie i artysta dało wspaniały efekt. Ray zapewne nie spodziewał się tak ciepłego przyjęcia, zaczął dość spokojnie, powiedziałbym nawet zachowawczo. Jednak już przy drugim utworze, „Shipwrecked”, pochodzącym z jedynej wspólnej płyty Wilsona z Genesis – „Calling All Stations” na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech, który nie znikł już do końca występu. Ray Wilson udowodnił niedowiarkom, że jest artystą wielkiego formatu. Do tego urodzonym gawędziarzem, świetnie nawiązu-

c.d. na str. 44

jącym kontakt z publicznością – chociażby opowieść o perypetiach z biletem, paszportem i konduktorem zapamiętam na długo. Utwory z repertuaru innych wykonawców, z którymi kiedyś także współpracował, tworzą z jego własnymi kompozycjami świetnie przemyślaną, wręcz konceptualną całość. To nie tylko koncert, a wręcz spektakl. Pozostaje mieć nadzieję, że z powodu nowego miejsca zamieszkania Wilsona będziemy mogli podziwiać go częściej, także z zespołem.

Wojtek Chamryk

KONKURSY

Parafia pw. Krzyża Świętego w Łomży zaprasza do udziału w Ogólnopolskim Konkursie im. Hanki Bielickiej. Odbędzie się on 7 marca 2009 r. w Centrum Katolickim im. Papieża Jana Pawła II w Łomży. To ogólnopolski przegląd, w którym uczestniczyć mogą uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych oraz młodzież skupiona przy domach kultury. Placówki oświatowe i kulturalne winny wytypować w ramach eliminacji laureatów, którzy będą je reprezentować na ogólnopolskim przeglądzie. W konkursie mogą być prezentowane teksty literackie (monolog, wiersz) o tematyce dowolnej lub piosenka kabaretowa, zawierające treści optymistyczne, kabaretowe, komediowe. Mogą to być teksty prezentowane przez Hankę Bielicką, bądź teksty innych twórców. Uczestnicy mogą wystąpić w jednej z trzech kategorii: wiersz, monolog, piosenka kabaretowa.

WARUNKIEM UCZESTNICTWA W KONKURSIE JEST NADEŚLANIE KARTY ZGŁOSZENIA.

Decyduje kolejność zgłoszeń. O wynikach kwalifikacji do konkursu organizatorzy powiadomią pocztą elektroniczną lub

OGÓLNOPOLSKI KONKURS KRASOMÓWCZY

HANKI BIELICKIEJ



RADOŚĆ
SPÓD KAPELUSZA

ŁOMŻA, 2009
PARAFIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO

Przełęcz ma formę konkursu. Prezentacje oceniać będzie jury powołane przez Dyrektora Konkursu. Przewidziane są nagrody pieniężne za pierwsze trzy miejsca w każdej kategorii oraz Nagroda Grand Prix. Jury ma prawo dowolnego podziału nagród pieniężnych. Organizatorzy dopuszczają także możliwość przyznania dodatkowych nagród pozaregulaminowych, ufundowanych przez instytucje, stowarzyszenia oraz sponsorów. Uczestnicy Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Hanki Bielickiej otrzymają pamiątkowe statuetki i dyplomy. BIURO ORGANIZACYJNE KONKURSU: Parafia Rzymskokatolicka pw. Krzyża Świętego, ul. Zawadzka 55, 18-400 Łomża, kom. 516 172 658, kom. 602 510 915. Zgłoszenia pocztą elektroniczną należy przysyłać na adres: bgosk@vp.pl

Dyrektor Konkursu ks. Andrzej Godlewski

Mój czas Haliny Miroszowej:

- ☐ książka jakiej jeszcze nie znałeś
- ☐ niezwykle wzruszające wspomnienia z lat Jej łomżyńskiej młodości
- ☐ rodzinne ciepło, którego dziś szukać ze świecą
- ☐ nieznane dotąd opowieści o najważniejszych ludziach radia i telewizji
- ☐ Xymena Zaniewska i Olga Lipińska osobiście polecają to niezwykle wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej!
- ☐ piękna oprawa graficzna, ponad sto unikalnych zdjęć z domowego archiwum autorki
- ☐ twarda okładka
- ☐ lepszego upominku dla swoich przyjaciół nie znajdziesz!

Tylko 20 złotych!

Możesz ją mieć za zaliczeniem pocztowym! Nie zwlekaj:



Tak. Zamawiam egzemplarzy książki „Mój czas” Haliny Miroszowej i proszę o przesłanie ich za zaliczeniem pocztowym na mój adres:

Imię i nazwisko Ulica

Kod pocztowy Miejscowość

Podpis

Dochód ze sprzedaży książki w całości przeznaczony jest na statutową działalność Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

W ciągu kilku dni staniesz się właścicielem wydawnictwa, jakiego jeszcze nie było!

Muzeum z perspektywą

Polskie piśmiennictwo muzealne wzbogaciło się o niezwykle cenną książkę, jaką jest monografia poświęcona działalności Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży. Dyrektor placówki, dr Jerzy Jastrzębski wraz z zespołem współpracowników przygotował publikację bardzo pożyteczną i potrzebną, dokumentującą 60 lat działalności Muzeum.



Już 110 lat temu, 10 września 1898 roku, otwarto w Łomży „Wystawę Sztuk Pięknych”. Wówczas zrodziła się idea utworzenia muzeum miejskiego. W 1910 roku dzięki staraniom wielu światłych mieszkańców grodu nad Narwią – na czele z Konstantym Bzowskim, prezesem oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego – utworzono Muzeum Ziemi Łomżyńskiej, usytuowane przy ulicy Dwornej. W wyniku I i II wojny światowej zgromadzone zbiory zostały całkowicie utracone. Po 1945 roku idei utworzenia muzeum w Łomży patronował Adam Chętnik. Otwarcie nastąpiło 14 marca 1948 roku. Jak pisze J. Jastrzębski „była to pierwsza tego typu placówka w ówczesnym województwie białostockim”.

Książka, co naturalne, w sposób wybiórczy prezentuje dorobek i działalność Muzeum. Dedykowana jest wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju Muzeum w Łomży, a w szczególności jego założycielowi Adamowi Chętnikowi i pracownikom, którzy wnieśli swój wkład w rozwój Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży, mającego swoją siedzibę – od 2005 roku – przy ul. Dwornej 22c.

Monografia składa się ze wstępu i jedenastu rozdziałów. W rozdziale pierwszym omówiono początki muzealnictwa w Łomży; za datę wyjściową przyjęto 10 września 1898 roku. Rozdział drugi poświęcony jest otwarciu placówki muzealnej w Łomży 14 marca 1948 roku oraz późniejszym zmianom organizacyjnym. Założycielami

Muzeum byli: doc. dr Adam Chętnik, Zdzisław Maciejewski, Jan Czochoński oraz Eugeniusz Kraszewski.

W roku 2008 struktura muzeum w Łomży obejmuje następujące działy: archeologii, historii, etnografii, sztuki i rzemiosła, numizmatyczny, bursztynu, edukacji i promocji, Galerię Sztuki Współczesnej, dział administracyjno-finansowo-gospodarczy oraz Oddział – Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika w Nowogrodzie. Istnieją ponadto pracownie fotograficzna i konserwatorska.

W rozdziale trzecim opisano warunki lokalowe łomżyńskiej placówki, a w czwartym zaprezentowano zbiory muzealne, które na koniec 2007 roku liczyły ponad 26 tysięcy obiektów.

Dział Etnografii obejmuje 6 tys. eksponatów w grupach:

- sztuka ludowa (głównie rzeźby i wyćcinanki)
- odświętne stroje ludowe
- tkaniny
- rękodzieło
- rzemiosło i zajęcia pozarolnicze
- plastyka obrzędowa
- kultura materialna.

Dział Archeologii to m.in. wyroby z gliny, z kości i rogu, zabytki metalowe, wyroby z krzemienia, z kamienia, ze szkła. W Dziale Historii zgromadzone eksponaty związane z historią Łomży i Ziemi Łomżyńskiej od czasów najdawniejszych po współczesność. Najstarsze trzy dokumenty pochodzą z XVI wieku. Dział Bursztynu obejmuje zbieractwo i badanie jantaru zapoczątkowane przez A. Chętnika. Na zbiory działu, który liczy 1300 eksponatów, składają się surowce i wyroby z bursztynu z obszaru dorzecza Narwi.

Dział numizmatyczny wyodrębniony został dopiero w 1998 roku; ma obecnie blisko 7000 eksponatów (monet, banknotów, medali, papierów wartościowych). Najstarszy numizmat w zbiorach to denar Trajana bity w Rzymie w latach 112–114.

Dział Sztuki i Rzemiosła założono z myślą o zachowaniu dorobku kulturalnego w zakresie sztuki profesjonalnej regionu. Zgromadzono tu wyposażenia wnętrz, zastawę stołową, przedmioty kultu religijnego: katolickie, protestanckie, prawosławne.

W 1992 roku powstała Galeria Sztuki Współczesnej, w której zbiorach znajduje się 900 prac: grafiki, malarstwo, rysunek, witraże, rzeźba i ceramika artystyczna.

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie stworzył Adam Chętnik, jego uroczyste otwarcie nastąpiło 19 czerwca 1927 roku.

Równie interesujące są rozważania dotyczące działalności wystawienniczej Muzeum w Łomży; w ciągu 60 lat funkcjonowania placówki zorganizowano ponad 500 wystaw: plenerowych, stałych, czasowych.

Szczególnie cenny jest siódmy rozdział książki, poświęcony działalności edukacyjnej i promocji, którego zadaniem jest upowszechnianie wartości historii, nauki, sztuki i kultury polskiej oraz światowej. Największą popularnością wśród dzieci i młodzieży cieszą się lekcje i warsztaty muzealne; pracownicy na plan pierwszy wysuwają wartości poznawcze i wychowawcze.

Muzeum w Łomży od 1996 roku przyznaje własną nagrodę; jest nią „Bursztynowy Kierc”, którym honoruje się ludzi i instytucje za szczególne zasługi dla Muzeum.

Rozdział XI monografii stanowi prezentację pracowników zatrudnionych w Muzeum w Łomży; aktualnie pracuje 38 osób, mają oni wysokie kwalifikacje i legitymują się ponad dziesięcioletnim stażem pracy.

Dr Jerzy Jastrzębski – dyrektor Muzeum – jest trzecim na tym stanowisku, świadczy to dobrze o stabilności kadry muzealników i jej zaangażowaniu w pracę.

Monografia „60 lat Muzeum w Łomży” przygotowana została bardzo starannie – zarówno pod względem merytorycznym, metodologicznym, jak i estetycznym: dobry papier, właściwie dobrana czcionka, bogactwo zdjęć czarno-białych i kolorowych, piękne rozmieszczenie tekstu.

Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży posiada wiele interesujących i wartościowych eksponatów, które ilustrują różne nurty i tendencje w sztuce oraz rzemiosło artystycznym. Zarówno książka, jak i placówka muzealna godne są dogłębnego poznania, samodzielnego doceniania i odkrycia wielorakich wartości: poznawczych, kształcących, wychowawczych i estetycznych.

Dyrekcji i pracownikom Muzeum w Łomży życzę dalszych wielostronnych sukcesów na niwie oświatowej, naukowej, wystawienniczej i animacyjnej. Wierzę, że będzie nadal wiodącą placówką w woj. podlaskim, przez kolejne co najmniej 60 lat, czego w imieniu własnym i wszystkich miłośników Muzeum w Łomży najserdeczniej życzę.

*dr Danuta Żebrowska
Uniwersytet Gdański*

**) 60 lat Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży. Księga pamiątkowa 1948–2008. Praca zbiorowa pod red. Jerzego Jastrzębskiego, Łomża 2008, stron 140*

Jedną z najpiękniejszych kobiet świata jest wychowana w Kuziach i Zbójnej Kurpianka, Milena Lutrzykowska. W wielkim finale wielkiego konkursu chciałaby wystąpić w stroju kurpiowskim.

Nie wierzyła, że jest piękna!

Urodziła się w Kuziach (gm. Zbójna) i tam chodziła do podstawówki. W wieku gimnazjalnym mieszkała z rodzicami w domku przy kościele w Zbójnej. Gdy uczyła się w liceum w Łomży, rodzice budowali dom w Nowogrodzie. Przeprowadzili się do Nowogrodu, gdy wyjechała do Białegostoku na studia. „Rzadko mam okazję mieszkać w nowym domu. Odwiedzam rodziców kilka razy do roku. Mój prawdziwy dom został w Zbójnej. Teraz, na dobrą sprawę, nie mam swojego miejsca”, mówi Milena Lutrzykowska (22 lata), uznana za jedną z najpiękniejszych kobiet na świecie.



Uśmiech przepustką do światowego życia

Jako nastolatka miała kompleksy na tle swojego wyglądu. O tym, że jest ładna, usłyszała od koleżanek w III Liceum Ogólnokształcącym w Łomży. Namawiały ją, żeby startowała w castingach konkursów piękności. Ona się śmiała: „Podpuszczacie mnie!” W II klasie poznała na dyskotekę Czarka. Mieszkał w Śniadowie, studiował w Łomży. Podszedł i powiedział po prostu: „Jesteś piękna!”

Dwa lata temu, gdy studiowała na Uniwersytecie w Białymstoku pedagogikę i psychologię kulturoznawczą, Czarek zaciągnął ją na casting konkursu piękności Miss Polonia. Opierała się, ale poszła, „dla zabawy”. Została I wicemiss Podlaskiego!

W następnym roku wystartowała w konkursie Miss Polski i wygrała eliminacje regionalne. Została Miss Ziemi Podlaskiej! Potem były ćwierćfinały, półfinały i finał krajowy – na żywo

przed kamerami TV Polsat. Korony najpiękniejszej nie zdobyła, ale, ku swojemu zaskoczeniu, została Miss Polski Telewizyjny. To tytuł równie cenny, jak zwycięstwo w głównym konkursie, bo przyznają go, przez głosowanie sms-ami, zwykli ludzie sprzed telewizorów!

Prezes Agencji Missland, która organizuje konkurs piękności Miss Polski, wydelegował Miss Polski

Telewizyjny Milenę Lutrzykowską na konkurs międzynarodowy Miss Tourism Queen International, którego finał światowy miał odbyć się w chińskim mieście Kajteng!

„W ten sposób w marcu 2008 zaczęła się największa przygoda mojego życia”, mówi Milena. To był jej pierwszy wyjazd za granicę i pierwszy lot samolotem. Wyruszyła sama z lotniska Okęcie, z 20 kg konkursowych kreacji (więcej nie mogła wziąć do samolotu). Stewardessy w samolocie do Paryża pytały, czy może leci do pracy w jakiejś agencji... Poczuła się nieswojo.

W Paryżu okazało się, że jej samolot do Chin właśnie odleciał! Musiała załatwić sobie nocleg i przebukować bilet na następny dzień. Poradziła sobie. Doleciała do Chin. Miesiąc, choć obok niej nie było nikogo, kto mówi po polsku, żyła jak w bajce. Z 120 uczestniczkami konkursu z całego świata zwiedzały Państwo Środka, podziwiała zabytki architektury, sztuki, przyrody, udzielały wywiadów, występowały w telewizji. Podczas finałowego koncertu paradowała w kreacjach najwybitniejszych projektantów mody całego świata. Zaprezentowała również obowiązkowo strój narodowy: wąską, krótką czerwoną sukienkę z białym bolerkiem, na wzór polskiej flagi. I wróciła z tytułem I wicemiss wdzięku!

„Był kwiecień i musiałam wziąć się ostro do nauki, żeby nadrobić nieobecność. Postanowiłam za wszelką cenę nauczyć się dobrze angielskiego. Rozpoczęłam studia na filologii angielskiej. Powiedziałam sobie: Koniec z konkursami piękności”.

Ale prezes Agencji Missland wydelegował ją do następnego międzynarodowego konkursu: Miss Intercontinental. Finał miał odbyć się w Zabrzu. Przyjechało 60 najpiękniejszych ze wszystkich kontynentów. Milena pełniła honory gospodyni. Przez miesiąc wspólnego pobytu, zwiedzania Polski (Kraków, Wadowice,



W stroju góralskim – Miss na światowych „wybiegach”

wiadomości
ŁOMŻYŃSKIE

WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE – pismo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Adres redakcji: ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża, e-mail: zgtpzl@um.lomza.pl

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezes – Zygmunt Zdanowicz.

Numer konta: Bank BPH I Oddział Łomża 56 1060 0076 0000 4013 4001 7251.

WYDANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY.

Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne: Justyna Lenczewska (godz. 9.00–15.00) – tel. (086) 216 28 33. Redakcja korzysta z prawa do poprawiania, skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów lub nie publikowania materiałów nie zamówionych.

Redaktor naczelny: Wawrzyniec Kłosiński. Zespół: Józef Babel, Łukasz Czech, Donata Godlewska, Adam Dąbrowski, Maciej Gryguc, Katarzyna Patalan, Irena Rymwid-Mickiewicz, Aleksandra Szyk-Kaczyńska, Zygmunt Zdanowicz, Aleksandra Gierwat, Paweł Chojnowski, Adam Gardocki, Cezary Zborowski, Marek Maliszewski, Paweł Lisiecki. Zdjęcia nie podpisane – Józef Babel.

Korekta – Nina Omelczenko. Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny – Tadeusz Babel.

Druk – Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Wojska Polskiego 1, 18-400 Łomża, tel. (086) 216 31 03.

złota polska jesień w Ustroniu), spotkań, wywiadów, dziewczęta zwracały się do niej z każdą najdrobniejszą sprawą. I wreszcie finał, podczas którego także wystąpiła w stroju góralskim! I zdobyła tytuł I wicemiss Intercontinental!

Znów nadrabia zaległości na studiach. Zbiera materiał do pracy magisterskiej na temat wizerunku kobiety w reklamie. „Porównuję dwa dziesięciolecia z przełomu XX i XXI wieku. W tym czasie wizerunek zmieniał się, kobieta z kury domowej przemieniła się w supergospodynię. To mi się podoba. Tak powinno być”, śmieje się.

Nie chce być kura domową. Ma dużo planów. Musi nauczyć się języka angielskiego, bo bez niego ani rusz w świecie. Zaczęła pracować w agencji reklamowej w Białymstoku jako modelka. Jako statystka, znalazła się na planie znanego telewizyjnego serialu „Święta wojna”, którego trzy odcinki kręcone były w Kiermusach. Aktorką nie chce być, nie czuje się na siłach. Swoją przyszłość wiąże z reklamą.

Czasem na ulicy lub w sklepie Czarek mówi: „Popatrz, jak ten facet gapi się na ciebie!” i razem wybuchają śmiechem. Czy Czarek jest zazdrosny? Wy-

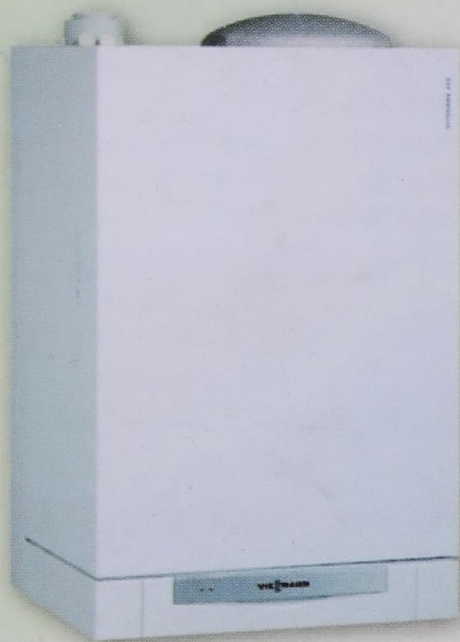
daje jej się, że nie, że, jak ją, bawia go spojrzenia obcych mężczyzn. Ale czy tak jest naprawdę?

„Tym razem to prawdziwy koniec mojej przygody z konkursami piękności. Najważniejsza jest nauka”, zarzeka się Milena, którą spotkaliśmy, gdy spędzała święta u rodziców w Nowogrodzie. Chyba, że... Widzi siebie w finałowej prezentacji wielkiego konkursu w stroju kurpiowskim: pasiastej spódnicy, czółkiem z kolorowymi wstążkami i barwnym kaftanie, ze sznurem bursztynów na szyi...

Tekst i fot. Anna Dylewska
„Kontakty”



Innowacyjna technika grzewcza dostosowana do każdych potrzeb

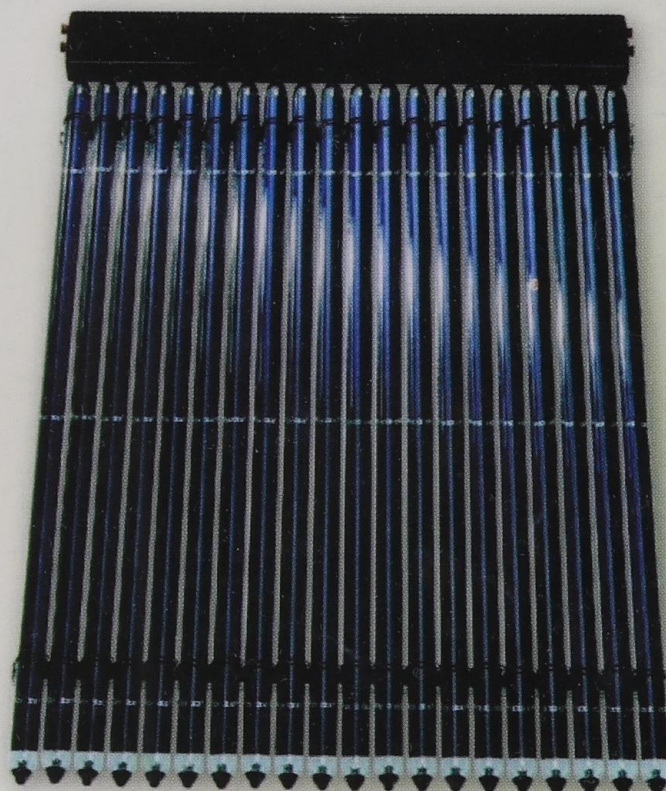


VITODENS 222-W

Nowy, szczególnie kompaktowy,
wiszący gazowy kocioł
kondensacyjny ze zintegrowanym
warstwowym zasobnikiem c.w.u.



Złoty Laur Konsumenta
dla firmy Viessmann przyznany
w kategorii „Urządzenia
i systemy grzewcze”



VITOSOL 200-T

Rurowy kolektor słoneczny
o powierzchni 2 m²
z bezpośrednim przepływem
czynnika grzewczego

Partner Handlowy
firmy Viessmann:



VIESSMANN
climate of innovation

ARTYKUŁY: METALOWE, SANITARNE I GRZEWcze



Al. Legionów 56, 18-400 Łomża
tel. 086 218 45 73
fax 086 212 50 70

www.sanmet.com.pl

- ▷ narzędzia i elektronarzędzia
- ▷ bramy i ogrodzenia
- ▷ wyposażenie łazienek
- ▷ oczyszczalnie przydomowe
- ▷ centralne odkurzacze
- ▷ termokominki

sklep24@sanmet.com.pl